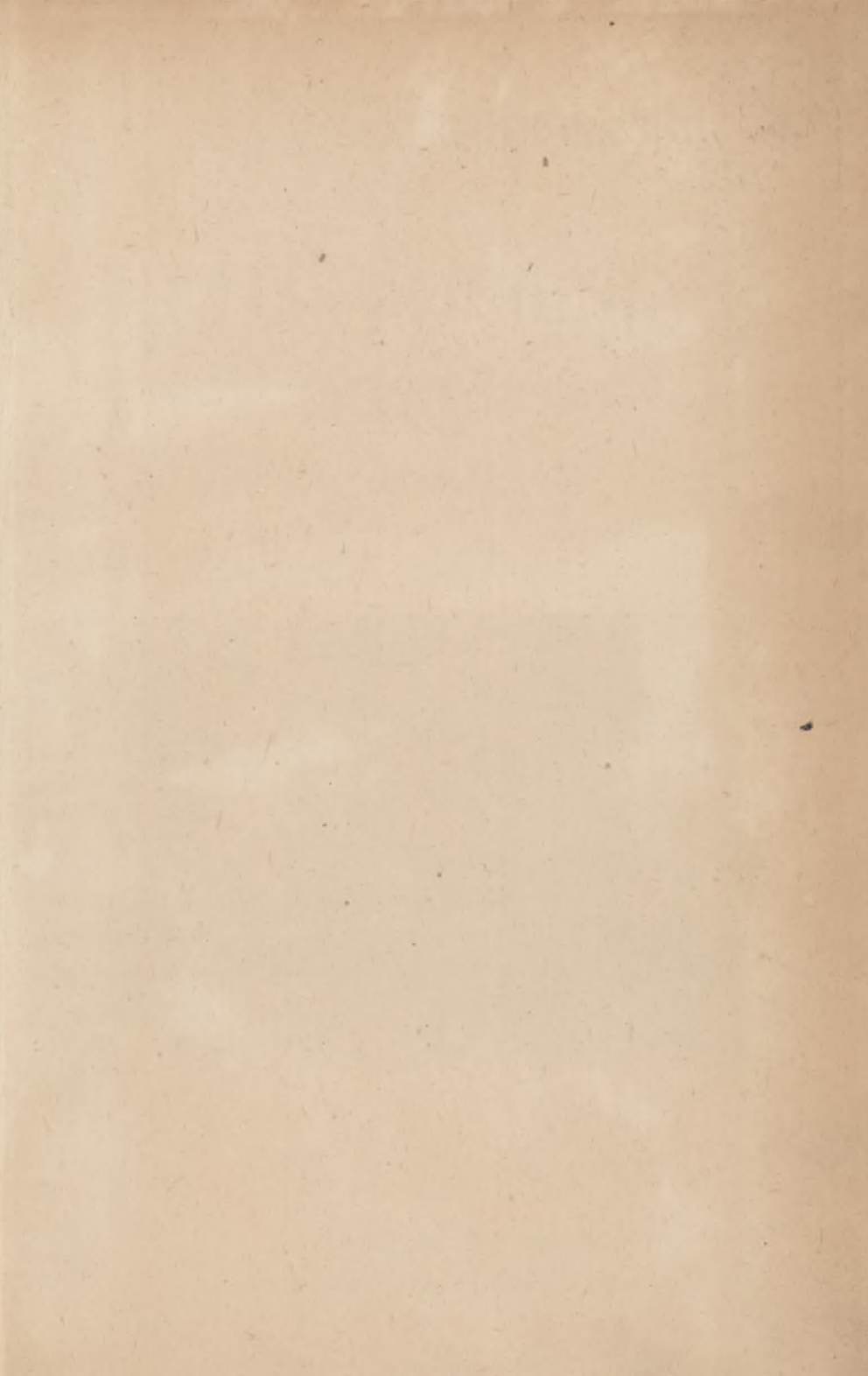




STANISŁAW SROKOWSKI

WSPOMNIENIA
Z TRZECIEGO POWSTANIA
GÓRNOŚLĄSKIEGO 1921



POZNAŃ 1926

NAKŁADEM ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

STANISŁAW SROKOWSKI

**WSPOMNIENIA
Z TRZECIEGO POWSTANIA
GÓRNOŚLĄSKIEGO 1921 R.**

POZNAŃ 1926

NAKŁADEM ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH



943.8
srok
Wspom

~~5035~~ 1
~~428~~ 5
429 5

ZBIORY SLASKIE

Akc VI Nr 149
11/63/C

„Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego” są zdaje się pierwszą próbą podania ogółowi polskiemu garści wiadomości o tym doniosłym dla Rzeczypospolitej okresie jej zmagania o zachodnią granicę państwową. Owa okoliczność z jednej, a niezmiernie skomplikowany i zawity kłęb wypadków górnośląskich z drugiej strony, uniemożliwiają w dzisiejszych warunkach ujęcie rzeczy tak, jakbyśmy sobie to mogli życzyć, tem bardziej, iż o wielu sprawach obecnie pisać byłoby przedwcześnie. Zdajemy też sobie sprawę z trudności, z jakimi walczył autor książki. I choć nie we wszystkich sądach jesteśmy z nim zgodni, książkę jego przedstawiamy polskiemu czytelnikowi sądząc, że w ten sposób wypełnimy dużą lukę, którą się odczuwało w wiadomościach o wypadkach, związanych jaknajściślej z losami naszej ojczyzny.

DYREKCJA
ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW
ZACHODNICH.

Okolo 20 maja 1921, w okresie najwyzszego napiecia gornoślaskiej akcji powstanczej, wezwany z Królewca do Warszawy, otrzymałem od ówczesnego prezesa ministrów Witosa polecenie natychmiastowego udania się na Górny Śląsk dla objęcia czynności delegata rządu na tamtejszym terenie. Zadaniem mojem było z jednej strony informowanie rządu warszawskiego na temat przebiegu wypadków, z drugiej zaś pilnowanie neutralności Polski i rozwinięcie wszelkich możliwych starań, zmierzających do zlikwidowania ruchu.

Działając na posterunku gornoślaskim jako reprezentant rządu w okresie najciekawszych zdarzeń i zabiegów dyplomatycznych a także w momencie, kiedy zbrojny ruch powstanczy zajmował sobą uwagę literalnie całego świata, spisałem szereg wspomnień, które mogą zająć uwagę czytelnika. Opuszczając z nich to, co na razie spoczywać musi w archiwach, usiłuję przecież, mimo owego koniecznego przemilczenia nieraz bardzo decydujących momentów, dać pewien pogląd na toczące się wówczas wypadki, lepszy zdaje się od tego, jaki uzyskać można przez czytanie współczesnych, fatalnie nieścisłych notatek dziennikarskich a nawet publikowanych raportów urzędowych, które redagowane były prawie zawsze niedbale i chaotycznie. Ujęte w formę djarjusza, moje wspomnienia nie są wprawdzie historją ruchu, notują jednak rzeczy, które i historykowi mogą się przydać, zapoznając go z atmosferą działań i wypadków.

Ponieważ na Śląsku stanąłem jednak stosunkowo późno i djarjusz zaczynam dopiero dniem 25 maja, uważam przede wszystkim za konieczne wprowadzić czytelnika w tok mojego opo-

wiadania i bodaj w najgrubszych zarysach naszkicować to, co się działo w pierwszych trzech tygodniach powstania.

A wypadki biegły wprost błyskawicznie!

W niedzielę dnia 1 maja „Grenzzeitung“, organ polskiej „górnosławskiej partji niemieckiej“, przyniósł wiadomość z źródeł niemieckich, że Komisja Międzysojusznicza w Opolu, niekorzystnie dla polskości oceniając wyniki plebiscytu, miała wysłać do Rady Najwyższej propozycję przyznania Polsce tylko powiatów rybnickiego i pszczyńskiego z nieznaczniemi poprawkami granic w wschodniej części powiatu katowickiego.¹⁾ Wiadomość tę tego samego dnia o godzinie piątej popołudniu czasu niemieckiego podały także nadzwyczajne wydania gazet polskich, które Korfanty kazał rozwieść samochodami po całym terenie plebiscytowym. Równocześnie ogłosił on raport z konferencji odbytej w Katowicach z udziałem niemieckiego komisarza (plebiscytowego) Dra Urbanka oraz dyrektorów kopalń i hut. W raporcie tym Niemcy zapowiadają, że polskich robotników po plebiscycie tak będą szykanowali, iż opuszczą miejsca zatrudnienia i zastąpieni zostaną przez niemieckich, kopalnie zaś

¹⁾ Raport tej treści odesłała Komisja do Paryża w czwartek 28 kwietnia. Nazajutrz dowiedzieli się o jego treści Niemcy, którzy nie omieszkali się tem pochwalić. Informatorami Niemców według wszelkich danych byli Anglicy. Wiadomość o treści raportu opolskiego, jako pochodzącą ze źródeł berlińskich, ogłosił w Warszawie East Express.

Dla orjentacji dodajemy, że w sprawie podziału i przydziału terytorjum Górnego Śląska, w interpretacji wyników plebiscytu, ścierały się niemal do końca trzy zasadnicze projekty. Francuski chciał przydzielić Polsce obszar przemysłowo-węglowy wraz z terenami, gdzie ludność w większości oświadczyła się za Polską; angielski domagał się podziału Śląska na 3 części, przyczem zachodnie powiaty miały przypaść Niemcom, południowe Polsce, zaś przemysłowe centrum utworzyłoby państwo niezależne pod zwierzchnictwem Komisji Międzysojuszniczej względnie Ligi Narodów; projekt włoski przyznawał Polsce 40 a potem 45 procent terenów w stosunku do oddanych głosów.

uszkodzą a winę zwałą na Polaków, aby lud górnośląski odwrócił się od Polski.

Relacje o niekorzystnym dla Polski raporcie Komisji Międzysojuszniczej powtórzyły dzienniki niemieckie. Równocześnie wybuchł na Śląsku strajk generalny, poparty przez wszystkie partje polityczne polskie.

W poniedziałek dnia 2 maja o godzinie 6 rano, a zatem w 14 godzin po ukazaniu się nadzwyczajnych wydań gazet polskich, stanęły wszystkie kopalnie i większość hut, a noc z 2 na 3 maja przyniosła w przeważnej części powiatów, położonych po prawym brzegu Odry (z wyjątkiem kluczborskiego i opolskiego), wybuch zbrojnego ruchu i obsadzenie wszystkich miast prócz Gliwic, Zabrze, Olesna, Lublińca i Strzelca. Zerwano także 8 mostów na Odrze.

Dnia 3 maja ruch powstańczy pogłębił się i umocnił. Polacy obsadzili resztę miast prócz Gliwic. Na wezwanie jednak Francuzów i dla uniknięcia konfliktu z wojskami aljanckimi wyszli niezwłocznie z najważniejszych, Bytomia, Katowic i Tarnowskich Gór, zadawalniając się cernowaniem ich z zewnątrz. Pod bronią stanęło odrazu parę dziesiątków tysięcy ludzi. Głównie było to dziełem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW.) i następstwem dwóch poprzednich powstań, które przygotowały kadry zbrojnego ruchu, bardzo ułatwionego także przez tak potężną zdobycz drugiego powstania (z r. 1920), za jaką trzeba uważać wymuszone wówczas zniesienie niemieckiej policji zielonej (Sicherheitspolizei inaczej Sipo) i zastąpienie jej przez parytetyczną policję plebiscytową (Apo), gdzie Polacy byli i liczni i odpowiednio dobrani.²⁾

²⁾ Na ten moment zniesienia policji niemieckiej jako niemal decydujący zwracają uwagę szczególnie autorowie niemieccy jak n. p. Dr. Wilhelm Schuster w swoim dziele „Ein vergewaltigtes Volk“ i inni. Zobacz także książkę J. Ludygi Laskowskiego: „Materiały do historii powstań G. Śląskich“, tom I 1919—1920. Katowice 1925.

Rząd polski wobec rozwijających się wypadków odjął Korfantemu w dniu 3 maja funkcje komisarza plebiscytowego i zamknął granicę śląsko-polską. Korfanty niezwłocznie stanął na czele zbrojnego ruchu jako widoczna jego głowa i wydał odezwę do ludności, zapowiadając walkę aż do osiągnięcia zwycięstwa. Równocześnie ogłosił sądy polowe na rabusiów i gwałcicieli. Komendę nad wojskiem powstańczym oddał w ręce Nowiny Doliwy, który z swojej strony nakazał znowu unikanie za wszelką cenę konfliktów z wojskami aljanckimi. Korfanty w nocy skierowanej do premiera angielskiego Lloyd George'a, premiera włoskiego Giolitti'ego, włoskiego ministra spraw zagranicznych hrabiego Sforzy, premiera francuskiego Brianda, prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Hardinga i lorda Curzona wytłómaczył genezę powstania i określił jego cele.

W nocy z 3 na 4 maja powstańcy dotarli do t. zw. „linji Korfantego“ i zajęli nieobsadzone jeszcze części powiatu strzeleckiego, zabrskiego, lublinieckiego i część powiatu oleskiego. Nazajutrz w dniu 4 maja powstał, wyłoniony z wszystkich partji polskich „Wydział Wykonawczy na Górnym Śląsku“, świadcząc o całkowitej konsolidacji wewnętrznej tamtejszego polskiego społeczeństwa.

Zewnętrzna sytuacja dyplomatyczna stała się jednak bardzo ciężką. W powiecie rybnickim pomiędzy powstańcami a oddziałami włoskimi przyszło do krwawych starć, przy czem poległo coś około 17 Włochów a kilkudziesięciu z nich odniosło rany. Dało to hasło do ogromnej, inspirowanej głównie przez Niemców, nagonki na powstańców, bardzo niebezpiecznej, gdyż z opinią włoską solidaryzowała się najzupełniej także angielska. Rząd polski w nocy skierowanej do reprezentantów mocarstw w Warszawie wyjaśnił tymczasem przyczyny powstania, co znowu okazało się tem potrzebniejsze, że i rząd niemiecki zwrócił się z notą co

państw sprzymierzonych, wzywając je do jak najenergiczniejszego tłumienia ruchu. Ofiarował także swoją pomoc.

Powstańcy w tej chwili mieli już około 100 zabitych i blisko 400 rannych. Dnia 5 maja zaczęły się także pierwsze poważniejsze utarczki z Niemcami, a na lewym brzegu Odry i na północy terenu plebiscytowego pokazały się, jak z podziemi wyrosłe, liczne formacje Selbstschutzu, świadczące, że ze strony niemieckiej, mimo całej hipokryzji i rozdzierania szat nad niegodziwością Polaków i wybuchem powstania, już dawniej i wszechstronnie przygotowywano się do zbrojnego wystąpienia, którego centrum kierownicze tkwiło w Wrocławiu a którego kadry tworzyła osławiona organizacja Eschericha t. z. Orgesch. Inicjatywa wojenna była jednak na razie całkowicie w ręku polskim. Korfanty i Wydział Wykonawczy, panując zupełnie nad sytuacją, odezwą z dnia 6 maja wezwał wszystkich robotników z wyjątkiem tych, którzy stali pod bronią w ramach zorganizowanych hufców powstańczych, aby w poniedziałek dnia 9 maja wrócili do pracy.

Komisja Międzysojusznicza ogłosiła tymczasem na terenie zajęтым przez powstańców w dniu 7 maja stan oblężenia, co nie przeszkadzało jednak temu, że gdy w Królewskiej Hucie bandy niemieckie rozbroiły garnizon francuski, pomocy dostarczyli właśnie powstańcy, zajmując tym razem, po porozumieniu się z aliantami, na trwałe całe miasto z wyjątkiem francuskiej kasarni, poczty i dworca. W dniu 7 maja podjęto także częściowo ruch na kolejach żelaznych.

Rząd polski w dalszej nocy do aliantów wskazał na komplikacje, które muszą się mnożyć w miarę tego, jak groźna sytuacja na Górnym Śląsku, wywołana niezadowoleniem ludności polskiej, będzie się przedłużała. Powstańcy w międzyczasie nie próżnowali. Dnia 8 maja wysadzili w powietrze ważny most między Kluczborkiem a Konstantem,

aby utrudnić ataki niemieckie z północy, a powstanie, obejmując powiat Kluczborski, przelała się poza „linję Korfante go“. Dnia 9 maja zajęto Kluczbork, nazajutrz zaś w innej stronie, po trzydniowych krwawych bojach, Kędzierzyn i port Kozielski.

Powstańcy byli u szczytu powodzenia, które uwidoczniło się w układzie czy preliminarjach układu z Komisją Międzysojuszniczą co do ustanowienia linii demarkacyjnej. Zawarty on został dnia 10 maja o godzinie 6. wieczorem. Rezygnując z dalszej ofensywy, mieli powstańcy w granicach linii demarkacyjnej objąć administrację górnośląskiego terytorjum. Linja zaczynała się przy Boguminie, szła wzdłuż Odry do Dzierzgowic, obchodziła od zachodu Strzelce i ważną stację kolejową Wołowska-Kolonowska, poczem w kierunku północno-wschodnim zmierzała do granicy polskiej. Równocześnie ukazała się nota rządu francuskiego, odrzucająca ofertę tyczącą się pomocy niemieckiej przy tłumieniu powstania i stwierdzająca, że ruch spowodowały wiadomości rozszerzane z źródeł niemieckich na temat krzywdzącego Polskę podziału kraju.

Układ z Komisją Międzysojuszniczą, uznany niebawem za niebyły i nieważny, (rozumie się, że wskutek oporu rządów angielskiego i włoskiego) ze strony alianckiej podpisał pułkownik francuski Adam, podpułkownik włoski Pariggi i kapitan angielski Gastol, z strony zaś polskiej wodzowie powstańczy Hauke, Głowski, Solski i Laskowski. Skonstatował to jeden z rozkazów dziennych powstańczej grupy wschodniej, powtórzony także przez „Kreuzzeitung“.

Podnoszę tę okoliczność, bo sprawa, czy układ o linii demarkacyjnej istniał czy też nie, dlaczego został podpisany nie przez wodza naczelnego Nowinę Doliwę, lecz przez jego podkomendnych, a wreszcie dlaczego wyparto się jego ze strony alianckiej, była przedmiotem wielce ożywionych debat i polemik. Premier Briand twierdził, że Komisja Między-

sojusznicza „wbrew tendencyjnym wiadomościom, rozsiewanym przez zalewającą świat cały propagandę niemiecką“, nie podpisała układów z powstańcami, ani nie zawarła z nimi zawieszenia broni. Korfanty natomiast stanął przy poglądzie istnienia układu i fakt zawarcia go obwieścił ludowi górnośląskiemu w specjalnym manifestie z dnia 10 maja,³⁾ równocześnie wzywając raz jeszcze wszystkich wobec takiego obrotu rzeczy, „który pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość“, do podjęcia zajęć pokojowych.

Choć krótkotrwały i tak niepewny, wywarł jednak układ czy też tylko wieść o nim niemały skutek na przebieg powstania. Zatałmował on rozmach polskiego posuwania się naprzód przed osiągnięciem dogodnych pozycji, co tem ważniejsze, że w tym właśnie czasie wojska alianckie, ściągając się ostatecznie do Opola i do miast położonych w środku obszaru plebiscytowego, zeszły także z granicy śląskiej od strony Niemiec, a tem samem otwały ją całkowicie dla transportów amunicji i ochotników. Bo wprawdzie dnia 11 maja czy później, a zatem już po układzie, sformowano jeszcze strefę neutralną po lewej stronie Odry przy Koźlu, ale równocześnie zaczęły się groźne uderzenia niemieckie pod Starem Olesnem, Kluczborkiem i Olzą. Dnia 12 maja silnie zaatakowano pozycje powstańcze pod Gogolinem i pod Kolonowską. Tak samo było dnia następnego, przy czem powstańcy walczyli jeszcze dość szczęśliwie, zajmując Krępę, Obrowiec i Podbor czyli obchodząc od zachodu ważną strategicznie górę św. Anny.

Trzynasty maja 1921 stał się dniem przełomowym. I nie chodziło tu już wyłącznie o Górny Śląsk! Premier angielski Lloyd George w Izbie Gmin wypowiedział w tym dniu mowę tak bezczelną, tak napastliwą i tak krzywdzącą nie tylko sam rząd polski, ale wogóle cały nasz naród, iż

³⁾ Zobacz „Dziennik rozporządzeń Naczelnej Władzy na G. Śląsku“ Nr. 1, pozycja 6.

rzec można śmiało, że z wysokiej trybuny parlamentu angielskiego dotąd nikt o Polsce tak się nie wyrażał. Szydził z nas, natrząsał się z polskich pretensji do Śląska i kwestjonował nasze legitymacje jako narodu uczciwego. Wręcz oświadczył, że „Polska bezsprzecznie nie ma praw historycznych do Śląska“, że jesteśmy tam intruzami, że czasu Wielkiej Wojny część Polaków walcząca z sprzymierzeńcami została złamana, rozprószona, „gnana jak trzoda“, a zatem że nie może być mowy o jakiejkolwiek nagrodzie ze strony zwycięzców, że „polskie wojska w mundurach niemieckich zabijały Francuzów, Anglików i Włochów, bijących się za wolność Polski“, że Polacy pomyśleli o walce z Niemcami dopiero wtedy, gdy one dzięki traktatowi wersalskiemu zostały rozbrojone, że rząd polski usuwa się od odpowiedzialności za wypadki śląskie, choć czyni wszystko, aby powstanie podniecać, że Niemcy mają prawo przywrócić na Górnym Śląsku jako w swej własnej prowincji porządek itd.

Na tę mowę replikował nie tylko premier polski Witos, ale także premier francuski Briand. Świątą była także odprawa dana Lloydowi George'owi przez Korfantego, który między innemi powiedział, że „powstanie górnośląskie nie potrwałoby ani jednego dnia, gdyby szeregi powstańców nie składały się z samych Górnoślązaków i gdyby ci Górnoślązacy nie służyli swej świętej sprawie z przekonania i z entuzjazmem“.

Niemcom jednak w ich wystąpieniach antypolskich mowa Lloyd'a George'a dodała nadzwyczajnego tupetu. Jeżeli dotąd dobierali się do Śląska jakby ukradkiem, to obecnie zaczęli to czynić całkiem jawnie. Ich wódz Hoefer stanął teraz bardzo rychło na czele potężnej armji, która pod względem technicznym, organizacyjnym i jednolitości oraz sprawności dowództwa miała nad stroną polską niezaprzeczoną przewagę. Rychło też, niemal nagle, inicjatywa na polu walki wymknęła się z rąk powstańców.

Po walkach lokalnych w Rybnickiem i Kozielskiem (14 maja) i po silnych kilkudniowych bojach w Oleskiem, które niewątpliwie miały na celu odwrócenie w tę stronę uwagi dowództwa polskiego, już dnia 16 maja rozpoczęli Niemcy wyraźny atak w centrum. Nie zapobiegło mu ani dokonane poprzednio wysadzenie mostu pod Koźlem, zmierzające do tego, aby stworzyć przeszkodę w posuwaniu się niemieckich pociągów pancernych, ani też krwawo wywalczone (18 maja) zwycięstwo wojsk powstańczych pod Krzyżankowicami na skrajnem prawem skrzydle grupy północnej tuż nad granicą polską. Potężne środki techniczne, ciężka artylerja, przede-wszystkiem jednak masy przebranej po cywilnemu Reichswehry, których udział w walkach bezspornie został stwierdzony, dozwoliły wreszcie Niemcom dnia 21 maja podjąć decydujący bój o zdobycie panującego nad okolicą i sięgającego się o 385 m. pasma wzniesień, znanego pod ogólną nazwą góry św. Anny.⁴⁾ Punktem wyjścia ataku, który zaczął się o godzinie 4 rano, był Gogolin, skąd na żądanie Komisji Międzysojuszniczej wycofały się uprzednio

⁴⁾ Wśród oficerów atakujących wojsk niemieckich, nawet w bataljonach szturmowych, jak o tem świadczą zupełnie wiarogodne zeznania Niemca niejakiego Opitza i wiele innych, byli także Anglicy, którzy już i poprzednio na czele niemieckich policjantów (Apo) walczyli z powstańcami, czego dowodem jeden z numerów „Tarnowitzer Zeitung“, gdzie ranny w takiej walce w obronie zamku ks. Donnersmarka i leżący w szpitalu tarnogórskim, Anglik dziękuje za wyrazy sympatji, jakiej mu nie szczędzą miejscowi Niemcy. Co do bezpośredniego udziału Włochów w walkach o górę św. Anny nic stanowczego powiedzieć nie można, natomiast w bojach, jakie się rozegrały pod Lichinją w dniu 23 maja, stwierdzono, że wojska niemieckie albo wielokrotnie posługiwały się włoskimi mundurami, albo też, że w ich szeregach znaleźli się włoscy ochotnicy, którzy poszli tam dla szukania przygód. Przy takich zabitych Włochach nie znaleziono żadnych legitymacji. Fatalne było zachowanie się Włochów w Koźlu. Pewnego powstańca schwytanego na froncie mordowała i biła tam nie tylko publiczność niemiecka i uzbroiona przez Włochów policja

oddziały powstańcze w celu stworzenia strefy neutralnej.⁵⁾ Nieprzyjaciół, przeprawiwszy się przez Odrę przeważnie pod Krapkowicami, główną masą uderzył w kierunku na Leśnicę i Kalinów czyli wprost na wschód, obejmując jak kleszczami pas wzniesień. Słabszymi siłami ruszył na Turawę i Radów. Stopniowo w dniach następnych ofenzywa niemiecka ujawniała się na wszystkich odcinkach frontu i choć najczęściej lokalnie, skutecznie likwidowana, wygięła przecież poważnie ku wschodowi całe powstańcze centrum, zagrażając górnśląskiemu kluczowi komunikacyjnemu Gliwicom, skąd zresztą już dnia 18 maja miejscowi stosstruplerzy usiłowali wykonać dywersję na polskie tyły. Góra Św. Anny została bezpowrotnie straconą, a polskie ubytki sił zbrojnych w zabitych, rannych oraz w wymordowanych przeważnie jeńcach dochodziły tysięcy. Straty niemieckie były też poważne zarówno w ludziach, jak i w materiale wojennym. Na samym tylko odcinku środkowym zdobycz powstańcza wyniosła 25 karabinów maszynowych, 8 miotaczy min, 12 miotaczy granatów i tabory. Mimo niepowodzenia, jakie spotkało stronę polską, na zawsze będą pamiętne ataki i kontrataki grupy Ludugi Laskowskiego z pułkami Fojkisa i Cymsa w centrum, waleczność grupy północnej na odcinkach Butryma, Linkego i Bogdana, oraz opór stawiany przez obrońców frontu południowego.

I inne jeszcze wspomnienie z tych czasów przejdzie do historii a mianowicie gwałtów, okrucieństw i łotrów, popełnianych przez Niemców na ludności polskiej wszędzie tam, gdzie tylko popełnić się one dały. Obfitość i dzikość

plebiscytowa, ale i garść żołnierzy włoskich. Roztrzaskano mu czaszkę, kłóto nożami i kopano tak długo, aż wyzionął ducha. Ostatnie jego słowa miały być: „Niech żyje Polska“ (zobacz „Powstaniec“ z 23 maja 1921).

⁵⁾ Zobacz odezwę Korfanteo z dnia 15 maja 1921, wzywającą do cofnięcia się na linię demarkacyjną i „odczepienia się“ od atakującego nieprzyjaciela (Dziennik rozporządzeń nr. 3, poz. 13).

owych nikczemności przeszła wszystko, co sobie można było wyobrażać nawet po Niemcach, zaprawionych do mordu i bezprawia w długiej czteroletniej Wojnie Światowej. Każdy też, wszechstronnie a uczciwie opisujący dzieje śląskiego ruchu z r. 1921, może śmiało swej książce dać również tytuł historii katuszy ludności polskiej, bo sadystycznego elementu wojny ujawniło się najwięcej. Okropnym zwłaszcza był miesiąc maj.

Pogromy spokojnej ludności polskiej, połączone z rabunkiem, miały miejsce w Wachowie, Wysokiej, Leśnej, Wolnym Kadłubie, Paciolkowie, Zębowicach, Rzędowicach, Kluczborku, Olszynach pod Raciborzem i gdzieindziej. W Raciborzu zdemolowano Towarzystwo „Strzechę“, firmę polską Wegweiser, Bank Ludowy a częściowo i Bank Przemysłowców. Rozwalano domy polskie w Borzysławicach, Naczysławicach i w wielu innych wioskach powiatu Kozielskiego. Wszędzie tam dopuszczano się rabunków. W powiecie opolskim w pierwszej połowie maja naliczono ich 250, popełnionych przez Niemców na ludności polskiej, na ogólną sumę 20 milionów marek niemieckich. Ludzi uprowadzano i zamykano w więzieniach lub obozach koncentracyjnych, jak n. p. w osławionym Chociebużu (Cottbus), nie setkami, ale tysiącami. W Krogulnie, Fałkowicach, Damraszu, Libnej i Zazdrości zaaresztowano wszystkich polskich członków komitetów parytetycznych. Z samego Kluczborka uprowadzono do 200 osób, w tem dentystę Piosta, redaktora Kulka, wachmistrza policji miejskiej Szykownego, porucznika policji Salomona. Najwięcej wywożono jednak po lewej stronie Odry, najczęściej straszliwie bijąc i maltretując nieszczęśliwych, przyczem z policją w zawody szła cywilna ludność niemiecka. Wystarczyło być Polakiem, ba nawet nieszczeniście Niemcem, aby ściągnąć na siebie więzienie i jak najdziksze prześladowanie. W jednym tylko powiecie opolskim uwięziono około 1000 osób, w tem 20 księży. Nic też dziw-

nego, że bardzo wielu kapłanów górnośląskich ratowało się ucieczką jak Robota Antoni, Kurpas, Jędrzejczyk, Zając, Niedziela Jan, Biernacki, Pittach, Szymała, Banas, Pasternak, Fabisch, Gajda, Adamek z Popielowa, Kuczka, Pogrzeba z Ługnian, Kulik z Chrzumczyc, Pilawa, Gritzmann, Doleżycki, Drewniok, Laskowski, Melzer z Studziennej, Rudzki, Walenta, Margosz, Skowroński z Ligoty, Długosz z Gostonji, Pitsch z Kurnicy, Dobrzyński, Gonsnia. Niektórzy z nich kryli się nawet po klasztorach niemieckich jak np. u Braci Miłosierdzia (Barmherzige Brueder) w Wrocławiu. Sporą ilość księży uwięziono, jak Paterka z Żelazna, Matulę z Komornik, Knosałę z Wielkiego Dobrzynia, Drozdka, Arndta, Kuliga z Szczedrzyka, Głowczewskiego, Friedricha, Bernackiego z Polskiej Cerkwi w powiecie Koziełskim, zacnego Niemca Michała Sauera i innych. Zamordowani zostali ks. Ruda, szlachetny Niemiec ks. Marks z Starego Olesna, zasłużony ks. Gąska z Zabełkowa, który w Raciborzu na oczach władz alianckich tak został zmasakrowany, głównie przez tamtejszego żyda Kassela z ulicy Nowej, iż zmarł niebawem z odniesionych ran.

Jeżeli mordowano księży, nawet Niemców, można sobie wyobrazić, jak traktowano polską ludność świecką. Tylko w pierwszym okresie bolszewickiego teroru w Rosji widziałem podobne rzeczy i taki cynizm zbrodniczy, jaki tu ze strony niemieckiej zastosowano wobec Polaków.

Najdziksze i najczęstsze mordy wypadają na pierwsze tygodnie powstania, szczególnie zaś po niebywałej mowie lorda George'a, a podłożem ich i motywem, poza zwykłą nienawiścią rasową Niemców do Słowian, była przedewszystkiem chęć zteroryzowania szerokich mas śląskich, złamania w nich wiary w Polskę i polską sprawę, a przez to uczynienie sobie powolnymi i posłusznymi. Dlatego też nie- rzadko mordowano z wyrafinowaniem okrucieństwem, zresztą nietając się z tem wcale. Pomordowani mieli być odstrasza-

jącym przykładem dla innych. Najsmutniejsza, że Komisja opolska o tem wszystkim z przedstawionych jej dokumentów i fotografii dokładnie wiedziała, a temsamem powinna była wiedzieć także i Europa, jednakże nie podniósł się żaden silny i skuteczny protest. Nawet co gorsza, na stosowane przez powstańców sposoby obrony życia, bodaj przez przytrzymywanie niemieckich zakładników, odpowiadano z Opola przesadnemi zażaleniami, wysyłanemi do Paryża, Londynu i Rzymu, które nam psuły naszą sytuację dyplomatyczną. Tem trudniejszym, rzecz prosta, było płacenie Niemcom równą miarą. Z zupełnie czystem sumieniem można powiedzieć, że Polacy z spokojną ludnością niemiecką mimo całego rozżalenia, na opanowaniem przez siebie terytorjum obchodzili się dobrze, a targnięcie się na życie niekomatanta Niemca należało wprost do rzadkości. Z księży niemieckich internowano tylko Boehma, Dworskiego, Lebocka i Łopattę. Nikogo nie nekano, najliberalniej tolerując i język niemiecki i handel i inne przejawy życia.

Liczbę wymordowaych Polaków, wliczając w to wziętych z bronią w rękę powstańców lub osób podejrzanych o sprzyjanie polskiemu ruchowi zbrojnemu, oceniam na 3 do 4 tysięcy. Najczęściej jednak ofiarą padali Bogu ducha winni członkowie komitetów parytetycznych. W samem Zakrzowie (Sakrau) znaleziono według urzędowego sprawozdania w szopie 23 trupy mężczyzn od 18 do 40 lat, w tem 9 z zdruzgotaną czaszką, inne jak Franciszka Bamby z Oleśzka, Wiktora Kerna z Strzebniowa, Wiktora Zajęca najstraszniej pomasakrowane. W Kędzierzynie Niemcy, opuszczając tę miejscowość, zamordowali między innymi na odciochnem 16 Polaków, funkcjonarjuszów kolejowych, przy czem odrębywali ręce, wyklówali oczy itp. Tam też natrafiono po odejściu Niemców na dwóch starców z odciętymi nogami. W innem miejscu okrutny los spotkał 9 kolejarzy polskich, którym zbrodniarze niemieccy przed straszną egze-

kucją kazali nadto gołemi rękoma wydrapać sobie w ziemi groby. Tak samo mordując w bestjałski sposób w lesie pod Pogorzalcami 6 zakładników, wziętych z gmin Stare Koźle i Brzeziec, Niemcy zmusili nieszczęśliwe ofiary do wykopania sobie własnymi rękoma grobów. Z pomordowanych wtedy, Leszczykowi Józefowi z Brzeziec pocięli ciało nożami, Leszczyka Jana zamordowano przez rozbicie czaszki aż mózg zupełnie wypłynął. Kałuży Janowi z Brzeziec połamano przed zabiciem ręce i żebra, Leszczyka Ignacego zamordowano, zadając straszne rany cięte. Najhumanitarniej obeszły się zbiry niemieckie z Stolarzem Leonem z Starego Koźła, zabijając go pchnięciem bagnetu w bok z tyłu. Wszystko są to fakta stwierdzone komisyjnie w dniu 13 maja i z najmniejszymi szczegółami przedstawione Komisji opolskiej.

W Bogucicach w powiecie oleskim, obok wielu innych zamordowano zacnych i zasłużonych Polaków Smyrka i Kindra. W Zubelkowie Franciszka Wolnika i Przybyłę, w Żębowicach stolarza Prydeja Józefa, jego żonę, córkę, matkę i siostrę, w Bieńkowicach oberżystę Mikęłę, w Dańcu w powiecie opolskim Michała i Jana Damasztęja itd.

Osobny kapitel stanowią mordy popełnione na dworcach kolejowych w Lignicy, Wrocławiu, Żeganiu i gdzieindziej przez niemiecką publiczność i kolejarzy na bezbronnych jeńcach wojennych i osobach deportowanych. Stwierdzono to bezspornie zeznaniami sierżanta Marcinkowskiego Stefana i innych, nawet Niemców. Dowiedziono też, że Niemcy w boju bardzo często posługiwali się kulami dum-dum, że zeznania wydobywali okropnem biciem i katowaniem nieszczęśliwych jeńców, że zabijali nawet dzieci.

Cytowanie nazwisk tych ofiarników, którzy nie doczekali się wyzwolenia swego ukochanego Śląska, a zrosili krwią jego ziemię musiałoby, już tylko na podstawie materjału, jaki mam w ręku, wypełnić kilkanaście stronic, tak

wiele tych wypadków.⁶⁾ Któżby zliczył inne gwałty, najrozmaitsze krzywdy, maltretowanie kobiet, dziewcząt nieletnich, bezwstydnny wyzysk, grabieże itp. Zdaje się, że pod tym względem, gdy idzie o cierpienie dla Polski z wszystkich polskich dzielnic Górny Śląsk, zważywszy czas i okoliczności, zajmuje stanowisko przodujące, a nawet powiedzieć można, wyjątkowe. Bo gdy w rzeziach, jakim ulegali Polacy na Wschodzie Rzeczypospolitej od Chmielnickiego aż po nasze czasy, jako podstawowa przyczyna wysuwa się na pierwsze miejsce kwestja socjalna lub religijna, to na Górnym Śląsku impulsem do tępienia polskości były wyłącznie tylko hasła narodowościowe. Tam wycinano klasy przodujące i tych, którzy w oczach barbarzyńskiego tłumu stawali w ich obronie, tu zaś cierpiał za Polskę biedny lud robotniczy i włościański, chcąc utrzymać w swem spracowanym ręku sztandar biało-czerwony. Motywy religijne nie odgrywały najmniejszej roli, a najgorszymi oprawcami polskiej ludności górnośląskiej byli właśnie katolicycy Bawarowie. Dlatego też, jeżeli w Polsce jaki pomnik powinien jak najrychlej stanąć, to przedewszystkiem męczenników górnośląskich. Ich cierpienia i ofiary są naprawdę zwiastunem i symptomem nowego okresu naszych dziejów.

Przyglądanie się powstaniu górnośląskiemu tylko pod kątem tego, co się działo na arenie wypadków wojennych i posunięć dyplomatycznych oraz ustosunkowywaniu się rozpasanej brutalności niemieckiej do wszystkiego co polskie, niewyczerpuje zgoła dziejów tych podniosłych chwil. Ruch powstańczy, szarpiąc i zrywając odwieczne więzy niemieckiej niewoli, gniotące ludność polską, był zarazem dźwignią i podniętą do organizowania życia kraju na razie przynaj-

⁶⁾ Niemala faktów zanotowały także ówczesne pisma zarówno stołeczne jak i wychodzące na Górnym Śląsku. Zobacz zwłaszcza organ Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych „Powstaniec“ z 25, 28, 31 maja oraz 7 czerwca.

mniej na takich podstawach, aby Polak śląski, dotąd niewłasnowolny rab, raz wreszcie zaczął się czuć wolnym obywatelem swej starej ziemi piastowskiej. Za kordonem walczących wojsk od samego początku powstania wrzała też intensywna praca nad usunięciem Niemców z administracji, nad podcięciem ich roli „panów“ a zwłaszcza nad osłabieniem tego przekonania, które niestety żywił cały świat, z wyjątkiem chyba Francji, Belgji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, iż górnosląska maszyna przemysłowa musi od razu stanąć, kiedy zabraknie niemieckiego urzędnika i niemieckiego rozkazu.

I to ważne, że gdy bardzo często, szczególnie zaś już w Polsce, rozbudowa wielorakich stronnictw politycznych stawała się przeszkodą owocnego działania dla państwa i całości interesów społeczeństwa, to na Górnym Śląsku w okresie powstania ta właśnie okoliczność okazała się twórczą i korzystną. Zorganizowane stronnictwa oddały się tu bez zastrzeżeń solidarnej pracy nad montowaniem administracji. Każde służyło według swych sił, liczebności i posiadanych stosunków.

Pierwsze i najbardziej nadające ton miejsce posiadała Narodowa Partja Robotnicza, opierająca się na mnogich filjach Związku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które razem liczyły coś około 180.000 członków. Menerem Partji był Józef Rymer. Polska Partja Socjalistyczna, znajdująca się pod przewodnictwem Józefa Biniszkiewicza i Adamka, pokrywała się dość dokładnie z Centralnym Związkiem Zawodowym, skupiającym w sobie mniej więcej 40.000 członków. Grupą mniej już liczną, za to gromadzącą całą prawie inteligencję było Zjednoczenie Chrześcijańsko-Ludowe. Z wybitniejszych działaczy wybijały się tutaj na pierwszy plan postaci Wolnego, Czapli, Rybarza i Dr. Cyrana. Polskie Stronnictwo Ludowe wobec poprzednich grało rolę skromniejszą, choćby dlatego tylko, że do jego organizacji przy-

stąpiono najpóźniej. Działał tu Fr. Bias z Opoła, przewodniczył prezes opolskiego Związku Rolników Kupilas, sekretarzewał Dubiel. Adherentów miało stronnictwo w powiecie opolskim, oleskim i lublinieckim.⁷⁾

Administracja polska na Górnym Śląsku czasu powstania była wspólnem dziełem wszystkich, którzy bez względu na stronnictwa przyznawali się do polskości, była improvisacją, która z zrozumiałych powodów miała olbrzymie braki, a w wielu kierunkach nie przejawiała się wogóle, ale bądź co bądź była. Lepsze takie dzieło niż żadne!

Korfanty jako „dyktator“ stał na czele całego ruchu. Był firmantem organizującej polskie życie Naczelnej Władzy Cywilnej na Górnym Śląsku i walczącej Polskiej Górnośląskiej Siły Zbrojnej. W praktyce tak się jednak od samego początku stosunki układały, że siły zbrojne dyktatorowi wymknęły się przeważnie z ręki, do czego znowu w wysokim stopniu przyczyniła się prawie zupełna nieznajomość tych spraw przez Korfantego. Departament Wojskowy z intendaturą, urzędem rent wojskowych, komisją gospodarczą i innymi działami, przedewszystkiem zaś Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych z jej oddziałem II, sekcją ofen-

⁷⁾ Z innych ugrupowań politycznych wymienić jeszcze należy frakcje o zabarwieniu narodowo-demokratycznym z zasłużonym ks. Pospiechem na czele, Oberschlesische Volkspartei, liczącą 8000 członków, którzy w czasie plebiscytu oświadczyli się za Polską, wreszcie 3000 polskich komunistów, utrzymujących bliskie stosunki z lipińskimi unionistami (syndykalistami) i bardzo stosunkowo licznymi (30.000) Niezależnymi Niemcami. Wszystkie prawie stronnictwa posiadały swoje organy prasowe: N. P. R. — Polaka, Strażnicę oraz Dziennik Opolski i Bytomski, P. P. S. — Robotnika Śląskiego, Ch. Z. L. — Gońca Śląskiego, P. S. L. — Przewodnika Wiejskiego w Opolu i Gazetę Opolską, myśli zaś nar. demokr. mogły reflektować na Gazetę Ludową, Katolika i Kurjera Śląskiego. Z wydawanych w obcych językach służyły sprawie polskiej: Freies Wort fuer Oberschlesien i Le Messenger de Haute Silésie.

zyną, oddziałem destrukcyjnym i resztą tego rodzaju formacji⁸⁾ bardzo szybko pozbyła się wszelkich niemal wpływów dyktatora i o tyle tylko z nim się liczyła, o ile wymagał tego wzgląd na ogólną sytuację całego powstańczego przedsięwzięcia.

Ale i w Naczelnej Władzy Cywilnej pojedyncze wydziały, jak przemysłu i handlu (Inż. Kiedroń), albo też szkolny (Dr. Stein), rozporządzały tak obszerną autonomją, że bieżąca współpraca z Korfantym spadała tam niemal do zera. Agend z działu robót publicznych, problemów załatwianych w Polsce przez Urzędy ziemskie lub zagadnień związanych z normowaniem pracy nie było. Niewiele ich trafiało się i w zakresie pocztowym⁹⁾, również dóbr i lasów państwowych, wreszcie sanitarnym. Więcej nieco ożywienia okazywał wydział administracyjny, aprowizacyjny, oraz zarządzająca drogami żelaznymi, złożona z trzech osób (Sikorskiego, Kozłowskiego i Wąsika), Rada Kolejowa. Tam też częściej kierowała się uwaga dyktatora, zajętego przeważnie układaniem stosunków z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu i rządem w Warszawie. Stosunkowo dość liczne jej zarządzenia pojawiły się w „Dzienniku Rozporządzeń Naczelnej Władzy na G. Ś.” Z reguły podpisywał je Korfany i członkowie Wydziału Wykonawczego, złożonego z reprezentanta N. P. R. posła Józefa Rymera, a jako zastępców Franciszka Roguszcza i Michała Grajka, reprezentanta P. P. S. Józefa Biniszkiewicza oraz zastępców Adama Wojciechowskiego i Klemensa Borysa, wreszcie reprezentanta Ch. Z. L. Józefa Grzegorzika. Później na niektórych rozporządzeniach widniało jeszcze nazwisko Fr. Biasa, wreszcie Gruschi.

⁸⁾ N. p. wydziałem prasowym Naczelnej komendy, który wydawał zresztą dobrze redagowanego „Powstańca”. Grupa północna próbowała wytworzyć samodzielny organ „Wyzwolenie”.

⁹⁾ Wydano własne znaczki pocztowe.

Lokalna administracja polityczna obszarem zajęтым przez wojska powstańcze musiała się liczyć z faktem teoretycznego bodaj nieuznawania jej przez Komisję Międzysojuszniczą. Stąd polskich landratów nie mianowano, lecz doradców przy landraturach niemieckich, które administrowały krajem aż do chwili wybuchu powstania. Landrat, o ile gdzie jaki pozostał, tracił w tej konstelacji tak czy owak swoje znaczenie, a władza skupiała się w ręku polskim, po gminach zaś w ręku nowomianowanych sołtysów. Byli jednak między landratami szczególnie oporni ludzie, którzy trwali na stanowiskach mimo całej srożącej się zawieruchy powstańczej, czekać momentu ponownego objęcia władzy. Składają oni swemi osobami dowód może za daleko nawet idącej tolerancji polskiej. Landrat w Pszczynie oświadczał wręcz śmiało: „Ich weiche nur der Gewalt“¹⁰⁾ co zgoła jednak nie przeszkadzało, że adwokat Mildner, mianowany tam doradcą, osiadłszy w landraturze, rozporządzał pełnią władzy. Tak samo całą władzę sprawował Dr. Biały w Rybniku lub dyrektor dóbr Breliński dla powiatu lublinieckiego. W Tarnowskich Górach urzędował Dr. Hilla, w bytomskim powiecie wiejskim Dr. Werner, rezydujący w Rosbarku, w katowickim wiejskim sekretarz magistratu Widuch, przysiadujący w ratuszu w Bogucicach, w gliwickim wiejskim Dr. Krupa, mieszkający w Pyskowicach, w Zabrze Dr. Kobyliński, w strzeleckim Troska, który wskutek prześladowań angielskiego kontrolera osiadł w Imielnicy. W całym szeregu powiatów doradców polskich wprowadzić się nie udało jak np. w Kluczborku (assesor Olejarczyk), Olesnie (sekretarz Gawroński), Opolu wsi (Dr. Lerch) i mieście (sędzia Podkowiak), Raciborzu (Dr. Dudzik), Koźlu (Dr. Mańka), mieście Bytomiu (adwokat Kudera), Gliwicach (Dr. Styczński) i Katowicach (Dr. Górnik). Doradcy polscy wobec terroru musieli albo ratować się ucieczką, albo pozostali na

¹⁰⁾ „Ustępuje tylko przed gwałtem“.

miejscu, ale bez władzy. Dr. Sobota z Głogówka został wywieziony do Chociebuża.

Głównem zadaniem administracji powiatowej było kierowanie aprowizacją i utrzymywanie ładu. Przepustki wewnętrzne wydawały powstańcze komendy wojskowe, na przejazd przez front i do Polski Naczelna Komenda. Władze wojskowe dokonywały też konfiskaty przedzierających się na teren powstańczy podburzających gazet niemieckich jak Kattowitzer Zeitung, Volkswille, Oberschlesische Morgenzeitung, Oberschlesische Landeszeitung, Ostdeutsche Morgenpost, Oberschlesischer Wanderer, Rundschau, Ratiborer Anzeiger i innych.

Dotychczasowe sejmiki i wydziały powiatowe zostały rozwiązane, a w miejsce nich powołano Tymczasowe Wydziały Powiatowe, którymi kierowali polscy doradcy. Części powiatu raciborskiego z prawej strony Odry przyłączono do powiatu rybnickiego, a kozielskiego do gliwickiego.

Dla zainteresowania nowymi rządami jak najszerszych mas polskiej ludności wprowadzono rozporządzeniem z dnia 12 maja Obywatelskie Rady Miejskowe i Powiatowe. Zadaniem ich było popieranie ruchu wyzwolenieckiego i zbrojnego oraz werbowanie ochotników do Górnośląskiej Siły Zbrojnej. Składały się te Rady z reprezentantów najwybitniejszych towarzystw i zespołów śląskich, przede wszystkim zaś z delegatów stronnictw politycznych polskich, znajdujących się na obszarze objętym powstaniem, a zatem miejscowych grup Narodowej Partji Robotniczej, Polskiej Partji Socjalistycznej, Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na tem kończymy uwagi wstępne i przechodzimy do djarjusza.

25 MAJA.

Od rana toczy się na całej linii zacięty bój. Front najważniejszej grupy środkowej, liczącej po stronie polskiej około 5400 kombatantów, biegnie przez Wierzmierzowice, Krasową, Lenkau, Klucz (Klutschau), Popitz, Olszową, Kalinów, Kalinowice, Kamień (Grossstein), Kamionek (Kleinstein), otaczając pierścieniem od północy, południa i wschodu zdobytą przez Niemców górę św. Anny. Niemcy biją z ciężkich dział a z miotaczy bomb rzucają zatrute gazy. Do tej chwili (południe) powstańcy się jednak trzymają. Korfanty wyjechał na front w okolice góry św. Anny, tam też ruszyło z Szopienic z muzyką nowych 250 powstańców, niestety bardzo źle uzbrojonych i odzianych. Straty w zabitych w boju wynoszą dotąd po stronie powstańców do 1000 ludzi, rannych do 5000.

Rozmawiałem z Korfantym. Żalił się na brak pieniędzy i żywności, zwłaszcza zaś ziemniaków. Oświadczył mi, że zamyśla bić własne pieniądze, które zwać się będą „złotymi“. Zmusza go zwłaszcza do tego niemożność regularnego wypłacania żołdu wojskom, co również podnosił wódz powstańców Nowina Doliwa, narzekający prócz tego na brak amunicji. Żołd zaległy wojsku w dniu dzisiejszym wynosi już 17 milionów marek niemieckich. Na zapytanie, co myśli o likwidacji ruchu, oświadczył, że gdyby wydał wojskom polecenie gwałtownego wycofania się z linii bojowej, to wobec bezdennej nienawiści grup powstańczych do Niemców, spotkałby się częściowo z nieposłuchem, częściowo zaś formacje powstańcze zamieniłyby się w bandy maruderów, zwłaszcza zaś w grupie środkowej. Aż nazbyt wiele jest tam skłonności do samowoli. Prawie że nieograniczone dysponowanie przez powstańców ogromnymi zapasami spirytusu zarekwirowanego w Kędzierzynie i w porcie kozielskim w poważnej części przyczyniło się do polskich porażek. Niemiecki atak znalazł wielu powstańców pijanych.



Nie innego zdania, gdy idzie o likwidację zbrojnego ruchu, jest też i Korfanty. I on ten problem nie uważa za łatwy z powodu ogólnej postawy polskiej ludności górnośląskiej, podnieconej niesłychanymi okrucieństwami niemieckimi, popełnionymi na terenie ewakuowanym przez powstańców. Szczególnie krwawo zapisali się Bawarowie, którzy ludzi zarzynają poprostu nożami. Widziałem fotografie trupów polskich strasznie pofalotanych. Pewnemu gospodarzowi zarznięli Niemcy pięcioro dzieci. Przechwyte rozkazy niemieckie dla Freicorps Werner koło Olzy głoszą, aby z ludnością polską obchodzić się „ruecksichtslos“ (bez pardonu), uprowadzać ją i grabić. Uwierzytelnioną kopję oryginalnego rozkazu odstawiłem Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

W niedzielę 22 maja generał Le Rond, będąc w towarzystwie Anglika pułkownika Percivalla i generała włoskiego, wezwał do siebie reprezentanta niemieckiego przy Komisji opolskiej i oświadczył mu, że skoro Niemcy obecnie po zajęciu góry św. Anny będą dalej atakowali w kierunku Strzelc, to on ściągnie swe wojska francuskie do Gliwic i nie pozwoli na kontynuowanie niemieckiego marszu ku wschodowi. Gdy Niemiec próbował tłumaczyć się, Le Rond oświadczył mu krótko, że skończył rozmowę i niepodając nawet ręki, wezwał go do wyjścia z pokoju.

Coraz wyraźniej rysują się antagonizmy polityczne w łonie środkowej grupy powstańczej a także napięcie między Nowiną Doliwą a Korfantym.

26 MAJA.

Niemcy skupili na froncie armję liczącą już około 30.000 kombatanów. Poza tem bliższe rezerwy w sile mniej więcej 1800 ludzi, jako Freicorps Oberland, rozpadający się na 3 baony po 4 kompanje, stoją między Głogówkiem (Oberglö-gau) a Koźlem z pancerką, pociągiem sanitarnym i 2 ba-

terjami polowych armat, inne w Oleśnicy (Oels) jako Freicorps v. Koenitz. Te oceniane być mogą na 6000 chłopów. Rezerwy dalsze gromadzą się w Głupczycach (Leobschuetz), Prudniku (Neustadt), Nysie, Brzegu, Wrocławiu i gdzie indziej.

Idąc od południa na północ, front niemiecki w dniu 26 maja pod Olzą (Olsau) tworzy Freicorps Werner z 1500 ludzi i 2 pociągami pancernymi, pod Raciborzem tamtejszy Selbstschutz, inaczej Freicorps Paulsen, Ehrhardt i Dietrich (3000), z 4 działami polowymi, 2 ciężkimi 155 m/m i pociągiem pancernym, pod Kłodzkiem miejscowy Selbstschutz (2000) i Freicorps Ruettwitz (1500) z 2 pociągami pancernymi i 6 działami polowymi, w okolicach góry św. Anny grupa wypadowa (5000 ludzi), na którą składa się w Odemce (Ottmuth) Freicorps Heintze (2000) z działami 155 m/m i 2 polowymi, w Leśnicy 2 baony (600), św. Annie 3 baony (900) z 2 miotaczami min i 2 działami polowymi, Lichinji 2 baony (600) i kompania karabinów maszynowych, Nivce 2 baony (600), Krapkowicach 1 kompania (100).

W Opolu i okolicy stoi grupa Strachwitza, zestawiona z miejscowego Selbstschutzu (2500), z Freiwillige Apo (2000) i Apo (3000), między rzeką Małą Panwią a Tarnowem (Tarnau) rozłożyły się Freicorpsy Hollebena, Schwartzta, Schwartzkopfa i Winklera (2000), pod Turawą 1400 piechoty i 70 kawalerzystów, pod Jałową 1 baon Orgeschu (300), pod Wołczynem Freicorps v. Adamitz (2000), w Kluczborgu tamtejszy Selbstschutz, Freicorps Karius i Freicorps Zimmermann (3500) z pociągiem pancernym i 2 działami polowymi, na linii Olesno-Jamy-Wachów 3 baony Freicorps v. Adamitz (520) z 3 miotaczami min, 2 działami polowymi i pociągiem pancernym.

Przeciwko tym siłom polski front powstańczy tworzy około 23.000 kombatantów z 16 pociągami pancernymi, ale

słabo uzbrojonymi.¹¹⁾ Znaczne oddziały, cernujące miasta, są dla akcji frontowej zupełnie nieużyteczne.

Biura werbunkowe niemieckie znajdują się w wielu miastach niemieckich, n. p. w Berlinie (Gartenstrasse 6, potem Schillingstrasse 1) Werbestelle d. Orgesch, w Monachjum (Funkerstrasse 2 II piętro) Werbestelle d. Freicorps Oberland, w Wrocławiu biuro słynnego oberleut. v. Aulocha itd.

Zwerbowani otrzymują żołd i t. z. Kampfzulage, co razem wynosi około 50 mk. dziennie. Transporty amunicji idą głównie ciężarowymi automobilami z Berlina do Nysy lub Opola. Oznaką w oddziałach niemieckich przy ubiorze cywilnym lub półcywilnym jest żółta opaska na ramieniu.

28 MAJA.

O godzinie 3 popołudniu ukazała się niespodziewanie odezwa Korfantego, obwieszczająca zawieszenie broni i grożąca surowymi karami tym, którzy będą strzelać do nieprzyjaciela lub jego wogóle atakować. Odezwa stwierdza zarazem zwycięstwo wojsk powstańczych, które trzymają linię Odry po port kozielski i sięgają po Oleśno i Landsberg. Korfanty z Nowiną Doliwą udali się na objazd frontu w celu dokładnego przeprowadzenia zawieszenia broni.

O godzinie 4 popołudniu przybył z Opola do Szopienic major angielski, wysłany przez Komisję Międzysojuszniczą. Chciał przedstawić plan stworzenia pasa neutralnego między walczącymi wojskami polskimi i niemieckimi. Ten pas, o ile można wywnioskować, powstałby przez cofnięcie się wojsk polskich, zwłaszcza w odcinku północnym. Co Korfanty na to powie, trudno przewidzieć. Po rozmowie, jaką

¹¹⁾ Sklecone na prędce pociągi pancerne wogóle nie odpowiadają swojemu celowi. Nieszczerólnie też wygląda sprawa broni ręcznej. W wielu stronach, idąc zresztą za przykładem Niemców, wojska powstańcze okopują się i odrutowują.

prowadziłem dzisiaj w oddziale operacyjnym sztabu wojsk powstańczych, sędzę, iż zdobycie zgody na cofnięcie się wojsk powstańczych nie będzie rzeczą łatwą, tem bardziej, że i ludność się temu jak najkategoryczniej sprzeciwia, a wojska mogłyby nieposłuchać.

Na odcinku południowym od Raciborza po Olzę otrzymali Niemcy świeżo 12 miotaczy min i 2 armaty 10.5 cm. Do Oleśnicy przybyły 3 pułki Reichswehry i 1 szwadron kawalerji, do Wędrynji koło Oleśna dwie armaty, do Niwki obok Strzelec 2 kompanje piechoty, do Opola 2000 ochotników. Te wzmocnienia źle wróżą pokojowi na najbliższą przyszłość. Szkoda tylko, że Korfanty łudzi się co do nastrojów strony przeciwnej.

29 MAJA.

Wiadomość o mających przybyć z nad Renu wojskach angielskich wywołała wśród polskiej ludności Górnego Śląska wielkie rozgoryczenie, gdyż Anglicy swem stronnictwem postępowaniem u Polaków śląskich zapisali się jak najgorzej. Przypuszczać należy, że najmniejsza z ich strony chęć powtórzenia tegoż postępowania obecnie spowoduje zbrojne starcie. Szczególnie odgrają się górnośląscy socjaliści. Wielki również niepokój wywołują ciągle omawiane projekty podziału Śląska a zwłaszcza stworzenia z okręgu przemysłowego prowizorycznego państewka. Ententa się myli, jeżeli przypuszcza, że na Górnym Śląsku ma się do czynienia tylko z Korfantym i jego grupą. Tu chodzi o cały nieszczęsny szczerp słowiański, który nie chce więcej rządów niemieckich. W tym duchu inspirowałem dzisiaj korespondentów pism zagranicznych. Zapoznałem ich także z osobami, kierującymi w sztabie wojsk powstańczych.

Niemcy minionej nocy złamali zawieszenie broni, zapośredniczone przez Komisję Międzysojuszniczą i obwieszczone

w odezwie, drukowanej wczoraj przez Korfantego. Atakowali z ciężkich dział na froncie góry św. Anny, również nad Odrą i pod Oleśnem, gdzie nawet straciliśmy jedną wieś. Za to przeszliśmy Odrę, wreszcie kontratakami o godzinie 4 po południu przywrócono front dawny.

W nocy zaczęli Niemcy także rozruchy w Bytomiu, przyczem rozbili posterunek francuski. Francuzi użyli tanków i wyrzucili stosstruplerów z miasta. W tym momencie weszły w grę także wojska powstańcze. Bój o Bytom toczy się dalej. Jest nadzieja, że w nocy powstańcy opanują trwale miasto i dworzec kolejowy, który zresztą już 48 godzin przed wybuchem rozruchów był w używaniu wojsk powstańczych, a pociągi chodziły z Szopienic do Bytomia. Celem obecnych awantur niemieckich jest sprowokowanie przyjscia Anglików, otrzymujących wzmocnienia na obszarze plebiscytowym. Takie same rozruchy i z tą samą tendencją planują Niemcy dziś w Katowicach i w Gliwicach. W Bytomiu straty powstańców wynoszą dotąd 14 zabitych. Francuzi zwrócili się do Korfantego o rozmowę na jutro, na godzinę trzecią, w sprawie dworca kolejowego w Katowicach.

Po południu zjawiała się u Korfantego deputacja ludności powiatu opolskiego w liczbie 20 ludzi, samych chłopów i literalnie na klęczkach błagała o przyłączenie ich stron do Polski. Oświadczyli, że ani jeden z nich nie powróci pod panowanie niemieckie. Byłem obecny przy tej wzruszającej scenie. Korfanty odpowiedział, że sytuacja jest tego rodzaju, iż o przyłączeniu Opola do Polski obecnie nie może być mowy, a zresztą sami tamtejsi ludzie są winni za wytworzenie się obecnego położenia. Poważna ich część dała się zbałamucić Niemcom w chwili głosowania.

Węgiel i jego nadmiar powoduje coraz to nowe kłopoty. Korfanty wydał dziś rozporządzenie użycia presji na dyrektorów niemieckich kopalń, aby zbędne zapasy paliwa transportowali do Polski. W razie oporu grozi aresztem, wprowadzeniem przymusowych zarządów kopalń a nadto karami

do sumy 300.000 marek. Na stacjach kolejowych stoi 1.800 wagonów naładowanych węglem.

Konsul Kęszycki donosi z Opola, że generał Le Rond zwrócił się do niego z zapytaniem, czy Polska i powstańcze władze Górnego Śląska zgodziłyby się na to, aby do powiatów pszczyńskiego i rybnickiego weszły już teraz wojska polskie, do powiatów północnych i zachodnich wojska niemieckie, powiaty zaś środkowe obsadzałaby nadal Komisja Międzysojusznicza. Rząd polski nic stanowczego nie odpowiedział, tem bardziej, że nie wie, czy ta propozycja uczyniona została przez Le Ronda w porozumieniu z rządami sprzymierzonymi, czy też nieoficjalnie. Przypuszczam, że podobne prowizorium spotkałoby się z ogólnem potępieniem polskiej ludności górnośląskiej.

Anglika, majora Szpilera, który wczoraj przybył do Szopienic na konferencję, załatwiono z niczem, jako notorycznego konfidenta niemieckiego.

30 MAJA.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, mocno zaniepokojone nastrojem ludności polskiej wobec przybywających na Śląsk wojsk angielskich i możliwości prowokacji niemieckiej, domaga się, abym u Korfanteo wystarał się o instrukcje dla powstańców, uniemożliwiające wywoływanie bójek z Anglikami.

Imieniem Korfanteo zwróciłem się do Ministerstwa z prośbą o nadesłanie kopji noty posła angielskiego w Warszawie, który żalił się na nadużycia powstańców. Korfanty chciałby zarzuć sprawdzić tem bardziej, iż przypuszcza, że nota zawiera także wiele rzeczy nieodpowiadających prawdzie.

Anglicy w Warszawie poinformowali Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że reprezentant angielski w Opolu, pułkownik Percival, ma być odwołany. Wobec braku oficjalnych w tym

względnie wiadomości Ministerstwo domaga się zbadania sprawy.

Opracowuje się rozporządzenie o przymusowej mobilizacji sił górnośląskich.¹²⁾

Nowinę Doliwę na stanowisku wodza sił powstańczych ma zastąpić Warwas. Zmiana ta potrzebna i z tego względu, że grupa wschodnia stale zaznacza swą niechęć do Naczelnej Komendy a także do Korfanteo. Może następca Nowiny Doliwy w tym względzie będzie miał więcej szczęścia i oddziała bardziej pojednawczo.

Dziś podpisał Korfanty akt ustanawiający odznakę za waleczność. Przypuszczać należy, że wielu doda ona bodźca do wytrwania pod sztandarami powstańczymi.

31 MAJA.

Doszły mnie wiadomości zupełnie sprawdzone, że w myśl projektu Brianda wysłani zostaną na Śląsk rzeczoznawcy. Wieść tę podają także świeżo nadeszłe dzienniki paryskie, przyczem doznaje się wrażenia, jakby chciano przepołowić okręg przemysłowy i Gliwice wraz z Zabrzem zostawić Niemcom.

Rada Najwyższa zebrałaby się dopiero około 15 czerwca, aby rzeczoznawcy mieli dość czasu na przeprowadzenie swoich badań. W nocy wysłanej do Londynu Briand odstępuje zresztą nieco od swego pierwotnego planu, godząc się, aby komisja rzeczoznawców pracowała w Opolu a nie w Paryżu. Prasa francuska krytykuje ostro to ustępstwo, bo urzędowanie komisji rzeczoznawców w Opolu poderwie autorytet generała Le Ronda.

Badania rzeczoznawców mogą mocno zawikłać sytuację, ale działanie na zwłokę co do decyzji w sprawie śląskiej jest

¹²⁾ Ogłoszone 4 względnie 6 czerwca w „Dzienniku rozporządzeń“ nr. 9, poz. 36.

ze strony Brianda najwidoczniej planem taktycznym. Sprzeciwia się on ostro pośpiechowi Lloyd'a George'a. Według premiera angielskiego Rada Najwyższa powinna się już zebrać 2 czerwca, a co do komisji rzeczoznawców popiera on wnioszek Brianda. Różni się jednak w tem, że Briand przeznaczą komisji prace przygotowawcze, podczas gdy Lloyd George pragnie na zebraniu Rady Najwyższej dać komisji instrukcje, z którymi udałaby się ona na Górny Śląsk i tam po ich myślą wszczęła badania. Lloydowi George'owi ogromnie dogadzałoby w tych warunkach oficjalne wystąpienie państwa polskiego pod postacią wysłania zbrojnych pułków. Niemcy byłiby wtedy upoważnieni do zajęcia siłą zbrojną Górnego Śląska oraz zlikwidowania Komisji opolskiej i plebiscytu. Poza tem Lloyd George zdaje sobie dobrze sprawę z niedogodności swej sytuacji, wywołanej koniecznością walki z proletariatem górnośląskim i faktem zmobilizowania przez Francję rocznika 1919. Gdyby Niemcy zaanektowali sobie Górny Śląsk, to Francja zajmie Ruhrę, którą potrafi utrzymać w swem ręku, podczas gdy Polska nie będzie pa trzeć spokojnie na zabranie Górnego Śląska. Na tem tle nabiera ogromnej doniosłości sprawa organizowania na Górnym Śląsku polskiego życia, przyczem, cytując pogląd marszałka Sejmu Trąpczyńskiego, Polska w stosunku do tego kraju nie jest w stanie zachować się więcej wstrzemięźliwie, aniżeli od państwa neutralnego wymaga konwencja w Hadze. Państwo neutralne może prowadzić w czasie wojny handel żywnością, nawet bronią, jak to w okresie Wielkiej Wojny, przed swem aktywnem wystąpieniem, czyniły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W praktyce Polska musi być jednak bardzo oględna w interpretowaniu owych poglądów, a to ze względu na Niemcy, które, stosując te same zasady, mogą uruchamiać coraz to nowe siły. To pewna, że żywność dla ludności powinno się z Polski posyłać w dostatecznej ilości.

Komisja opolska zainteresowała się pomyślnymi wynikami administracji powstańczej na Górnym Śląsku. Wczoraj

delegat Korfatego, Żółtowski, powiózł do Gliwic, do Pon-sota, zastępcy Le Ronda, elaborat, objaśniający stan tych spraw i wykazujący, że nikt po stronie powstańczej nie myśli Komisji opolskiej wyrwać z rąk kontroli, którą do tej chwili sprawowała. Teraz chodzi tylko o to, aby wykonywała ją nie nad landratami niemieckimi, lecz nad nowymi czynnikami administracyjnymi, ustanowionymi przez władze powstańcze. Wobec tego, że Komisja straciła wiele na powadze i to nie tylko na Górnym Śląsku, ale i w Paryżu, należy przypuszczać, iż chętnie zastanowi się nad temi myślami Korfatego.

Wczoraj w kwaterze Korfatego bawił wraz z adjutantem generał angielski, dowodzący nadchodzącymi na Górny Śląsk wojskami. Celem jego wizyty było omówienie pasa neutralnego, który ma się ciągnąć od granicy polskiej po Odrę, oddzielając walczące wojska polskie i niemieckie. Według tego, co mi opowiadał Korfanty i szef sztabu Lubieniec, Komisja opolska, względnie jej część angielska, opracowała nieoficjalny projekt takiego pasa, domagając się od powstańców polskich wydania Kędzierzyna, portu kozielskiego i Olesna. Na górze św. Anny mają nadal zostać Niemcy, pod górą zaś usadowić się oddziały angielskie i francuskie, tworzące kordon. Ten projekt nie wywołał zachwyty Korfatego i w sztabie powstańczym. Może jednak dojdzie do uzgodnienia poglądów. W każdym razie sprawa jest w toku i rozstrzygnięcie zapadnie w Opolu, o ile Komisja Międzysojusznicza zechce z powstańcami traktować, nie jest bowiem wykluczona ewentualność, że Anglicy łącznie z Niemcami zaatakują przy nadarzającej się sposobności front powstańczy od zewnątrz i od wewnątrz, sadowiąc się w Bytomiu i obsadzając granicę śląsko-polską. Pewne niepokojące refleksje nasuwa i ta okoliczność, że po stronie czeskiej, w pobliżu Morawskiej Ostrawy, zjawily się 4 nowe pułki tak, że jest ich tam obecnie razem 8. Za rzecz pocieszającą można uważać tylko nieulegający już wątpliwości fakt odwołania z Opolą nam wielce niechętnego Percivala.

Projekt przekształcenia podstaw organizacyjnych żandarmerji w związku z zamiarami przymusowej mobilizacji (milicją górnośląską) jest już gotów.

1 CZERWCA.

Niemcy wycofują z linii zbyt wysunięte oddziały, tworząc w najbliższem sąsiedztwie frontu silne rezerwy, co wskazywałoby na zamiary ofenzywne.

Francuzi na północ od góry św. Anny zajęli trzy wsie Odmęt (Ottmuth) nad Odrą, Kamień (Grosstein) i Izbicko (Stubendorf), stwarzając w ten sposób *via facti* początek strefy neutralnej.

Dziś o godzinie siódmej wieczorem Korfanty po rozmowie, jaką miał z Francuzami, delegatami Komisji opolskiej, wystosował na ich ręce list, obiecujący, że w przyszłości żaden obiekt, jak długo trwają układy o stworzenie strefy neutralnej, nie będzie przez powstańców niszczone. Zastrzegł się tylko na wypadek ataków niemieckich. Gdyby powstańcy pod naciskiem Niemców mieli się cofać, zniszczą zupełnie wszystkie fabryki i kopalnie. Ustępstwo Korfanteo i jego list jest wynikiem żalów angielskich, jakie się ujawniły po wysadzeniu w powietrze przez powstańców w pobliżu góry św. Anny 23 mostów a także uszkodzenia dworca w Oleśnie. Bardzo decydująco na to stanowisko Korfanteo wpłynęło również oświadczenie generała Le Ronda, złożone do rąk konsula Kęszyckiego a przez niego podane telegraficznie Warszawie, mianowicie że za wszelkie zniszczenia dokonane przez powstańców górnośląskich odpowiadać będzie Polska. Nie bez znaczenia była także relacja posła Wróblewskiego z Londynu donoszącego, że groźby zniszczenia bogactw Śląska będą miały u rządu angielskiego i tamtejszej opinii wprost przeciwny od zamierzonego skutek. Anglicy, widząc na Francji przykład, iż niema takich wartości gospodarczych,

które zniszczone, nie dałyby się odbudować, nie przestraszą się wcale pogroźek, a natomiast utwierdzą się w mniemaniu, że Polsce skarbów górnośląskich przydzielić nie można.

Co do wojska powstańczego, gdy idzie o organizację, albo jeszcze lepiej o czynione tu zabiegi, zauważyć można gdzieś tam pewien postęp. Przedewszystkiem jest obecnie lepiej uzbrojone. Ciągłe jednak żywione jest ladajako i bardzo nieregularnie płacone. W razie najmniejszego rozluźnienia się dzisiejszej zresztą bardzo wątpliwej karność, oddziały powstańców zamieniłyby się w bandy rabusiów, niszczących przedewszystkiem Niemców. W danych warunkach trzeba przeto uważać Korfante'go za opiekuna życia i mienia niemieckiego, co też najrozsądniejsi z Niemców przyznają.

Na odpowiednie utrzymanie wojska powstańczego potrzebaby miesięcznie 60.000.000 marek niemieckich, straż granicznej przeszło 2.000.000, na zasiłki dla rodzin powstańców 4.500.000, odszkodowanie zaś za utraconą szychotę robotnikom powstańcom wyniosłoby 30.000.000.

W szczegółach ten teoretyczny budżet miesięczny zestawiony 19 maja i ciągle jeszcze obowiązujący, choć rzecz jasna nie wykonywany, wygląda następująco:

- 1) 700 oficerów (ppor. — ppulk.) gaża z dodatkami, stawne, należitości rodzinne, dodatki etapowe, diety podróżne, dodatki funkcyjne itd. — średnica — 4.000 m. Razem 2.800.000
- 2) 50.000 szeregowych (od szereg. do podchor.) żołdy z dodatkami oraz z częściowem stawnem; średnica 20 m. dzien. Razem 30.000.000
- 3) Umundurowanie:¹³⁾
Odszkodowanie za noszenie własnych rzeczy cywilnych i utrzymanie składnic mundurowych oraz robocizna 50.700 razy 130 m. 6.591.000

¹³⁾ Na razie umundurowany jest tylko pułk czwarty (1300 ludzi).

4) Zakwaterowanie:	
Oficerowie, 700 razy 90 m.	63.000
5) Jeńcy:	
Utrzymanie jeńców i internowanych	3.000.000
6) Pobór koni:	
Zakup około 1000 koni, à 10.000 m.	10.000.000
7) Samochody:	
Utrzymanie i uzupełnienie, warsztaty, gumy, materiały pędne	3.000.000
9) Tabory:	
Uprząż, wozy, kuźnie, konserwacja wozów i uprząży, warsztaty i składy	1.000.000
9) Wydatki sanitarno-weterynaryjne:	
Szpitalnictwo, leki, materiały opatrunkowe, narzędzia chirurgiczne, laboratorja i warsztaty	1.000.000
10) Żandarmerja:	
50 oficerów oraz 2.000 ludzi	1.500.000
Jednorazowe umundurowanie dla żandarmerji 2.050 razy 500 m.	1.025.000
11) Zasiłki rodzinne dla rodzin powstańców 15% żołdu (poz. 2)	4.500.000
12) Odszkodowanie za utraconą szychę robotnikom powstańcom ¹⁴⁾	30.000.000
13) Straż graniczna:	
25 oficerów à 4.000 m.	100.000
1500 ludzi à 1.300 m	1.950.000
Razem	mk. 96.529.000

Korfianty zbyt pesymistycznie zapatruje się na akcję aprowizacyjną i operuje cyframi nieścislemi, gdyż od chwili

¹⁴⁾ Wojska składają się w ogromnym procencie z górników i hutników. Chłopów walczy znacznie mniej, stosunkowo najwięcej z lewej strony Odry. Z samego Prudnickiego jest ich w szeregach ponad 500.

Pozycje 11, 12 i 13 wykazu przypadają władzom cywilnym.

wybuchu powstania otrzymał Górny Śląsk 363 wagonów żywności. Trzy pociągi żywnościowe, dzięki staraniom Komisji Międzysojuszniczej, przybyły drogą przez Niemcy. Co prawda wobec znacznie większego zapotrzebowania jest to wszystko niewystarczającym.

Rozmowy, jakie wczoraj z ramienia Korfatego prowadził Żółtowski w Gliwicach z tamtejszą częścią Komisji Międzysojuszniczej świadczą, że coraz bardziej zdaje sobie ona sprawę, iż wewnątrz kordonu wojsk powstańczych następuje przebudowa całego życia, której cofnąć się już nie da. Chodzi o to, aby, licząc się z tą przebudową, objąć nad nią kontrolę i w ten sposób, likwidując resztki staropruskich porządków, pogodzić się z rzeczą nową.

Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych doniesiono mi, że od posła francuskiego w Warszawie otrzymano list omawiający podane poselstwu przez generała Le Ronda a kursujące po Górnym Śląsku pogłoski, jakoby jacyś czynni żołnierze regularnej armii polskiej mieli brać udział w walkach po stronie powstańczej, toż samo polska artylerja.

Posel francuski prosi, żeby mu dać możliwie jak najszybszą odpowiedź, którą natychmiast zakomunikuje generałowi Le Rond.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do sztabu generalnego o wyjaśnienia, niezależnie jednak od tego zażądało odemnie natychmiastowej relacji. Polecono mi zarazem sprawdzić na miejscu fakt, czy powstańcy górnośląscy, mimo oporu straży francuskich, zajęli gimnazjum w Zabrze i uprowadzili stamtąd chronionych tam Niemców, których dalszy los nieznany. Skargę tej treści wystosował Le Rond do Rady Ambasadorów.

Konsul Kęszycki z Opola prosił telegraficznie o wpływanie na powstańców, aby byli ustrępliwi wobec Włochów oraz informował o ostatecznem rozstrzygnięciu się sprawy reprezentanta Anglii w Komisji opolskiej, pułkownika Percivala. Odchodzi on nieodwołalnie a miejsce jego zajmuje były ko-

misarz angielski nad Renem Sir Harold Stuart. Według informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych jestto człowiek wyrobiony i przyzwoity. Był wysokim urzędnikiem cywilnym w Indjach.

2 CZERWCA.

Posel włoski Tommasini skarżył się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że powstańcy w ten sposób ostrzelali pod Kozłem pozycje włoskie, że Włosi ledwie zdolali z nich umknąć. Ministerstwo domaga się ścisłych informacji, umożliwiających danie posłowi odpowiedzi.

Dzisiaj rano o szóstej minut trzydzieści od strony góry św. Anny rozpoczęli Niemcy silny atak w kierunku Gliwic. Straciliśmy wieś Zalesie, a patrole przeciwnika posunęły się 7 km. w głąb od poprzednio zajmowanych pozycji. Tymczasem Francuzi zajęli Zimnąwódkę (Kaltwasser), Stary Ujazd (Altujest) i Buczek, stwarzając nową enklawę dla przyszłej strefy neutralnej, niestety kosztem wojsk powstańczych. Anglicy mają obsadzić Leśnicę a także rzekomą św. Annę, poczem Francuzi Kędzierzyn. Wtedy [pomysł strefy neutralnej posunie się znacznie ku realizacji, o ile na przeszkodzie nie stanie mu planowany na noc dzisiejszą kontratak powstańców na górę św. Anny. Odbierając ową pozycję mógłby Karfanty zażądać nieco odmiennego rozgraniczenia.

Powstańcy umieścili w swym dzisiejszym komunikacie wiadomość o wysadzeniu w powietrze trzech zamków. Tem nowem niepotrzebnem zniszczeniem Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest mocno zaniepokojone.

W kwaterze Korfantego bawi generał Gratier w celu zapoznania się z tokiem administracji. Oświadczył on, że nie doznaje wrażenia, aby raz stworzoną strefę neutralną chciano później rozszerzać.

Co się tyczy wczorajszego listu posła francuskiego w Warszawie do hr. Przeździeckiego, to relacja w nim zawarta o tyle jest prawdziwą, że rzeczywiście przekradła się przez kordon graniczny pewna grupa młodych ludzi do Lublińca. Podana posłowi opowieść o przewoźce regularnych wojsk polskich na Śląsk niema zatem podstaw. Przechodzący na stronę powstańców ochotnicy nie byli aktywnymi żołnierzami, a zadanie przejścia granicy mieli ogromnie ułatwione, bo w pobliżu Częstochowy straż graniczna nie jest dość liczna. Także mowy niema o tem, aby na gruncie śląskim brała udział w walkach polska artylerja, zwłaszcza w poprzednim swym składzie osobowym. Można tylko zastanawiać się, skąd się wzięły armaty i to w dość sporej liczbie. Jest to już jednak tajemnicą powstańców. Tu i owdzie, jakiś ochotnik, były artylerzysta, który przeszedł granicę, oto wszystko. Są to poprostu nadużycia, jakich pełno i to nieporównanie gorszych po stronie niemieckiej. Ciężkie armaty niemieckie, używane na Śląsku wymagają więcej fachowej obsługi, niż lekkie polskie, a zatem tem prawdopodobniejszym jest podejrzenie, że pełnią ją tam zawodowi żołnierze. Niemcy posługują się również bojowymi aeroplanami, gdzie ochotnik jest wprost nie do pomyślenia.

W tym duchu dałem dziś odpowiedź Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Równocześnie, powołując się na mój obszerniejszy referat wysłany pocztą kurjerską, wskazałem, że egzystuje możliwość wymiany węgla na żywność. Szczególnie fiskalne kopalnie każdej chwili są gotowe do tego rodzaju transakcji. Rzecz prosta, że w sprawie umowy kompensacyjnej o dostawę węgla należałoby się porozumieć z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, gdyż inaczej skompromitowalibyśmy naszą neutralność. Także byłoby wielce wskazane, aby dla spraw węglowych Polska wysłała kogoś należycie upęnomocnionego do Sosnowca. Wtedy pertraktacje o zawarcie umowy nie natrafiałyby na rafa przeszkód biurokratycznych i poszłyby szybko. Płacenie pieniędzmi za

dostawy aprowizacji w obecnym momencie niełatwe, bo zwykły śląski eksport węgla dopiero zaczyna się ożywiać. Pewnej otuchy dodaje okoliczność, że pojawili się już kupcy włoscy i węgierscy, brak jednak jeszcze austriackich, choć są spodziewani. Ważną kwestją jest sprawa węglowych wozów kolejowych, przyczem wielką pomocą dla eksportu górnośląskiego byłaby możliwość posługiwania się wagonami polskimi z częściowym pozostawianiem w Polsce niemieckich. Z właścicieli kopalń jeden tylko Schaffgocz stawia opór eksportowi, składając węgiel na hałdy. Administracja powstańcza nie naciska jednak zbyt na niego, bo dotąd płaci robotników.

Rząd polecił mi omówić raz jeszcze z Korfantym te wszystkie kwestje węglowo-aprowizacyjne i postarać się o skonkretyzowanie warunków układu kompensacyjnego.

Istna tragedia zjawiała się w górnośląskim kolejnictwie. Za maj funkcjonariusze kolejowi otrzymali tylko 50 proc. zarobków, tak iż na wypłatę reszty należności potrzeba naitychmiast bodaj 3 milionów marek niemieckich. Niewypłaceni grożą strejkami. Na czerwiec należałoby mieć dla urzędników 10 milionów a 6 milionów dla robotników. Kwot tych absolutnie kolej zebrać nie może, bo wszystkie jej obecne dochody, wobec spadku ruchu towarowego do 15 proc. normalnego i z mozołem utrzymywanego osobowego, wynoszą zaledwie 3 do 4 milionów marek niemieckich miesięcznie. Także i kopalnie nie chcą płacić kolei swych rachunków miesięcznych, zasłaniając się brakiem pieniędzy. Polecono im wystawiać weksle z płatnością trzechmiesięczną w nadziei wydostania w ten sposób pewnej kwoty z banków.

Z wszystkich projektów podatkowych, pomyślanych jako jednorazowa danina (podatek morgowy, mieszkaniowy, dodatkowy procederowy) najprawdopodobniej utrzyma się tylko podatek od mieszkań. Wcale nie jestem zachwycony tem podatkowym niedołęstwem, a ów projekt w warunkach chwili uważam za wywleknięcie dawnych przeżytków, które można

zostawić już w spokoju. Na Śląsku należałoby sięgnąć głęboko w kieszeń niemieckich właścicieli kopalń i dóbr, wielkich kupców i przedsiębiorców. Tylko wtedy, nieposiadając należytego aparatu podatkowego i dostatecznej liczby urzędników, możnaby coś zrobić i pieniądze wydostać. Wydział Skarbowy, na którego czele stoi Dr. Pawlita, niema zupełnie gruntu pod nogami. Z dawnych 14 urzędów skarbowych niemieckich (Finanzaemter), znajdujących się na obszarze zajętym przez wojska powstańcze i z odgrywających ważną rolę urzędów celnych zdaje się, że ani jeden nie wykonuje poleceń polskich władz górnośląskich. Co więcej okazuje się, że niejeden z tych urzędów, nie troszcząc się o ruch powstańczy, ściąga po dawnemu podatki bądź to dla Rzeszy Niemieckiej, bądź też dla państwa pruskiego. Świadczy o tem rozporządzenie Korfantego z dnia 22 maja, zakazujące ludności pod karą uiszczenia czegokolwiek do rąk finansamtów a urzędnikom ściągania zaległości. Zostało ono wprowadzone dnia 10 czerwca, kiedy urzędy skarbowe przybrały szatę już więcej polską, niemniej jednak skarbowi powstańczemu to wiele nie przysporzyło.

Anglicy, stwierdziwszy, iż w miejsce Percivala, który udaje obłożnie chorego, przychodzi do Opola jako angielski komisarz Stuart, oświadczyli Korfantemu, że jestto człowiek bez wszelkich do Polski uprzedzeń, niemniej jednak o charakterze bardzo ciężkim, uparty i trudny w obcowaniu.

3 CZERWCA.

Grupa środkowa wojsk powstańczych, najważniejsza ze względu na swe położenie, bo zasłaniająca właściwy okręg przemysłowy, mimo wzmocnienia jej czwartym pułkiem, najlepszym, jaki posiadano, rozprzegła się do tego stopnia, że wbrew wydanym rozkazom, nie odważono się na atak na górę św. Anny. Grupa podniosła formalny rokosz i tu

i ówddie zaczęła zamieniać się w bandy maruderów, rabujących na tyłach. Ofiarą rabunku padł przedewszystkiem wspaniały zamek książąt Hohenlohe w Sławiećicach a także zamek w Rudach. To jednak dopiero początki. Gdy do 48 godzin nie znajdą się pieniądze potrzebne na zapłacenie żołdu, rzecz przyjmie gorsze kształty. Poprostu rozleci się front w punkcie najważniejszym, a wtedy w konsekwencji ustąpić będzie musiała powstańcza linja nad Odrą, a także dotąd wspaniale się spisujący odcinek północny koło Olesna. Mówilem dziś z dowódcą tego odcinka kapitanem Neugebauerem-Nowakiem, który przybył do Naczelnego Dowództwa, aby złożyć komendę. Ledwie go uproszono o zatrzymanie jej na kilka dni. I tam rozchodzi się o zaległy żołd.

Aby można się bić, potrzeba miesięcznie dla wojska, jak zanotowałem to już wyżej, bodaj trzydzieści kilka milionów marek niemieckich, a tych niema. Gdy idzie o rozprzężenie w szeregach powstańczych dużo zdziałała także agitacja przeciwko Korfantemu, wychodząca z dwóch źródeł, a licząc z niemiecką, z trzech. Korfanty, pominąwszy jego gwałtowny, utrudniający mu działanie temperament, objawiający się w opryskliwym i ostrem atakowaniu wszystkiego, co nie zgadza się najzupełniej z jego poglądem, o tyle winien, że zmysł organizacyjny dyktatora nie wystarcza na sytuację. Jestto zasłużony herold wielkich, popularnych hasel, obrotny parlamentarzysta, jeszcze lepszy agitator i działacz społeczny, ale tam, gdzie trzeba błyskawicznego a zarazem twórczego wystąpienia, jego biała „rewolucyjność“ zawodzi. Bo może być ona taką wobec Polski i Polaków, ale musi być czerwona wobec Niemców, przy którym to poglądzie stoi także francuski generał Gratier. Korfanty, postępując celowo, miałby już pieniądze. Przecież nie mógł nie wiedzieć, że rachuba na pomoc z Polski musi aż nazbyt często zawieść, zwłaszcza gdy idzie o finanse.

Śląsk przechodzi ciężkie czasy przełomu. W momencie, kiedy nasi przyjaciele, zjeżdżając się z wszystkich stron do

głównej kwatery w Szopienicach, wołają „wytrwajcie“ i gdy naprawdę dopływamy do brzegu odrzańskiego, wydaje się, że musimy iść na dno chaosu i zemsty niemieckiej. Bo skoro nastąpi t. z. zielona demobilizacja, to jest skoro oddziały powstańcze, nie chcąc oddać broni, zamieniają się w bandy rozbójnicze, stworzy się na Śląsku piekło bolszewickie, które zakazi sobą całą środkową Europę i Polskę. Wraz z takim obrotem rzeczy przepadną doszczętnie nasze pretensje śląskie, nawet do Rybnika i Pszczyny, gdzie już teraz w wielu stronach zjawiają się żale, że głosowano za Polską, która nie może dać poparcia powstańcom, a tem samem doprowadzić do konsolidacji stosunków.

Przedstawiłem to wszystko Warszawie, zaznaczając i to, że poza wojskiem nieopłaceni kolejarze, uwzględniając pobory czerwcowe, wymagają już 18 milionów. Poważną rubrykę stanowią także wszelkie renty itp. wydatki. Wogóle na uspokojenie obecnych nastrojów potrzebowalby Śląsk 150 milionów marek niemieckich.

Niemcy są coraz to pewniejsi siebie i bezwzględniejsi. W Lichinji jeden bataljon 3 pułku, który im się poddał, został doszczętnie wymordowany.

Anglicy, przybywszy do Opolą w sile 4 bataljonów, pozwoli rozprzestrzeniają się po okolicy, aresztując do spółki z stosstruplerami narodowo usposobionych Polaków.

Dałem Ministerstwu wyjaśnienie, że strzelanina do Włochów pod Koźlem była pomyłką, która na wojnie łatwo się zdarza. Ponieważ Niemcy ubierają się często w włoskie mundury, więc powstańcy, widząc je przed sobą, strzelają.

Otrzymałem z Warszawy instrukcję, abym parł wszystkimi siłami do wytworzenia pasa neutralnego, a zarazem doniesienie, że w tych dniach wyjeżdża na Śląsk komisja rzeczoznawców, mająca opracować sposoby podziału kraju. Bardzo zależałoby na tem, aby Śląsk jak najszybciej przyjął spokojne oblicze.

4 CZERWCA.

Ataki i kontrataki, w których dziś od rana bierze udział na linii od Januszkowic nad Odrą po Lenkau 4 pułk powstańczy, od Zalesia po Sławęcice 2 pułk, zaś od Ujazdu po Zimnowódkę (Kaltwasser) 3 pułk, sprawiają, że pozycje w ciągu dnia dzisiejszego przechodzą z rąk do rąk. N. p. powstańcy zajęli Olszową i Dolinę i znowu je stracili

Atak na górę św. Anny, wczoraj zaniechany wskutek buntu czwartego pułku, dziś jest znowu w planie przy pomocy niektórych oddziałów ściągniętych z frontu północnego i rezerw grupy wschodniej t. j. tych formacji, które cernują miasta zagłębia przemysłowego.

Byłem na naradzie w oddziale operacyjnym sztabu, ale tem, co widziałem i słyszałem, nie uczulem się wcale zbudowany. Po ustąpieniu z dowództwa Nowiny Doliwy nastąpił do pewnego stopnia okres bezpański, kosztujący na froncie wiele ludzkiego życia. Dowodzi chwilowo szef sztabu wojsk powstańczych Lubieniec. Brak mu jednak woli ujęcia wszystkiego twardą ręką i jasnego planu działania, co udziela się całej akcji na froncie. Zresztą organizacja dowództwa jest tak luźną, iż wpływ głównej kwatery, choćby już z tego powodu, spada niekiedy do zera. Na prawdę mamy trzy, względnie cztery, oddzielne armje czy grupy z mało uznającymi się wzajemnie sztabami. Grupa południowa znajduje się pod komendą majora Sikorskiego, środkowa Haukego, północna Nowaka Neugebauera. Ciągłe pokutuje tu fakt, szkodzący jednolitości akcji, że samodzielny ruch wojskowy na Górnym Śląsku, po klęsce Niemiec w Wojnie światowej, formował się przed wszystkimi innymi poczynaniami polskimi i że na owej formacji wycisnęła swe piętno, skąd inąd zasłużona, niemniej jednak partyjnie występująca P. O. W. Raz wraz odzywają się różne reminiscencje przeszłości.

Na tle tych niedomagań organizacyjnych ogłosił się dziś dowódca grupy środkowej kapitan Grzesik, inaczej Hauke, dowódcą naczelnym.

W związku z groźną sytuacją na froncie, wymagającą energicznego działania, Korfanty zaarrestował przybyłych rano do sztabu, zastępcę dowódcy grupy środkowej Przedpelskiego i zastępcę szefa sztabu tej grupy Chmielewskiego, poczem udał się na linię bojową do Sławięcic. Stamtąd wziął oddział wiernych mu bezwzględnie marynarzy nadodrzańskich, pancerne auto oraz oddział kawalerji i przybywszy z temi siłami do Bielszowic otoczył sztab grupy, usiłując zaarrestować dowódcę, który znajdował się jednak na froncie. Wobec tego uwięził jedynie inspektora piechoty grupy Kowalskiego i szefa kolejnictwa Wernera, zaś dowódcy i szefowi sztabu kazał stawić się w Szopienicach, co też ci oficerowie po powrocie uczynili. Obaj zostali zaarrestowani.

Tak samo stało się też z pułkownikiem Chrobakiem. Ten przybywszy przed dwoma dniami na Górny Śląsk z kapitanem Zborowskim oraz z kilkoma swoimi ludźmi, zwołał zebranie oficerów, na którem zażądał od zebranych podpisania deklaracji ogłaszającej go naczelnym wodzem powstania i zmiany sztabu oraz stworzenia osobnej armji górnos Śląskiej. Na zebraniu obecni, kapitan Kocur i kapitan Zgrzebniok, zajęli z miejsca stanowisko przeciwne i demonstracyjne wobec akcji Chroboka. W rezultacie zamiast spodziewanych 24 głosów otrzymał on tylko 6. Chrobok ze swoim otoczeniem został również aresztowany. O godzinie 7 wieczorem zarówno nad Grzesikiem, jak i nad Chrobakiem, odbyła się u Korfantgo narada, na której aresztowani byli obecni.

Aż żal bierze, gdy się pomyśli, że wszystko to odbywa się w chwili, gdy Niemcy atakują odcinek środkowy i grożą przerwaniem frontu, gdyż nasze ataki i kontrataki mają na celu tylko przeszkodzenie ich ofenzywnym zamiarom. Tło

sprzyjające działaniom w rodzaju Grzesika i Chroboka stanowi nastrój większości żołnierza, który coraz głośniej narzeka na rzekomą zdradę w sztabach, a od tygodni niepłatny popada w zniechęcenie i demoralizację.¹⁵⁾ Dochodzi do tego, że pojedyncze oddziały sprzedają swe konie, jak to się stało n. p. z drugim bataljonem pierwszej podgrupy z Biskupic, który dwa dni temu dla zdobycia pieniędzy na żołd sprzedął swe 4 konie, zresztą za wiedzą starosty wiełuńskiego, do Polski. Także w Tarnowskich Górach tamtejszy doradca Dr. Hilla przyłapał 24 krów i 32 baranów, które z zapasów powstańczych usiłowano przemycić do Polski dla uzyskania jakiejś sumy na wypłatę żołdu. Szczęście, że dzisiaj kasę powstańczą zasiliło 5 milionów marek niemieckich. Zapłacenie bodaj w części żołdu poprawi znakomicie dyscyplinę i wzmocni na duchu tych, którzy mimo wszystko stoją wiernie przy dyktatorze. Bo są i tacy. Jeden z pułków oświadczył świeżo, że rozstrzela każdego, kto by się ważył sięgnąć po władzę dyktatorską, czy też popełnić inną jakąś uzurpację.

Przyływ ochotników nie ustaje tymczasem ani na chwilę. Dziś przybyło znowu 72 ludzi. Przychodzi także wielu byłych oficerów Górnoślązaków z armji amerykańskiej i innych, którzy dawniej bili się na frontach antyniemieckich. Są kompanje, w których walczy ich po kilkunastu w charakterze prostych żołnierzy. I te kompanje stawiają Niemcom jaknajsiłniejszy opór, stanowiąc swem poświęceniem cenny kontrast do różnych objawów warcholstwa.

Zanotowane przezemnie poprzednio żale posła włoskiego w Warszawie Tommasiniego znalazły poza tem, co poprzednio podałem, ostateczne wyjaśnienie w zachowaniu się niektórych oddziałów włoskich wobec powstańców górnoślą-

¹⁵⁾ Najwięcej żołdu otrzymał front południowy, (najmniej środkowy (tylko za jedną dekadę). Tam też wrzenie jest największe.

skich. Bezpośrednim powodem ostrzelania Włochów pod Koźlem było podsłuchanie rozmowy telefonicznej czwartej kompanji II baonu Reibnitsa. Dokładnie brzmiała ona następująco: „2 Juni. Abmeldung, sieben Uhr abends, vierte Compagnie. An der Front alles ruhig. Lage unverändert. Zwei italienische Offiziere kamen zu uns und sagten, wir sollen den Friedhof bei Kosel besetzen. Weiter sagten sie, ueber die Insel koennten die Polen leicht durch. Am Tage waren die Schiffe nicht besetzt. Die Italiener haben gegenueber der Insel ein schweres Mg. aufgestellt. Sie werden uns unterstuetzen. Ich werde eine Patrouille hinausschicken“. Że oficerowie włoscy pracują w sztabach niemieckich jednostek bojowych wynika również z rozmowy dowódcy Freiwilliges Battaillon Neisse, który dnia 31 maja melduje między innymi: „Auf der uebrigen Front Mg. und Gewehrfeuer. Ausserdem wurde auf erste Schanze auf Verlangen eines italienischen Offiziers unser schweres Mg., das in Rogau in Ruhe lag, eingesetzt.“

Wskutek zajęcia przez powstańców stacji kolejowej Bytom a świeżo Katowic transport węgla do Polski ożywił się znacznie. Dnia 2 czerwca wyszło do Polski 20 pociągów z 15.174 tonami węgla, zaś dnia 3 czerwca 14.197. Nie jest to jednak górnośląski eksport normalny, który osiągał miesięcznie wielu kroci tysięcy ton. Dużo wozów zaadresowanych do Niemiec przepisuje się na Polski Urząd Węglowy. W kwestji układu kompensacyjnego węglowo-aprowizacyjnego wobec zamieszania panującego w Szopienicach rozmawiać dziś z Korfantym, ani z jego otoczeniem, nie sposób.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytywało mnie, czy to prawda, że powstańcy w pobliżu Gliwic cofnęli się o kilkanaście kilometrów poza to miasto. Wyjaśniłem, że ta pogłoska niema żadnych podstaw. Jest nawet wprost przeciwnie, bo ze strony powstańczej planuje się atak na dworzec gliwicki. Swoją drogą i Niemcy usiłują się tam dostać od góry św. Anny, ale spory zastęp stosstruplerów gliwickich,

liczący 8000 ludzi, od dłuższego czasu nie zaryzykował żadnych ofensywnych działań, mogących poprzeć niemiecki atak zewnętrzny z zachodu.

Świeże wiadomości z Londynu, otrzymane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, stwierdzają, że Anglik przybywający do Opola jest energiczny i taktowny oraz że pedantycznie wykonuje instrukcje, unikając angażowania się politycznego. Francuzi witają jego nominację przychylnie, gdyż w Koblencji popierał poglądy francuskie.

Ministerstwo uwiadamia, że dnia 6 czerwca przybędzie na Górny Śląsk poważny korespondent pism włoskich Borghetti. Zwracając uwagę na jego życzliwość dla sprawy polskiej, poleca zająć się nim serdecznie.

Doniesiono mi z Warszawy, że jutro odbędzie się ważna narada z udziałem paru ministrów w Częstochowie i że mam na niej reprezentować Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

6 CZERWCA.

W dniu 4 Czerwca pod wieczór przyszedł z frontu do Szopienic zbrojny oddział powstańczy, aby wymusić na Korfantym swoje pretensje. W związku z tem rozpuszczono natychmiast pogłoskę o zamordowaniu Korfantego przez powstańców, którą to sensację w najlekkomyślniejszy sposób powtórzył w numerze niedzielnym z dnia 5 czerwca krakowski „Illustrowany Kurjer Codzienny“. Rozgłoszenie drukiem podobnego kłamstwa mogło być dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku jak najgorsze skutki, stąd też na wieść o sygnalizowanym z Krakowa artykule zwróciłem komu należy uwagę na „Kurjera“, którego duże pakiety na granicy górnośląskiej uległy konfiskacie.

Tem zaś gorzej stosunki mogły się były ukształtować, że Korfanty dnia 5 czerwca wyjeżdżał ze Śląska a następnie nie

ulegało już żadnej wątpliwości, iż na froncie wojska powstańcze poniosły nową stanowczą klęskę, co znowu wyzyskiwała agitacja niemiecka, czynna także i po tej stronie kordonu wojsk powstańczych, gdzie stara się wytworzyć atmosferę paniki a w szeregi powstańcze wprowadzić niezadowolone, odbijające jaskrawo od tych nastrojów, jakie panowały w momencie, gdy powstanie wybuchało.¹⁶⁾

Sytuacja na froncie, która w tej chwili dominuje nad wszystkim, pogorszyła się tak, że mimo względnej trwałości odcinków północnego i południowego można już prawie mówić o rozpadnięciu się frontu na dwie części. Dziś wieczór, gdyby Niemcy mieli kawalerję, mogli byli być nawet w Gliwicach i połączyć się z stosstruplerami, opanować linię kolejową do Bytomia i w ciągu dwóch lub trzech dni przeciąć cały teren powstańczy na dwie części, niemające z sobą żadnej styczności. Grupa środkowa, która do niedawna stała naprzeciwko góry św. Anny, została w ten sposób rozbita, że z 6000 kombatantów pod bronią jest już tylko tysiąc pięćset.

W tej sprawie sztab powstańczy nie informował dostatecznie Korfantego. Wobec braku wodza i zupełnego stracenia głowy przez tymczasowe dowództwo oraz zastoju w oddziale operacyjnym odbyła się dziś narada pod przewodnictwem Korfantego, na której zaakceptowano plan bronięcia się pancernymi pociągami, których jest dostatek. Nacisk faktyczny wyłodziłby od strony linii kolejowej Strzelca-Gliwice w kierunku południowo-zachodnim a równocześnie maskowanoby atak frontowy pod Gliwicami, wszystko dopóki nie ściąganie się jakichś rezerw, choć nadzieja w tym kierunku jest minimalna, gdyż, jak wiemy, sztab wojsk powstańczych najzupełniej się pod owym względem zaniedbał.

¹⁶⁾ Przykłady rażącej niesubordynacji mnożą się w sposób zastraszający. Oficerów pobito w 6 pułku piechoty, w 2 baterji pierwszej dywizji i gdzieindziej.

Sytuacji na froncie absolutnie lekceważyć nie można i dlatego, bo odbija się ona ciężko na zewnętrznym położeniu politycznym, czego dowodem jest choćby zaproponowana dziś, w związku z pismem Komisji opolskiej z dnia 3 czerwca, linia demarkacyjna i wynikająca z niej strefa neutralna, w zasadzie przyjęta obecnie jak najchętniej przez kierujące sfery powstańcze. Biegnie ona od Strzelec przez Ujazd, Rudziniec, Sośnicowice (Kieferstaedtel), Pilchowice, Ochojec i Raciborz. Propozycje uczyniono jednak w sposób dość nieobowiązujący, bo przez oficera francuskiego, który zbliżył się do któregoś z naszych czołowych oddziałów. Ponieważ powstańcza linia bojowa ciągnie się obecnie, zaczynając od Birawy nad Odrą przez Ortowice, Althammer, Laczę (Latscha), Rudziniec, Chechło (Chechlau), Nogowschuetz i Błotnicę, a zatem zaproponowana strefa neutralna oznaczałaby utratę bardzo znacznego pasa w Raciborskiem i pod Gliwicami, co znowu z tem, co powstańcom wydarła niemiecka ofenzywa, przedstawiałoby już potężną szczerbę terytorjalną. I to jeszcze zaznaczyć wypada, że niema najmniejszej rękojmi, iż opuszczone obszary zajmą alianci nie zaś Niemcy w celu robienia dalszych wypadów. Przedsnak tego widzimy w Tarnowskich Górach. Gdy wczoraj nad ranem Francuzi wyszli z tej miejscowości, zostawiając tam tylko 80 ludzi, miejscowi Niemcy zaraz ich zaatakowali, co w rezultacie doprowadziło do wciągnięcia w strzelaninę także okolicznych polskich oddziałów powstańczych. Walki trwają dotąd.

Dla wyjaśnienia przyczyny opuszczenia Tarnowskich Gór przez aliantów podnieść należy, że Komisja Międzysojusznicza zagroziła była Hoeferowi na wypadek nieusłuchania jej rozkazów co do zaprzestania dalszych ataków cofnięciem załóg koalicyjnych z cernowanych przez polskich powstańców miast, a tem samem oddaniem ich w ręce wojsk Korfantego. Wykonanie tej groźby bodaj co do Tarnowskich Gór wywarło rzeczywiście pewien nacisk na oporny

sztab niemiecki a wraz z tem doprowadziło do wstrzymania gwałtownego posuwania się Hoefera ku wschodowi.

Uzbrojenie wojsk powstańczych ciągle jeszcze nieda się porównać z niemieckiem, przyczem nie waży tu tyle ilość posiadanej broni, jak jej jakość. Prawie co drugi karabin powstańczy w ten lub inny sposób zdefektowany. Można powiedzieć, że w wielu wypadkach oddziały polskie idą prawie że z gołemi rękoma na doskonale uzbrojonych i prowadzonych Niemców.

Niektóre pulki jak 2, 3, 4 w tym momencie nie istnieją prawie, bo należą do owych rozbitych koło góry św. Anny.¹⁷⁾

Marnie jest także z środkami lokomocji, może dlatego, że wielu tyłowych oficerów posiada dla siebie zarezerwowane auta, wskutek czego brak ich dla pożytecznej roboty frontowej. Bywają wypadki, że niema maszyny do przewiezienia na front rozkazów, podwiezienia korespondentów zagranicznej prasy itd. Dziś jest tak z włoskim dziennikarzem Borghetti, który przybył do Szopienic, gdzie go zapoznałem z Korfantym i jego otoczeniem.

Doniosłem Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że Niemcy w powiecie opolskim pod okiem Komisji Międzysojuszniczej internowali do dnia 5 czerwca około 1000 cywilnych Polaków, niepowstańców, których wywieźli następnie do Nissy, Brzegu, Landsdorfu i Chociebuża. Niektórzy są trzymani jeszcze na miejscu. Między osobami aresztowanymi przez Niemców w innych stronach Górnego Śląska, znajdują się następujące: w powiecie raciborskim, ks. proboszcz Melcer, senior z Wojnowicz, ks. proboszcz Urbani z Janowic, ks. Patas z Makowa, Wilczak i Hellebrand z Pawłowa, Czwik z Miodoni, asystent kolejowy Kozek z Krzyżanowic, urzędnik Banku Ludowego w Raciborzu Józef Fross; w powiecie kozielskim, dyrektor Żółtowski, dyrektor

¹⁷⁾ Skład i ekwipunek pojedynczych pulków ulegał nieraz w czasie dwóch lub trzech tygodni ogromnym zmianom.

banku Fabrowski Jan, Izbicki senior z Kłodnicy, Kusche, Włosik, Sikora, Golas junior, Pluta, Janta, Karwoit Franciszek, Gabor (z Banku Ludowego), Skopek, Niechciol, Olejownik z Kędzierzyna, Szafranek z Koźła, Majcher, Wiora z synem z Birawy, Bless z Starego Koźła, szoferzy Szabliski i Wróbel, Składny Konstanty, Kosełka, Szatka z Uciškowa.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych doniosło mi, że 8 czerwca rano przyjeżdża na Górny Śląsk bardzo wybitny korespondent gazety „Temps“ pułkownik Reboul. Chodzi o urządzenie mu jak najszybszego widzenia się z Korfantym, gdyż jeszcze tego samego dnia Reboul wyjeżdża do Opola.

7 CZERWCA.

Front powstańczy rankiem 7 czerwca biegł przez miejscowości Kadłub, Rosmierkę, Adamowice, Szewkowice, Warmuntowice, Balzarowice, Nogowschuetz, Chechło (Chechlau), Łaskarczówkę, Łacze (Latscha), Althammer, Orłowice, Birawę. Na zachód od tej linii Francuzi zajęli, idąc od północy, Grodzisko, Suchę, Rosmierz, Szymiszów (Schimischow), Rosniontau, względnie Wielkie Strzelce, Brzezinę, Zimnąwódkę (Kaltwasser), Ujazd, Rudziniec, Kotlearnię (Jakobswalde), Rudy (Grossrauden). Anglicy zajmują zaś obecnie Izbicko (Stubendorf), Odmęt (Ottmuth), Kamień (Grossstein), Leśnicę (Leschnitz) i rzekomo Annaberg, mają zaś obsadzić Sośnicowice (Kieferstaedtel), Pilchowice, Rybnik i Łabędy (Laband) w pobliżu Gliwic. W ten sposób powstanie strefa neutralna głównie kosztem powstańców. Francuzj zaczęli ją wytwarzać już kilka dni wstecz.

Powstańcza operacja wojenna, która miała mieć miejsce wczoraj w nocy, została w trakcie jej przeprowadzania odwołana, bo pokazało się, że większość karabinów maszynowych nieczynna. Wogóle zawsze znachodzi się jakiś po-

wód, dla którego obrona Gliwic, bo o to najbardziej chodzi, okazuje się niemożliwą. Przedtem naprzykład jako powód podawano w naczelnem dowództwie brak polowych kuchni. Robi to wszystko wrażenie albo nadzwyczajnego niedołęstwa ze strony dowództwa, albo poważnego rozpadu sił powstańczych, czego dotąd nie było, bo zrazu wojska polskie, gdy idzie o materiał ludzki i jego wartość bojową, nie były gorsze od niemieckich.

Co do wojsk angielskich, które świeżo przybyły do Opola, zauważyć należy, że nastrój ich w tej chwili dla Niemców niezbyt przyjazny. W mieście zdarzają się nawet bijatyki angielsko-niemieckie, a zwłaszcza Szkoci są Niemcom niechętni. Widać, że nie otrzymali dotąd żadnej instrukcji co do traktowania otoczenia. Przed Francuzami wypowiadali się też owi świeżo przybyli Anglicy, że na wypadek zniszczenia przez cofających się powstańców kopalń i fabryk górnośląskich tak bardzo gryźć się tem nie będą, bo Anglija, produkując olbrzymie ilości węgla i niemając go komu sprzedać, każdy zanik produkcji na kontynencie wita z pewnem zadowoleniem. Rozumie się, że do tego rodzaju enuncjacji nie można przywiązywać żadnej wagi.

Dziś na skutek moich nalegań zarządził Korfanty inspekcję całego frontu, której dokonali dwaj oficerowie wojsk powstańczych.

8 CZERWCA.

Na froncie powstańczym spokój. Anglicy zajęli Olesno, Gliwice, także Ujazd, Rudziniec, Pławniowice i Miaszeczek. Widoczna pewna wymiana okupacji z Francuzami. W Lichinji zdarli Anglicy chorągiew polską, w Olesnie zaś oddaniem przez powstańców najdobrowolniej w świecie, za wojskami angielskimi weszło do miasta około 100 stosstruplerów, którzy z miejsca zaczęli wyszukiwać gorliwszych

Polaków. Podobnie jest i gdzieindziej. Anglicy rozbrajają ludność polską, a Niemcy między nimi chodzą uzbrojeni. Doznaje się niemal wrażenia, że żądanie strefy neutralnej przez Anglików było najzwyczajniejszym podstępem, zmierzającym do niekorzystnego dla Polski zlikwidowania powstania. Początkowe napięcie między świeżo przybyłymi wojskami a Niemcami znikło zupełnie.

Przyjechał dziś na Górny Śląsk nowy dowódzca wojsk powstańczych Warwas. Oświadczył wyraźnie, że poddaje się zupełnie rozkazom Korfantego, przez co pragnął uwydatnić swój pogląd na rolę armji powstańczej i jej stosunek do dyktatury. Robi wrażenie człowieka energicznego i takiego, który w pewnych warunkach mógłby ożywić martwiący front powstańczy, co jest jednak rzeczą bardzo trudną, bo wchodzenie wojsk angielskich w środek terenu powstańczego uniemożliwia jakąkolwiek bądź akcję obronną przeciwko Niemcom. W rozmowie z Warwasem podkreśliłem ogrom niekorzystnych konsekwencji, jakieby wynikły w razie zbrojnego zatargu powstańców z Anglikami. Najzupełniej uznał te poglądy i dodał, że „Polska niema tyle pieniędzy, wieleby zażądano za jednego Anglika“. Z tej samej przyczyny odstąpiono również od myśli atakowania Gliwic, które jednak znajdując się blisko frontu i będąc obsadzone przez stosstruplerów stale zagrażają naszym tyłom. Z chwilą przecież, gdy zjawili się tam Anglicy atak na Gliwice jest identyczny z starciem z nimi. Jutro Warwas wyjeżdża na front i sam wszystkie możliwości oceni.

Kapitan Grzesik, inaczej Hauke, który w międzyczasie, zanim nie przybył Warwas, usiłował ogłosić się wodzem naczelnym, Borelowski inaczej Dr. Grażyński, Przedpełski, Chmielewski i Werner stanęli przed sądem, który już od dwóch dni w Szopienicach przesłuchuje świadków. Sądowi brak jednak powagi.

Korfanty wczesnym rankiem wyjechał dziś na front. Bawił tam cały dzień.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest mocno zaniepokojone kursującymi po Warszawie wieściami o starciu powstańców z Anglikami. Złożyłem uspakajające zapewnienie, że w tem wszystkim niema słowa prawdy i że ani w jednym meldunku z frontu, a wszystkie prawie czytam, niema wzmianki o czemś podobnem.

Ministerstwu zależy teraz bardzo na dostarczaniu mu materiałów świadczących o gwałtach niemieckich. Jest możliwość należytego ich wykorzystania. Równocześnie Ministerstwo domaga się powtórnie, w celu umożliwienia mu dementi, zbadania przedstawionych w Paryżu żalów generała Le Rond'a na powstańców, którzy mimo oporu straży francuskiej mieli rzekomo zająć gimnazjum w Zabrze i uprowadzić chronionych tam Niemców.

9 CZERWCA.

Dnia 7 czerwca zwołał generał Gratier, komenderujący wojskami francuskimi na Górnym Śląsku, konferencję dowódców wojsk sojusznicznych, w której ze strony angielskiej wziął udział generał Henneker (Hynnittyr), ze strony włoskiej generał Salvoni. Celem konferencji było dojście do porozumienia w kwestji strefy neutralnej.

Generał Gratier zagaił konferencję o godzinie 4 popołudniu, mówiąc, że nie można pozwolić na dalszy przelew krwi. Proponował również urządzenie strefy neutralnej o szerokości 10 km., zaczynającej się od Borek Wielkich (Grossborek) na wschód od Olesna, a idącej przez miejscowości Łomnicę (Lomnitz) na północny wschód od Dobrodzienia (Guttentag), Imielnicę (Himmelwitz), Brzezinę, do Krapkowic (Krappitz) nad Odrą. Henneker sprzeciwił się tej myśli i wystąpił z poglądem, że Komisja opolska powinna Niemcom zostawić wolną rękę działania, bo oni posiadają na Śląsku dobrze zorganizowaną armję, wystarczającą zupeł-

nie do oczyszczenia terytorjum z „band polskich“, których to wyrazów użył dosłownie. Po oczyszczeniu Śląska będzie można wymusić od Niemców, w miarę domagań się Ententy, częściowego opuszczenia kraju, gdyby przyszło do tego, że Polsce cośkolwiekby przyznano.

Generał Gratier oświadczył z oburzeniem, że nie uznaje żadnej armji niemieckiej na Górnym Śląsku i że Francja nie zezwoli nigdy, aby Niemcy w tym kraju występowali w roli policjantów.

Przedstawiciel Włoch Salvoni skonstatował, że Niemcy są na Górnym Śląsku bardzo mocni militarnie i że trudno ich będzie odwieść od użycia swoich sił przeciwko Polakom, ale że można zmusić Polaków, aby się rozbili i zaprzestali kroków zaczepnych, a wtedy on ma nadzieję, iż Niemcy nie przekroczą wyznaczonej linii demarkacyjnej.

Ten pogląd włoski po pewnej dyskusji uzyskał aprobatę Anglika, Gratier jednakże założył veto. Wtedy zaczęła się na nowo trzygodzinna dyskusja, po której wreszcie się zgodzono na strefę neutralną, zaznaczając jednocześnie, że do jej utrzymania potrzeba 35.000 ludzi, gdy do oczyszczenia Śląska siłą z wojsk powstańczych polskich, a zdaje się że i niemieckich, 65.000. Spisano protokół i jeszcze tego samego dnia o godzinie 10 wieczorem odszedł on do Paryża.

Streszczenie protokołu dostało się dnia 8 czerwca do rąk dowódcy pierwszej dywizji wojsk powstańczych w Łąbędach (Laband), a zarazem wiadomość, że Niemcy gromadzą bardzo duże siły w okolicy Kędzierzyna, Sławęcic, Zalesia i Olszowic, a także rezerwy w Rozwadze, Porębie, Leśnicy, Czarnozinie i Dolinie, wszystko celem ataku na same Gliwice. W związku z temi alarmującemi wieściami zastanawiano się w Naczelnej Komendzie wojsk powstańczych nad stworzeniem na wypadek ataku niemieckiego strefy destrukcji, któraby przez wysadzenie w powietrze wszystkich wartościowych obiektów jak fabryk, młynów, dworców, bu-

dynków państwowych, mostów i t. p. onieśmieliła Niemców do posuwania się naprzód.

Na froncie polskim bez polecenia Korfantego, a na zarządzenie komend powstańczych, nastąpiło znowu gdzieś indziej znaczne cofnięcie się w tył.

Dnia 8 czerwca linja frontu wojsk powstańczych, idąc od północy, przebiegała przez miejscowości Jastrzygowice, Boroszów koło Olesna, dalej przez Zębówice, Myślinę, Staniszcze Małe (Klein Stanisch), Kadłub, Rozmierkę, Adamowice, Warmuntowice i Balzarowice, zaś grupy południowej, zaczynając od granicy czeskiej, Odrą do Birawy, następnie przez Ortowice, Althammer do Kotlarni (Jakobsvalde). W środku między tymi dwoma odcinkami, północnym i południowym, faktycznie nie było niemal nikogo. Oficer wysłany na lustrację frontu przejechał całą tę przestrzeń i pozycje wojsk powstańczych znalazł nieobsadzone, tak, że droga do Gliwic od zachodu w tej stronie stoi otworem. Aby temu jakoś zaradzić, dziś w nocy ładuje się w Zabrze żandarmerja w sile 1200 bagnetów i 100 szabel, a w rezerwie stoi jeszcze kapitan Potyka z 800 ludźmi. Rozumie się, że o skuteczności obrony pozycji gliwickiej temi siłami nie może być mowy. Niema w tej chwili po stronie górnośląskiej zapалу do walki. Nawet urzędowy komunikat Naczelnej Komendy stwierdza, że „stan moralny wojsk pozostawia wiele do życzenia, szczególnie w grupie środkowej“.

Korfanty, jakby przeczuwając to wszystko, wczoraj t. j. 8 czerwca wyjechał do Błotnicy, gdzie spotkał się z zastępcą generała Le Rond'a Ponsotem i szefem sztabu sił francuskich. Stwierdził, jak mi mówił, że Francuzi zaczynają sytuację wypuszczać z rąk i tracić głowę. Zapytał ich tedy, czy występują jako delegaci Komisji, czy też prywatnie. Gdy mu oświadczyli, że prywatnie, wtedy zażądał, aby Komisja wysłała delegatów upoważnionych do konferencji z nim w sprawie strefy neutralnej, bo urzędowo mu nic nie zakomunikowano. Równocześnie z wielu stron stwierdzono,

że Anglicy tworzą wygodną zasłonę dla posuwających się wojsk niemieckich i wszystkimi siłami je popierają. Gdy weszli do Ujazdu, zdarli demonstracyjnie polskie druty telegraficzne i telefoniczne i założyli swoje. Gdy powstańcy opuścili sporą przestrzeń wzdłuż północnego odcinka frontu, Niemcy, towarzysząc wojskom angielskim, wszędzie tam rozpoczęli prześladowanie gorliwych Polaków.

Korfanty, przeciążony ogromną ilością pracy, a niebardzo umiejący posługiwać się pomocą, jest znużony, jak nigdy dotąd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, z którym dziś rozmawiałem aparatem Hughesa, określa sytuację dyplomatyczną Polski jako niezłą, a to w związku z wypadkami na bliskim Wschodzie, gdzie Anglja potrzebuje Francji, a zatem staje się więcej gotową do ustępstw w Europie, przeto i na Górnym Śląsku. Francuska misja w Londynie jest zadowolona z ostatnich nominacji angielskich, z generała Hennekera i jego szefa sztabu pułkownika Dillilona, z pochodzenia Irlandczyka, wielkiego frankofila. Ministerstwo przypuszcza też, że reprezentant Anglii na Górnym Śląsku, Stuart, w danych warunkach całkiem możliwy, jako człowiek bezstronny i z dużym autorytetem.

Ministerstwo przestrzega przed wszelkimi krokami powstańców, któreby miały na celu akcję destrukcyjną i siejącą zniszczenie w śląskim warsztacie gospodarczym. Szczególnie w Anglii i Ameryce taka działalność musiałaby wywrzeć wprost fatalne wrażenie. Nawet francuskie sfery miarodajne powitałyby ją źle.

Na wystosowane dawniej zapytanie w sprawie zajęcia przez powstańców gimnazjum w Zabrze i uprowadzenia stamtąd 120 Niemców doniosłem Ministerstwu, że to jest prawdą. Owi Niemcy, odprowadzeni do siedziby sztabu grupy środkowej w Bielszowicach, na wstawienie Francuzów wnet zostali jednak wypuszczeni, tak że dziś z tego powodu nikt rekryminacji nie podnosi.

Na żądanie koalicji wycofane zostaną z Tarnowskich Gór polskie oddziały powstańcze z pozostawieniem tam tylko górnośląskiej żandarmerji. W ręku polskiem pozostanie także poczta.

10 CZERWCA.

Korfanty z Warwasem wyjechali dziś do Błotnicy w celu omówienia, tym razem podobno już oficjalnie, pacyfikacji Górnego Śląska i likwidacji ruchu powstańczego, przyczem Komisja Międzysojusznicza zaproponowała w czasie od 14 do 22 czerwca wycofywanie się zarówno Niemców jak i Polaków z pojedynczych stref, na które podzielono całą przestrzeń Górnego Śląska. W odpowiedzi na te propozycje, postawione wczoraj wieczorem Szopienicom, opracowano tu inne, gdzie strefy w ten sposób przebiegają, że powstańcy do ostatniej chwili zatrzymują w swem ręku ważne strategiczne punkty na wypadek, gdyby Niemcy protegowani przez Anglików rozpoczęli na nowo ofensywę.

Wojska międzysojusznicze poza punktami posiadanymi już w dniu 3 czerwca zajmują teraz następujące: Olesno, Dobrodzień (Guttentag), Małe Staniszcze (Klein Stanisch), Strzelce, Zimnąwódkę (Kaltwasser), Ujazd, Rudzieniec, Łaskarzewkę, Łaczę (Latscha), Rachowice, Sośnicowice (Kiefferstaedtl), Brzezinkę ad Gliwice, Kleszczów (Klüschau), Łabędy (Laband), Toszek (Tost). Przeważnie obsadzają Anglicy, jednak wiele punktów zajęto mieszanymi oddziałami angielsko-francuskimi. Są także takie miejscowości, gdzie obecnie stoją tylko Francuzi, jak n. p. Strzelce. Przy okazji obsadzania terenu wybuchł krótkotrwały zatarg między powstańcami a Francuzami o dworzec w Łabędach (Laband). Francuzi chcąc posiść ten punkt, z polecenia generała Le Ronda wysłali dziś o godzinie 5 popołudniu jednego z swoich pułkowników do Szopienic, który stosownie do przyrze-

czenia danego dnia poprzedniego przez Korfantego zażądał ewakuacji. Ponieważ Korfantego w tej chwili nie było w Szopienicach, sprawa ku wielkiemu niezadowoleniu Francuza uległa zwłoce.

Na froncie przeważnie spokój i tam tylko są utarczki, gdzie powstańcy bezpośrednio stykają się z Niemcami. Na lewym brzegu Odry, między Koźlem a Raciborzem, naprzeciw Dzierzgowic, w ostatnich dniach Niemcy sprezentowali balon na uwięzi, zdaje się w celu śledzenia pozycji powstańców pod Birawą.

Wczoraj Korfanty, jako dyktator, podpisał pierwszy wyrok śmierci na osobnika osądzonego za rabunek i zgwałcenie kobiety.

Na Śląsk przybył dziś znany literat Wacław Sieroszewski.

11 CZERWCA.

Na froncie w dalszym ciągu spokój. Wyjątek stanowi miejscowość Wysoka w odcinku północnym, gdzie za Anglikami weszło 200 Niemców. Powstańcy wyrzucili ich jednak. Natomiast Niemcy zajęli opróżnioną przez powstańców, w myśl żądań Komisji Międzysojuszniczej, miejscowość Myślinę (Mischline), również na północnym odcinku. Starcie, które z tego powodu wynikło, nie skończyło się po-myślnie dla powstańców.

Koło Raciborza Niemcy gromadzą bezustannie bardzo duże siły a także sypią okopy wzdłuż Odry.

Fracuzi w sile jednej kompanji zajęli ważny punkt Birawę nad Odrą.

Warwas rozpoczął pewne przeorganizowywanie wojsk powstańczych, dzielących się obecnie na szesnaście pułków piechoty, nie licząc oddziałów technicznych, artylerji i konnicy. Nowe pułki będą się też zwały od różnych miejsco-

wości. N. p. pierwszy pułk piechoty będzie nosił nazwę bytomskiego, szósty pszczyńskiego, ósmy tarnogórskiego i t. d. Pracę organizacyjną ogromnie utrudnia niepłatność żołnierza. Dzisiaj zjawiała się w Szopienicach delegacja czwartego pułku piechoty, jednej z baterji i pewnych oddziałów grupy południowej, oświadczając, że skoro nie zostanie wypłacony zaległy żołd, natychmiast wycofują się z frontu i na mieszkaniach poszukają sobie swoich należności. Chodzi o bardzo poważną kwotę pięciu milionów dziewięciuset tysięcy marek niemieckich, zaległych wojsku do dnia 10 czerwca. Gdy w okresie do 22 czerwca ma się odbyć w spokoju demobilizacja całego wojska powstańczego, potrzeba jeszcze nadto dwunastu milionów, z czego jest możliwość, ale nie pewność, znalezienia na miejscu 8 milionów.

Przy braku pieniędzy cała demobilizacja może się zamienić w dziki rabunek. Zapowiedź tego zaszła już w grupie północnej, która z poczty w Tarnowskich Górach zabrała bez pokwitowania znajdującą się tam, a przeznaczoną na wypłatę rent sumę 56.000 m. niemieckich. Inny taki wypadek i tak samo z pieniędzmi przeznaczonymi na renty zdarzył się z 2 pułkiem, który w urzędzie pocztowym w Żorach zabrał 100.000 m.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi, że zarówno wieści otrzymane z placówek zagranicznych, jak i inne dane wskazują, iż w sprawie pacyfikacji Górnego Śląska Francuzi z Anglikami doszli do porozumienia. Równocześnie odebrano z Hagi wiadomość, że związki zawodowe wyszły w tych dniach swych przedstawicieli na Górny Śląsk. Chodzi o to, aby socjaliści górnośląscy delegację należycie poinformowali.

Powiadomiłem Ministerstwo osobnym referatem, że mimo akcji zmierzającej do pacyfikacji formują się za plecami Korfantego polskie oddziały, które chcą dalej zbrojnie działać. Pewien porucznik z POW planuje sformowanie grupy, jak mi sam mówił, w sile do 4000 ludzi, aby mieć gotową,

kiedy samodzielne wystąpienie uzna za potrzebne. Oddział ten ma stanąć zupełnie poza sferą działania dzisiejszego Naczelnego Dowództwa. Organizator chce nadać nowemu ruchowi szeroki podkład rewolucji socjalnej, czego w tej chwili bardzo należy się obawiać, bo szybko wymknie się on z rąk a z tym faktem także polski Śląsk. Jestto „woda na młyn niemiecki“. Dziś uświadomiony polski Ślązak w kwestji przynależności Śląska do Niemiec stoi przeważnie na platformie słuszności narodowej, potem zechce może zająć inną, gdzie zatrą się różnice między interesem polskim a niemieckim.

Korfanty z Warwasem i Żółtowskim wyjechali dziś znowu do Błotnicy, aby prowadzić dalej rozmowy z Komisją Międzysojuszniczą na temat pacyfikacji. Komisję reprezentował tam generał Gratier.

Doszło do porozumienia i do podpisania protokołu omawiającego pacyfikację terytorjum plebiscytowego strefami w czasie od 14 do 22 czerwca. O powstańczych władzach cywilnych niema w protokole mowy. Pacyfikacji ma ulegć zarówno obszar polski, jak i niemiecki. Jestto umowa zawarta na razie jednostronnie tylko z Polakami. Chodzi o to, aby przystąpili do niej i Niemcy. Gdyby się nie zgodzili, i w tym razie sytuacja dla nas ukształtowałaby się pomyślnie, bo generał Gratier działał w imieniu całej Komisji opolskiej.

12 CZERWCA.

Bawił tu dzisiaj korespondent „Temps'a“ pułkownik Reboul. Odwiedziliśmy wspólnie Korfanteo i odbyliśmy z nim konferencję, wskazując na stale rosnące siły wojsk niemieckich.

Obecnie po silnem przegrupowaniu się oddziałów generała Hoefera i po zjawieniu się nowych oraz po wycofaniu się niektórych z linii bojowej, wraz z połączoną z tem zmia-

na tu i owdzie dowódców, naprzeciwko polskiego frontu, zaczynając od północy, dają się zauważyć jednostki następujące: w kierunku Kluczborka Regiment Rossbach, pod Oleśnem Rgt. Nollau, Btl. Lublinitz, Freicorps Zimmermann, Btl. Karins, Abteilung Guttentag, pod Wosowską Rgt. Holleben, Btl. Küntzel, pod Strzelcami Brigade Strachwitz-Schwarzenkopf, pod Leśnicą Freicorps Winkler, pod Ujazdem Freicorps Oberland, Btl. Marienburg, Btl. Esterreicher, pod Kędzierzynie Freicorps Eicken. Po lewej stronie Odry w pobliżu Kózła stoi Btl. Neisse II, Rgt. Martin (Btl. Reibnitz I i II), na odcinku Raciborz-północ (Ratibor-Nord) Neisse I i Apo, pod Raciborzem-miastem Freicorps Auloch i Freicorps Paulsen, na odcinku Raciborz-południe (Ratibor-Süd) I Todesbatl. Hindenburg, Freicorps Werner.

13 CZERWCA.

Linja, do której się cofnęli w dniu 13 rano powstańcy, idąc od północy, biegnie przez następujące punkty: Wachowice, Wachów, Wolny Kadłub (Frei Kadlub), Freipipa, Zębówice, Małe Staniszcze, Osiek, Adamowice, Warmuntowice. Balzarowicze, Chechło (Chechlau), Lohnia, Bycina (Bitschin), Kleszczów (Klüschau), Ostropa, Smolnica, Althammer, Kotlarnia (Jakobswalde), Libischau nad Odrą.

Powstańcy, ustępując, spełnili żądanie Komisji Międzysojuszniczej, szczególnie w powiecie raciborskim i czekali przybycia wojsk aljanckich. Te jednakże nie nadeszły, a natomiast zjawili się Niemcy, którzy przejściowo zajęli położone w pobliżu Raciborza Markowice a w nocy z dnia 12 na 13 ostrzeliwali leżące więcej na północ, a na wschód od Odry, miejscowości Nędzę i Babice. Wobec tego powstańcy, którzy nad Odrą zostawili tylko swoje patrole, wrócili, oświadczając, że dotąd będą w tych stronach stali na swych dawnych pozycjach, dopóki nie przyjdą wojska koalicyjne.

Chwilowo najspokojniejszą częścią frontu jest północ, gdzie dowodzi Nowak. W walkach z dnia 11 godzina 20 baon powstańczy zdobył Osiecko, Wolny Kadłub i Freipipe, zabierając dwa karabiny maszynowe i 2 jeńców, kawalerja zaś powstańcza sforsowała cegielnię pod Wachowicami, biorąc 6 karabinów zwykłych i 1 maszynowy. Piechota straciła w tych walkach, wywołanych atakiem niemieckim, 9 zabitych i 22 rannych, przeważnie ekrazytówkami, kawalerja zaś 2 zabitych i 3 rannych, nadto 3 konie zabite i 3 ranne.

Dnia 12 zajęto Lesznę (Leschna) i Wachów, znowu wskutek zaczepki niemieckich. Ponieważ jednak policja plebiscytowa, stacjonowana w pobliskiej Wysokiej, uderzyła pod dowództwem oficera angielskiego na tyły powstańcze, przeto w związku z żądaniem Komisji wycofano się z Wachowa o godzinie 13. W ataku na Lesznę zdobyto jeden karabin maszynowy, kilkadziesiąt ręcznych i jeden bombomiet. Powstańcy mieli dwóch zabitych i 5 rannych. Niemców naliczono 11.

Do Bodzanowic, Borek Małych i Radłowa przybyła policja plebiscytowa z oficerem koalicyjnym Anglikiem na czele. Rabuje ona i aresztuje spokojnych mieszkańców. Gdy za nią do Bodzanowic weszli pod dowództwem oficera angielskiego także Stosstruplerzy, zostali przez jedną kompanję powstańczą otoczeni i rozbrojeni. Jeńców na żądanie Komisji Międzysojuszniczej odesłano do Olesna a 33 karabinów ręcznych i 2 maszynowe zatrzymano.

Ponieważ 14 czerwca w myśl umowy o ewakuacji mają być przez powstańców górnośląskich opróżnione ważne pozycje gliwickie, a nie jest wykluczoną możliwość, że zamiast wojsk koalicyjnych będą chcieli obsadzić je Niemcy, przeto w sztabie powstańczym wydano na ten wypadek cały szereg zarządzeń, mających na celu udaremnienie zamachu. Przedewszystkiem na obóh skrzydłach głęboko w teren powstańczy wchodzących pozycji gliwickich ustawiono wzmo-

cnione oddziały obserwacyjne, których zadaniem jest udaremnienie ewentualnych zakusów niemieckich.

Zaczęty dzisiaj proces przeciw Grzesikowi, inaczej Haukemu, o samowolne ogłoszenie się naczelnym wodzem budzi, zwłaszcza ze względu na swe tło polityczne, duże zainteresowanie. Do Szopienic przyjechało 4 obrońców, między nimi adwokat Paschalski.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w dzisiejszej rozmowie aparatem Hughesa oświadczyło mi, że w zagranicznych sferach politycznych ustala się przekonanie, iż powstańcy wykonają lojalnie polecenia Komisji Międzysojuszniczej i tem samem przyczynią się do pacyfikacji Górnego Śląska, która to okoliczność równocześnie wzmacnia stanowisko dyplomatyczne Polski. Podniosłem, że te same myśli wypowiedziałem kilkakrotnie w ostatnich rozmowach z Korfanty, wskazując, iż obecnie, mimo poniesionych przez powstańców klęsk na polu walki, pozycja dyplomatyczna Polski w sprawie Górnego Śląska jest lepsza, niż trzy tygodnie temu. Pochodzi to z powodu błędów popełnianych przez Niemców, przyczem nie brak nadziei, że i w dalszym ciągu prawdopodobnie tak samo będą postępować.

Doniosłem, iż w sztabie powstańczym interweniowałem w sprawie niespodziewanego ostrzeliwania przez powstańców Raciborza i zabicia tam żołnierza włoskiego. W związku z tym faktem wyjechał na miejsce naczelnny wódz Warwas, aby zbadać, co to był za Włoch, gdyż wielokrotnie skonstatowano, że Niemcy nadużywają mundurów włoskich. Gdy niejakiego Zwierzynę Franciszka i Bytomskiego Alojzego aresztowali pod Markowicami 2 żołnierze niemieckiej policji plebiscytowej i 2 Włosi, owi rzekomi żołnierze włoscy odzywali się przy tej sposobności do aresztowanych w najczystszyim dialekcie śląskim: „przelazuj przez druty, jesteś nauczony chodzić po dratverhauach“. Tak samo było, gdy tego rodzaju Włosi urządzali rewizję u gospodarzy markowickich Komora Karola i Alkera.

14 CZERWCA.

Dziś przed sądem polowym w Szopienicach miał zapasć wyrok w sprawie Grzesika (Haukego), Borelowskiego (Dr. Grażyńskiego), Chmielewskiego, Wernera i Przedpeńskiego. Ponieważ nie ulegało żadnej wątpliwości, że wyrok wobec nieudolnego aktu oskarżenia będzie uwalniającym, co równałoby się dużej klęsce politycznej Korfantego, która obecnie zgola nie jest potrzebna, stąd po odbyciu dziś rano konferencji kompetentnych osób z adwokatami doradzono mu, aby jako świadek przed sądem, gdzie go wzywano, nie stawał. a natomiast aby wódz naczelny Warwas zażądał przerobienia aktu oskarżenia. Korfanty zastosował się do rady, co w praktyce oznacza odłożenie całej sprawy do terminu nieokreślonego.

Dziś mieli powstańcy opuścić pozycje pod Gliwicami. Ze względu jednak na to, że zachodziła ciągle jeszcze wątpliwość, czy Niemcy zechcą zastosować się do projektu Międzysojuszniczej Komisji w Opolu, zmierzającego do pacyfikacji całego obszaru plebiscytowego, przestrzeżono powstańców, aby nie ewakuowali tak ważnych pozycji, dopóki nie otrzymają uwiadomienia, iż nadszedł właściwy do tego moment. Ta rada tem bardziej przysła w porę, iż wojska powstańcze pod Gliwicami, po szeregu zabiegów, zmierzających do umocnienia ich ducha, mocno podupadłego po niedawnych klęskach, obecnie wcale nie są przygotowane do wycofania się. Dla objaśnienia im owej ewentualności i rozkazu ewakuacji, wywołanego wyższymi względami politycznymi, wyjechał wczoraj na gliwicki odcinek Wydział Wykonawczy.

Niemcy wśród zupełnego spokoju, zachowywanego z polskiej strony, rzucili na leżący na północnym odcinku powstańczym Wolny Kadłub 30 szrapneli i zapalili tę miejscowość. Dokonali także zbrojnego napadu na miejscowość Grodzisko, który im się nie udał. Nadto, rabując i gwałcąc,

przechodzą na całej linii na prawy brzeg Odry. Tyczy się to tych terenów, które dobrowolnie ewakuowały wojska powstańcze. Przerażona ludność błaga powrotu powstańców. Ci odszedłszy od Odry stanęli linią pod Wodzisławem na południowym zachodzie od Rybnika.

W sztabie powstańczym obmyślono projekt polskiej milicji miejscowej, która po usunięciu się armii powstańczej ma pilnować porządku. W powiecie oleskim milicja liczyć ma 125 milicjantów i 2 oficerów, w strzeleckim 344 (w tem 4 oficerów), w lublinieckim 253 (3 oficerów), tarnogórskim 389 (4 oficerów) i t. d. W ogóle ma to być korpus bardzo nieliczny.

Powstały cztery aljanckie komisje wojskowe, których zadaniem jest przypilnowanie, aby obie strony spełniły lojalnie warunki pacyfikacji. Urzędującą w Raciborzu składa major francuski Bartoli, major angielski Macferson i major włoski Ziorgetti, w Ujeździe major angielski Gasquel, porucznik francuski Deprevac, porucznik włoski Carpanetto, w Strzelcach major angielski Macyaya, porucznik francuski Medard, major włoski Paruzi, w Olesnie major angielski Heiv, porucznik francuski Jaquett-Frajcilo, major włoski Principiu.

W ciągu dnia Korfanty z Żółtowskim i Warwasem wyjechał do Błotnicy, aby pertraktować z Komisją w związku z odpowiedzią niemiecką. Usilnie prosi o mąkę i kartofle.

Chodzą pogłoski o zabiciu przez Niemców Anglika pod Ujazdem i poranieniu Francuzów w Starem Koźlu.

15 CZERWCA.

Na froncie od 24 godzin zupełne zacięcie. Pozycji pod Gliwicami powstańcy dotąd nie ewakuowali z powodu zajęcia przez Niemców stanowiska zgoła nieustępliwego. Arrogują oni sobie za pośrednictwem „bajratu“, stojącego przy

generale Hoeferze rolę prawowitego organu niemieckiego rządu a zarazem domagają się ekspiacji ze strony polskiej. Chcą karać wszystkich, którzy ich zdaniem zawinili swem stanowiskiem antyniemieckiem. Zwłaszcza wprost wstrętne wrażenie robi ksiądz Uliczka. Według opowiadań Francuzów, z swoimi zapędami do represji Niemcy nie taili się zgola nawet na konferencjach odbywanych z Komisją Międzysojuszniczą, tak że i Anglik wyszedł nieco z roli opiekuna niemieckości, przestrzegając swych pupilów, aby niewłaściwem postępowaniem nie dopomagali Polakom, którzy zresztą wszystko czynią, co Komisja żąda.

Zwróciłem uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że szczególnie pomyślne wrażenie na Komisję Międzysojuszniczą wywarło odstąpienie przez powstańców od linii Odry.

Dziś przyjechał tu wielki nasz przyjaciel pułkownik Barber. Odwiedziłem go natychmiast w jego wagonie i zapoznałem z górnośląską sytuacją powstańczą. Był w towarzystwie P. P. Kramsztyka i Nowińskiego, którzy wszystko czynili, aby pułkownikowi udzielić potrzebnych informacji.

16 CZERWCA.

Patrole niemieckie zajęły niektóre miejscowości na opuszczonym przez powstańców odcinku nadodrzańskim. Na północy w Myślinie, leżącej nieco na zachód od Dobrodzienia, dopuszczają się haniebnych zbrodni. Także i wojska aljanckie zaczynają oni traktować coraz mniej oględnie. Chodzą wieści, że przyszło do konfliktu niemiecko-angielskiego w Kędzierzynie, a z Anglikami i Francuzami w Sławięcicach. W każdym razie coś musi być na tem, skoro Francuzi żądają usilnie, aby powstańcy z powrotem zajęli Białawę nad Odrą i przestrzegają, aby nie opuszczać pozycji przed Gliwicami. Tego obecnie nie życzą sobie i Anglicy.

I zrodził się stan osobliwy. Powstańcy na skutek danych im wyjaśnień, zresztą po myśli żądań Komisji opolskiej, w wielu miejscach poszliby radzi do domu, Koalicja atoli teraz właśnie chciałaby przedłużyć ich pozostanie na pozycjach. Pochodzi to stąd, że siły niemieckie naprawdę stały się groźne. Prawdopodobnie obecnie jedna czwarta ich wystarczałaby do ostatecznego rozbicia nadwątlonych wojsk powstańczych.

W Gliwicach zamordowano w domu dnia 14 czerwca radnego miejskiego niejakiego Józefa Uszczyka. Zbrodni dokonali Stosstruplerzy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi, że z Paryża nadeszły ważne i dobre nowiny. Hrabia Zamojski telegrafuje, iż widział się z marszałkiem Fochem i wieloma przywódcami parlamentarnymi. Lojalność powstańców w przeciwstawieniu do kategorycznej odmowy Hoefera, o której telegraficznie doniósł Le Rond, znacznie poprawiła naszą sytuację. Stuart, oburzony zachowaniem się Niemców, przechyla się na stronę francuską. Briand, u którego był hr. Zamojski z posłem Grabskim, podkreślił ogromną wagę faktu, iż Niemcy są obecnie w niekorzystnej sytuacji i wyraził opinię, że zachodzi konieczność, aby ludność Górnego Śląska nie dała się wytrącić z równowagi i aby z pełnem zaufaniem do aliantów wytrwała na drodze likwidacji powstania. Jedynie tylko wtedy Francja będzie miała szansę przeprowadzić swój program oddania nam całego basenu przemysłowo-górniczego, którego niepodzielności będzie broniła do ostateczności. Hrabia Zamojski donosi również, że Briand na jego zapytanie co do udziału Belgji i Stanów Zjednoczonych w Radzie odpowiedział, iż postara się o udział pierwszej, o ile się przekona o jej przychylnem stanowisku, co się zaś tyczy drugich, to ma nadzieję, że odegrają czynną rolę.

Oprócz tego donosi poseł Grabski, że Berthelot oświadczył mu w rozmowie, iż rząd francuski nie będzie szczegó-

lowo dyskutował projektu włoskiego, bo stoi mocno na stanowisku przyznania całego okręgu przemysłowego Polsce. Berthelot, podobnie jak Briand, z naciskiem stwierdza, że sytuacja Polski znacznie się poprawiła dzięki lojalności powstańców, a także zaznacza, że korzystne rozstrzygnięcie zależy od dalszego ich zachowania się. Obecnie cała wina jest po stronie Niemców i trzeba wszystko robić, aby tak zostało.

Ministerstwo poleciło, abym te wiadomości jak najszybciej zakomunikował Korfantemu i zwrócił mu uwagę na ich doniosłość.

17 CZERWCA.

Niemcy wycofali wojska z góry Św. Anny, Olszowy i Załesia, równocześnie atoli sadowią się w Leśnicy u stóp góry, a także posuwają dwa pułki brzegiem Odry ku Raciborzowi. Policja niemiecka na żądanie Koalicji obsadziła na północnym odcinku Wysoką, Sowczyce (Schoffschuetz), Broniec, Małe Borki, Bodzanowice i Wichrów (Wichrau). Powstańcy zajmują w tej stronie linię biegnącą przez Telsruh, Rendzin i Zwóz. W Dobrodzieniu (Guttentag) siedzą Anglicy.

Potwierdza się dalszymi meldunkami wiadomość, że w Sławęcicach stojące tam dwa bataljony Niemców przywitały ogniem karabinów maszynowych Anglików i Francuzów, którzy próbowali tę miejscowość zająć. Również i to stwierdzono, że w Kędzierzynie Niemcy zabrali Anglikom 5 samochodów.

Wczoraj zrewoltował się jeden baon czwartego pułku powstańczego, zresztą zawsze niesfornego. Stało się to na północ od Gliwic w Pyskowicach. Fakt ów o tyle mógł pociągnąć specjalnie złe skutki, iż Pyskowice leżą już w sąsiedztwie dyslokacji sił niemieckich. Na szczęście jednak udało się ruch stłumić a dowódcę baonu zaaresztować.

Korfanty znowu wyjechał do Błotnicy, gdzie dzisiaj odbywały się narady. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło mi zebranie, w porozumieniu z Żółtowskim i konsulem Kęszyckim, materiałów, dowodzących gwałtów niemieckich oraz współwiny rządu niemieckiego w ostatnich wypadkach górnośląskich. Te dane są potrzebne do ewentualnego wydania „księgi białej“, wyjaśniającej działalność Niemców. Równocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych doniosło, że poseł amerykański interweniował w sprawie Lewisa Smydera, obywatela amerykańskiego z Bostonu, zabitego rzekomo przez powstańców dnia 29 maja.

18 CZERWCA.

W Radzie Dwunastu, urzędującej przy generale Hoefrze, socjalista Zyrrus zajął odrębne od reszty członków stanowisko. Porzucając obowiązującą dotąd nieugiętość Rady wobec propozycji Komisji Międzysojuszniczej oświadczył, że zgadza się na ewakuację Górnego Śląska przez wojsko niemieckie, o ile to nie jest warunkiem postawionym przez Korfantego. Stanowisko Zyrrusa jest ściśle zespolone z ogólną polityczną sytuacją niemiecką. Socjaliści bardzo niechętnem okiem patrzą na ciągłe narastanie reakcyjnych sił generała Hoefera.

Wystąpienie Zyrrusa, łamiącego jednolitość frontu opinii niemieckiej, miało ten skutek, że ks. Uliczka (Ulitzka) rozpoczął z włoskim generałem Marinisem omawiać kwestję wycofania się wojsk Hoefera. W Błotnicy dnia 17 czerwca ustanowiono ostateczne warunki obustronnej ewakuacji, które Korfanty przyjął. Obecnie czeka się przyjęcia ich ze strony Niemców. Jestto trzecia z kolei próba dojścia z nimi do ładu.

Warunki brzmią następująco:

W 36 godzin po zawiadomieniu polskich wojsk powstańczych o zawartej ugodzie zacznie się ich odwrót, który

ma trwać jeden dzień. Powstańcy ewakuują pas kraju według linii biegnącej z północy na południe i oddają zarazem ważny węzeł gliwicki. Odgięcie skrzydeł ku wschodowi ma być silniejsze, niż projektowano poprzednio. Po tym odwrocie nastąpi dzień przerwy, który przez Komisję opolską zostanie zużyty na stwierdzenie, czy Polacy wykonali lojalnie to, co było umówione. W trzecim dniu dokonają odwrotu Niemcy na lewy brzeg Odry, poczem znowu będzie miało miejsce konstatowanie tego faktu przez Komisję. W pięciu dniach następnych obie strony mają stopniowo opróżnić zupełnie obszar górnośląski. Terminu, kiedy ma się zacząć ewakuacja, nie oznaczono, tak samo, kiedy się skończy.

Korfanty zażądał prócz tego następujących warunków dodatkowych:

1) Komisja opolska ogłasza jeneralną amnestję dla osób politycznie zaangażowanych;

2) policja niemiecka nie wchodzi na tereny zajmowane dziś przez powstańców górnośląskich, gdzie opieka nad bezpieczeństwem spocnie w ręku organizującej się właśnie milicji miejscowej;

3) powstanie likwidować będą biura likwidacyjne, działające w pojedynczych powiatach a podlegające centrali likwidacyjnej w Szopienicach;

4) co do spraw administracji obszarem zajęтым dziś przez wojska powstańcze Komisja opolska zgłasza swój *dé-sintéressement*;

5) ludzi skazanych za zbrodnie Komisja przyjmie do ukarania a sprawy jeszcze nierozsądzone odda swojemu sądowi;

6) decyzja co do podziału Górnego Śląska nastąpi jak najprędzej.

Omawiając powyższe punkty Korfantego nie od rzeczy uwaga, że Komisja opolska, spodziewając się szybkiego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, nic niema przeciwko temu,

aby polscy doradcy landratów, którzy znajdują powszechne uznanie ludności, dotrwali na swoich stanowiskach do końca, a także aby te instytucje, które już uległy spolonizowaniu, takimi pozostały. Rzecz prosta, że najbardziej koncyliacyjnie usposobionymi są Francuzi. Zresztą Komisja owymi sprawami zajmuje się bardzo mało. Analogicznie nie przeszkadza ona także, aby na Śląsku zajmowanym przez wojska Hoefera wracały władze niemieckie i policja, która, nawiasem mówiąc, dopuszcza się tam niestety najrozmaitszych gwałtów. Głównie też z powodu indyferentyzmu Komisji Niemcy podnoszą pretensje do tego, aby ich landratom, po zupełnej kasacie stanowisk polskich doradców, oddano w ogóle cały teren Górnego Śląska.

Korfanty na punkcie wytworzonej przez powstanie administracji i jej składu jest jednak nieustępliwy. Domaga się on usilnie, aby tej kwestji nie tykano także w Warszawie w rozmowach z posłami zagranicznymi tak w tej chwili, jak i potem, po zlikwidowaniu powstania, bo z tego skorzystają tylko Niemcy.

Nie wentylując zbyt szczegółowo tych kwestji, lepiej na tem wyjdziemy, niż w odpowiednim momencie obecnym szukając nowych zasad i form rządzenia. Małe zainteresowanie się Komisji sprawą administracji lokalnej na terenach uzyskiwanych przez Hoefera na powstańcach górnośląskich pochodzi stąd, iż przypaść mają one Niemcom, czyli że tem samem zadecydowany już jest podział Górnego Śląska mniejwięcej według linii stanowisk obóch wojsk, przy czem Gliwice uczynią wyjątek i dostaną się Niemcom.

W rozmowie z Warszawą podniosłem olbrzymie trudności finansowe, z jakimi obecnie walczy Korfanty, który w tym momencie potrzebuje 24 milionów marek niemieckich na wypłatę żołdu, inaczej mówiąc, co tydzień, a choćby tylko co dekadę, 10 milionów. Korfanty tej sumy nie ma, a bez niej trudno myśleć o spokojnem rozejściu się wojsk powstańczych i nie utrudnianiu przez nie sytuacji dyploma-

tycznej. Pewną redukcję rozchodów możnaby uzyskać chyba przez obniżenie bardzo wysokich pensji oficerskich i wydatków na automobile, służące prawie wyłącznie tylko dla wygody oficerów. Koleje górnośląskie dostarczyły wprawdzie niedawno 5 milionów, ale ta suma nie wystarczy nawet dla nich samych, gdyż pracowały one z ogromnym deficytem, co zresztą odnosi się także i do linii niemieckich. Również i suma ośmiu milionów, która tydzień temu wpłynęła z danin i podatków, starczy nie na długo wobec ogromu różnych wydatków administracyjnych.

Zauważyć należy, że eksport węgla, nie licząc wywozu do Polski, jest ciągle bardzo ograniczonym, a zbyt jego nie przynosi nawet tyle, aby uzyskaną kwotą móc opłacić robotnika. Kopalnie przeważnie ratują się pożyczkami w bankach. Wywóz możliwym jest zresztą tylko w kierunku południowym i to z pewnemi trudnościami. Zrazu Czesi nie chcieli przepuszczać transportów węglowych przez Bogumin, potem skomplikowała się sprawa przez uszkodzenie mostów a obecnie skutek ustąpienia frontu od linii Odry. Dla eksportu węgla na obszary niepolskie pozostają tylko Dzieńdzice. Z początku mogły one przepuszczać zaledwie 5 pociągów dziennie, obecnie już 12. Wszystko, nawet z eksportem do Polski, są to przecież ilości drobne, w stosunku do tego, co wyprowadzać należy, aby górnośląską produkcję górnictw utrzymać w pełnym ruchu a kolejom zapewnić jakie takie dochody. Zresztą i z taborom kolejowym jest coraz gorzej. Na obszarze zajętych przez powstańców lokomotyw jest 250, ale obecnie coraz częściej one „chorują“, bo właściwe zakłady reparacyjne znajdują się w niedostępnych Gliwicach, a gdzieindziej robić można tylko małe naprawy. Że sytuacja w dziale lokomotyw ciągle jeszcze jest znośną, przypisać to należy faktowi, iż na Śląsku znajduje się wiele ciężkich maszyn, o znacznej sile pociągowej. Wagonów ma obszar 7 do 8 tysięcy, a nadto, dla transportów węgla w ilości 100.000 ton miesięcznie dla związku cukrowników cze-

skich dostarczono osobno 7.000 wagonów z Czech. One ratują położenie. Wielkie znaczenie dla polskiego kolejni-ctwa ma również życzliwość szefa tego działu w Komisji Międzyspojużnicznej Caillola, rezydującego w Gliwicach. Du-żo opowiada się po Warszawie w sferach zajmujących się zagadnieniami politycznymi o obfitych dochodach, jakie wła-dze powstańcze czerpią z handlu węglem. Wyrazem tych poglądów było także pismo ministra skarbu Steczkowskiego, wysłane mi za pośrednictwem Prezydium Rady Ministrów dla zebrania materiału wyjaśniającego. W związku z tem pismem podnoszę, że mylnym jest pogląd ministra skarbu, jakoby Polski Urząd Węglowy, nabywając węgiel od ró-żnych kopalń w cenie 300 m. niemieckich za tonnę, uiszczal w ten sposób 200 m. kopalniom, zaś 100 m. Naczelnej Wła-dzy Cywilnej tytułem ustanowionego swojego czasu przez Niemców podatku eksportowego. Faktycznie podatek od wę-gla w wysokości 20% mieści się już w owych 200 m. uisz-czanych kopalniom, zaś 100 marek przedstawia premję za-graniczną, która przy zastosowaniu pewnego klucza w roz-dziale dla umożliwienia eksploatacji nie rentującym się ko-palniom w 80% przypada producentom, zaś w 20% rzą-dowi. Władza naczelna czyni w tej chwili usiłowania, aby mogła owe kwoty (20% od 200 m. i 20% od 100 m.) inkasować, dotąd atoli z bardzo nikłym skutkiem.

Na zapytanie Warszawy, czy na Górnym Śląsku pa-nuje porządek, oświadczyłem, że jak na czasy powstańcze najzupełniejszy i że wszystko funkcjonuje względnie wzoro-wo. Po wycofaniu się powstańców wystarczą całkowicie za-łogi wojsk aljanckich, rozmieszczone w ważniejszych cen-trach przemysłowych, gdzie o zaburzenia najłatwiej, oraz formująca się milicja. Zamieszki wybuchnąć mogą zresztą tylko na tle aprowizacyjnem.

Na froncie dziś zupełny spokój.

19 CZERWCA.

Wiadomość, która przez kilka dni krążyła, lecz w którą trudno było wierzyć, znalazła potwierdzenie. Oto we wsi Bodzanowicach, na północnym odcinku, powstańcy w boju wzięli do niewoli oddział niemiecki. Wśród jeńców znalazł się także pułkownik angielski Cockierell, niegdyś aljancki kontroler Bytomia wsi, a obecnie sprawujący takie funkcje w Kluczborku. Wszystko wskazywało, że Cockierell walczył przeciw powstańcom. Oddano go angielskiemu pułkownikowi Toogoodowi, który z miejsca określił zupełną winę Cockierella, poczem miał zażądać natychmiastowego jego usunięcia, jako człowieka stronniczego i łamiącego neutralność, która i wobec powstańców musi być obserwowana. Wieść o tym fakcie tem bardziej zastanawia, że Cockierell uważany był pomiędzy Anglikami za człowieka niezmiernie inteligentnego i bardzo wyrobionego. Powstańcy przecież mieli o nim zawsze sąd jak najgorszy, jako o osobniku wielce chytrym i polskości z gruntu nieprzyjaznym.

Dziś odbyła się w Szopienicach narada nad sprawą zapowiedzianej na jutro wizytacji granicy polsko-śląskiej przez specjalną komisję aljancką, która ma na celu stwierdzenie, czy Polska dozór graniczny sprawuje lojalnie, czy też nie. Na czas funkcjonowania komisji granica po stronie śląskiej otrzyma powstańczych oficerów, którzy będą mogli dać lepsze objaśnienia, niż zwykli strażnicy. Wydano także inne zarządzenia.

Korfantego dziś w Szopienicach niema. Na froncie spółkój.

20 CZERWCA.

„Gazeta Warszawska“ podała oficjalny tekst odnoszący się do konferencji Brianda z Curzonem w sprawie Górnego Śląska. Poszczególni komisarze mają być wezwani do wygotowania wspólnego aktu w kwestji górnośląskiej. Gdyby

nie doszło do porozumienia, zostaną przydzieleni z obydwóch stron eksperci, a sprzymierzone mocarstwa poczynią energiczne kroki tak u rządu w Berlinie, jak i w Warszawie, aby powzięte decyzje zostały uszanowane.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi, że według telegramu nadeszłego od posła polskiego w Paryżu należy przypuszczać, że Francuzi stoją absolutnie na punkcie niepodzielności zagłębia, przyczem sytuacja co do Zabrza da się obronić. Trudniejsza rzecz z Gliwicami z powodu stanowiska Anglików i Włochów.

Z pertraktacji, jakie Komisja opolska prowadzi z Niemcami, wynika, że coraz bardziej są oni skłonni poddać się jej zarządzeniom i ewakuować prawy brzeg Odry. Znać też wyraźnie, że dziś rozchodzi im się już tylko o terytorjum, a natomiast gotowi są do zrezygnowania z rozmaitych dalszych żądań, które zrazu stawili w przystępie przekonania o swoim zwycięstwie. Przedewszystkiem atoli chcą zatrzymać Zabrze. Utrzymanie owego punktu przy Polsce zależy dziś całkowicie od skuteczności akcji francuskiej.

Co się tyczy Gliwic to najprawdopodobniej zostaną one stracone a wraz z nimi także czysto polskie obszary, ciągnące się na zachód i północ od tego miasta. Będzie to dla Polski stratą bardzo przykrą. Niezależnie jednak od tego, jak się ukształtuje kwestja gliwicka, wszystkimi siłami powinniśmy dążyć do pozostawienia Polsce prawobrzeżnej Raciborszczyzny, którą Niemcy chcieliby również zatrzymać, aby nas z jednej strony pozbawić wygodnej granicy strategicznej, a z drugiej szerszego kontaktu z Czechami. Zwróciłem na to uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ponsot przypuszcza, że do 15 lipca zbierze się ostateczna konferencja, która zadecyduje o podziale Śląska. Nie bez wpływu na te sprawy będzie jego zdaniem przebieg pertraktacji w sprawach azjatyckich.

Dziś pułkownik Caput zażądał przybycia do Błotnicy Warwasa i Żółtowskiego. Obaj udali się tam popołudniu.

Przypuszczam, że Caput chce im zakomunikować rezultat układów z Niemcami.

Ponowily się znowu wichrzenia przeciwko Korfantemu, przeniósłszy się z grupy środkowej do południowej, gdzie rozwiązano bajkę, iż rząd polski dał 5 miliardów marek polskich powstańcom, które zamieniono na 500 milionów niemieckich. Obecnie tylko Korfanty ma być winien, że żołnierz nie otrzymuje żołdu. Możliwe, że owe opowieści mają także pewien związek z faktem, iż po terenie powstańczym kręciło się w tych dniach jakichś pięciu posłów sejmowych, którzy byli podobno w Jastrzębiu.

Inny ubolewania godny objaw wrzenia i niesubordynacji ujawnił się wczoraj w Łabędach (Laband), na północny zachód od Gliwic. Oto bez rozkazów ruszył stamtąd pociąg pancerny na Gliwice a przywitany strzałami Niemców zmuszony był wrócić, poniosłszy pewne straty.

Wśród niepłatnych regularnie wojsk powstańczych coraz powszechniej pokutuje myśl, że należy u ludności niemieckiej wszystko rekwirować, co może być potrzebne do zaopatrzenia powstańców, nie cofając się przytem nawet przed więzieniem Niemców i ich biciem, gdyby n. p. nie chcieli składać żądanych okupów. Górnoślązacy, którzy jako żołnierze niemieccy musieli brać udział w Wojnie Światowej na froncie zachodnim w Belgji i we Francji a także i ci, którzy widzieli rabunki niemieckie na wschodzie, a takich w szeregach jest bodaj czy nie połowa, są wprost zdziwieni tem wszystkim, co się dzieje na Śląsku. Nie pojmują, dlaczego tu się tak szczędzi Niemców i dlaczego Korfanty nie podziela poglądów o bezwzględnem postępowaniu z odwiecznym i okrutnym wrogiem.

21 CZERWCA.

Jesteśmy po długo oczekiwanych oględzinach pasu granicznego przez Komisję Międzysojuszniczą. Chodziło o to,

czy z Polski nie przemycą się amunicji, a także ochotników, żywność dla wojska i innych rzeczy. Komisja skonstatowała tak szczelne zamknięcie granicy, że pułkownik francuski Miller i komisarz angielski, kapitan marynarki, uznali z miejsca jak najlojalniejsze postępowanie Polski. Najdłużej marudził major włoski Stabile, który zadawał różne pytania, ale i ten w końcu przekonał się, że granica należycie zamknięta. Sądzę, iż ten atut można w pewnych okolicznościach należycie wyzyskać.

Wyjaśniając sytuację wytworzoną przez ruch Korfante-go, gdy idzie o administrację terenów zajętych przez powstańców, podałem dziś Prezydium Rady Ministrów na ręce dyrektora Studzińskiego niektóre uwagi, będące uzupełnieniem tych, które poczyniłem już dnia 18 b. m.

Mianowicie skonstatowałem raz jeszcze, że nie tylko Korfanty, ale i układająca się z nim Komisja opolska w Błotnicy unika omawiania kwestji zmiany tych urządzeń, przepisów i stosunków, jakie wyłonił z siebie ruch powstańczy. Nie ulega wątpliwości, że dzieje się to dlatego, iż Komisja liczy się widocznie z szybkim podziałem Górnego Śląska i oddaniem przeważnej części tego terytorjum, gdzie dziś stoją powstańcy, Polsce. Poważnym dowodem tych zamiarów jest okoliczność, że z wyjątkiem dwóch punktów, obsadzonych przez sprzyjających Polsce zresztą w tym razie Włochów, jak majora Vacari w Bytomiu (wsi) i pułkownika Bernezzo w Rybniku, wszędzie na obszarze podległym władzom powstańczym, wskutek zaszłych w ostatnich czasach zmian personalnych, znajdują się już tylko kontrolerzy Francuzi. Ostatni Anglik z Tarnowskich Gór został kilka dni temu zabrany, a miejsce jego zajął Francuz.

Po ewentualnem ustąpieniu powstańców i sił niemieckich wojska angielskie mają zająć północną część Górnego Śląska, mniejwięcej po równoleżnik idący przez miejscowość Pyskowice na północ od Gliwic, Włosi ką południowo-zachodni po wschodnie granice powiatu rybnickiego i dalej

wzdłuż linii przecinającej się pod kątem prostym z południową granicą okupacji angielskiej, Francuzi zaś resztę terytorjum czyli basen przemysłowo-węglowy. Z ogólnej ilości wojsk koalicyjnych, składających się obecnie na terenie plebiscytowym

- z 21 baonów piechoty,
- z 14 baterji artylerji,
- z 1 pułku kawalerji,
- z 6 sekcji tanków,
- z 2 sekcji aut pancernych
- i oddziałów technicznych

w zonie angielskiej stanęłoby:

- z sił angielskich: 5 baonów piechoty,
- 2 sekcje piechoty,
- 1 dyon artylerji,

- z sił francuskich: 4 baony piechoty,
- 3 baterje artylerji,
- 1 szwadron kawalerji,
- 1 sekcja tanków,
- z włoskich: 1 baon piechoty,

w zonie francuskiej:

- z sił angielskich: 1 baon piechoty,
- z sił francuskich: 5 baonów piechoty,
- 6 baterji artylerji,
- 3 szwadrony kawalerji,
- 2 sekcje aut pancernych,
- 3 sekcje tanków,
- z włoskich: 1 baon piechoty,

w zonie włoskiej:

- z sił angielskich: 1 kompanja piechoty,
- z sił francuskich: 1 pluton kawalerji,
- z włoskich: 2 baterje artylerji.

Przy takim obsadzeniu terenu górnośląskiego interpretatorami i opiekunami interesów polskich staną się wyłącznie tylko Francuzi i od ich dobrej woli zależeć będzie ewentualnie

tolerowanie na miejscu obok siebie resztek autorytetu Polski i polskich delegatów, ustanowionych po pojedynczych powiatach i w różnych instytucjach. W każdym razie odpaść musi sądownictwo powstańcze oraz prawo a przedewszystkiem sposobność i tytuł ściągania różnych podatków i opłat, tem bardziej, że już teraz tam, gdzie okładani opłatami Niemcy rekurują do kontrolerów francuskich, ci, nawet na piśmie, wydają rezolucje, iż opłat władzom powstańczym uiszczać nie należy. Taki konkretny wypadek zaszedł n. p. w Zabrze.

To wszystko nastąpić musiało. Ale biorąc w rachubę nawet te okoliczności, przypuszczam, że stanowisko Korfanteo, jako likwidatora ruchu powstańczego, a przytem mającego wpływ na utrzymującą ład i porządek milicję, pozwoli mu przy dobrych stosunkach z Francuzami przesterować krótki okres przejściowy do momentu podziału Górnego Śląska bez wyciągania na stół obrad niebezpiecznego problemu administracyjnego.

Łącznie z Żółtowskim, delegatem Korfanteo, który o godzinie 1 w nocy wrócił z Błotnicy, jeszcze nad ranem nadaliśmy następujący telegram do Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

„Żółtowski wrócił z Błotnicy, skąd przywiózł nieoficjalną, ale niemniej wiarogodną wiadomość, że na proponowany plan obopólnej pacyfikacji Niemcy właściwie się już zgodzili. Jenerał Hoefer ma ustąpić, ponieważ nie chce podpisać rozkazu ewakuacji. Zażądano od nas dzisiaj skrócenia okresu ewakuacji o jeden dzień, a to w tym celu, aby nadążyć za niemiecką. Oficjalne wezwanie do rozpoczęcia ewakuacji otrzymamy prawdopodobnie jutro. Cała ewakuacja ma trwać dni 7 łącznie z kontrolą dokonywanych ruchów. O powyższym planie pułkownik Caput wyraził się: „je considère la chose comme faite“.

Zważywszy, że likwidacja powstania nabiera w ten sposób wysokiej aktualności, byłoby wskazaniem, by rząd polski

nakazał swym przedstawicielom w Paryżu, Londynie i Rzymie podkreślenie wobec tamtejszych rządów dobrej woli i lojalności okazanej przez Polaków śląskich. Rządy sprzymierzone powinny polecić swym reprezentantom w Polsce, by stworzyli warunki dla pomyślnego zakończenia ruchu przez rychłe ogłoszenie zupełnej amnestji. Podobno generał de Marinis bardzo potrzebuje zachęty w tym kierunku. Tak samo byłoby pożądanę, by rządy sprzymierzone zaleciły Komisji wielką ogłębność i wyrozumiałość w dotykaniu spraw i ludzi przy likwidowaniu dwumiesięcznych rządów powstańczych. Integralny powrót do stanu rzeczy przedpowstaniowego nie jest wykonalny, jak na to wskazują jusogramy Srokowskiego z soboty (18 czerwca) i poniedziałku (20).

Srokowski, Żółtowski.“

22 CZERWCA.

Korfanty wyjechał do Błotnicy, gdzie spodziewa się, że otrzyma ostateczną wiadomość co do stanowiska Niemców w sprawie pacyfikacji i ewakuacji. Zdaje się, że cała rzecz, mimo wypowiedzianej już poniekąd ich zgody, nie jest jednak jeszcze formalnie załatwioną. Świadczy o tem także dzisiejszy przyjazd pułkownika Caputa do Szopienic, gdzie się chciał widzieć z wodzem naczelnym Warwasem. Ten atoli otrzymał od Korfanteo polecenie niedyskutowania nad sprawami ewakuacji i pacyfikacji.

W związku z tą ciągle jeszcze niewyjaśnioną sytuacją i po porozumieniu się z Żółtowskim wysłałem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych propozycję, aby rząd polski, zanim Niemcy definitywnie nie poddadzą się Komisji, zwrócił się do sprzymierzonych rządów tak w Warszawie, jak przez placówki, z przedstawieniem w następującym sensie: „Rząd polski nie zaniedbał żadnego środka w celu skłonienia Polaków górnośląskich do przyjęcia żądań Komisji, zmierzających do pacyfikacji kraju. Rząd polski stwierdza, że te ra-

dy nie pozostały bez skutku. Od szeregu tygodni powstańcy wykonują posłusznie życzenia Komisji. Tamtejsi przywódcy polityczni dali dowody wielkiej odwagi cywilnej i zdumiewającego opanowania sytuacji, skoro zdołali swoim ziomkom bezwzględnie narzucić tak poprawne zachowanie się. Rząd polski stwierdza wobec tego, że jeżeli mimo to normalne stosunki nie zostały jeszcze przywrócone, to winę ponoszą wyłącznie Niemcy. Dlatego rząd polski wyraża oczekiwanie, iż rządy sprzymierzone wywrą w Berlinie nacisk potrzebny, by zmusić Niemców do nieodzownych ustępstw i przyczynią się w ten sposób do szczęśliwego zakończenia groźnego przesilenia, jakie Górny Śląsk przechodzi“.

Organizacja powstańcza walczy bezustannie z brakiem pieniędzy. Skutki tego stanu po części łagodzi dobra lub przynajmniej dostateczna dotąd aprowizacja. Są jednak oznaki i zapowiedzi rychłego jej pogorszenia się.

23 CZERWCA.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało mi następującą depeszę otrzymaną od hr. Zamojskiego z Paryża:

„Po wizycie Curzona odniesiono tu wrażenie, że Anglja stoi nadal na stanowisku przyznania Niemcom zagłębia. Tutejszem zdaniem jedynym sposobem wzmocnienia naszych szans jest jak najspiesniejsze i zupełne zlikwidowanie powstania, by całe odium sytuacji pozostało po stronie niemieckiej. Sytuację taką rząd francuski pragnąłby jak najrychlej wykorzystać w naszym interesie dla ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji, wyzyskując równocześnie obecnie dobre usposobienie komisarza angielskiego. O dacie rozstrzygnięcia mowy nie było między Briandem a Curzonem“.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie podziela zapatrywania wyrażone w tej depeszy, o czem wiadomości placówki w Paryżu i Opolu. Mnie poleciło treść de-

peszy zakomunikować Korfantemu, a zarazem donieść mu o stanowisku rządu polskiego.

W rozmowie aparatem Hughesa zaznaczyłem wobec Ministerstwa, że wiadomość otrzymana z Paryża znajduje wyraźne potwierdzenie na Górnym Śląsku w zachowaniu się miejscowych Niemców. Do momentu rozmów Curzona w Paryżu byli znacznie ustepliws i zdawało się, iż lada chwila rozpocznie się ostateczna pacyfikacja Górnego Śląska. Od wtorku 21 czerwca sytuacja się zupełnie zmieniła. Niemcy zwlekają, lawirując zdaje się między naciskiem wywieranym przez życzliwą nam dziś Komisję opolską a możliwościami, jakie stwarzają wieści o konferencji dyplomatów angielskiego i francuskiego. W każdym razie Korfanty w swych zabiegach nie ustaje i dziś z Warwasem udał się znowu do Błotnicy na konferencję z Komisją opolską. Idzie obecnie o Zabrze.

Rozkład wewnętrzny wojsk powstańczych, skazanych na beczynność postępuje niestety z dnia na dzień. Wnika on także w sfery oficerskie. Sądzę, że po zlikwidowania powstania wszyscy oficerowie ze względów zasadniczych, o ileby to było tylko możliwem, powinni być postawieni przed specjalną komisją orzekającą, która niewinnych zrehabilituje, a winnych ukarze już choćby tylko za olbrzymie zaniedbania, jakie raz wraz wychodzą na światło dzienne. W Rybniku świeżo wyleciały w powietrze dwa wagony powstańczej amunicji, powodując dość znaczną szkodę.

W ostatnich kilkudziesięciu godzinach na tle aprowizacyjnym powstał cały szereg zaburzeń, jak to w Bismarkhucie, Świętochłowicach, Miechowicach, Szarleju, Bogucicach, Zawodziu, Mikołowie, Zabrze, Kunatowie i gdzieindziej. Ponieważ ów ruch wyzyskiwali tak Niemcy, jak i miejscowi komuniści z ogromną szkodą dla interesów polskich, przeto dziś rano rozwinięto usilne starania, aby zwiększyć wwóz żywności, wskazując, że ta aprowizacja, jaką otrzymuje Śląsk od Polskiego Czerwonego Krzyża, pokrywa zaledwie 30% zapotrzebowania kraju. Reszty dostarczyć musi wolny

handel. Próby przywozu czegoś z Zachodu z zasady udaremniłi kolejarze niemieccy w Opolu.

29 CZERWCA.

Zaraz po powrocie z Warszawy, gdzie bawiłem 4 dni, odbyłem długą, bo blisko trzy godziny trwającą konferencję z Korfantym, w której wziął udział także Żółtowski. Uwiadomiłem Korfanteo o życzeniu rządu, wypowiedzianem przez usta ministra Skirmunta, aby powstanie zostało zlikwidowane najzupełniej, czego poza tem jak najusilniej domaga się także Francja. Ponieważ Korfanty zajmuje analogiczne stanowisko, stąd przypuszczać należy, że na tem polu nie wynikną żadne nadzwyczajne trudności, byleby tylko dopisywała aprowizacja, a także byleby znalazły się sumy na wypłatę żołdu i pensji.

Korfanty chce około dziesiątego, a najdalej piętnastego lipca opuścić Górny Śląsk, pozostawiając tutaj Warwasa, który do tego nie ma jednak wielkiej ochoty. Na konferencji podniósł nadto, iż wobec przypuszczalnie bliskiego terminu objęcia Śląska przez Polskę, należy już teraz pomyśleć o osobach administratorów kraju, a zatem o wojewodzie, który musi być Górnoszlązakiem i o jego zastępcy fachowcu, którym może być ostatecznie Poznańczyk. Ważną także rzeczą jest stworzenie Rady Wojewódzkiej, mającej liczyć razem 20 członków, w tem 15 z Górnego Śląska, a 5 z Księstwa Cieszyńskiego. Wśród 15 Górnoszlazaków, może, a nawet powinno być pięciu Niemców, mandaty zaś polskie należy rozłożyć pomiędzy różne polskie stronnictwa. Korfanty przypuszcza, że wszystkie przygotowania do powołania Rady Wojewódzkiej uda mu się poczynić.

W związku z zachodzącymi na Śląsku zmianami na całym obszarze przemysłowym rozpoczęła się bardzo żywa agitacja komunistów, partji będącej tutaj prawie zupełnie na żołdzie niemieckim. Przyjąć należy, że po zlikwidowaniu

powstania, w czasie przejściowym rządów Komisji opolskiej, ten ruch idący po linii interesów niemieckich, a zmierzający do tego, aby przemysł górnośląski dla celów politycznych chwilowo unieruchomić, bardzo się wzmoże. Z powstańczej strony wielkiej ochoty do łączenia się z komunistami, koncentrującymi się głównie w Gliwicach, a zakładającymi swoje „jacejki“ także gdzieindziej, jednak niema. Wyjątek stanowi tylko grupa braci Witczaków w sile stu pięćdziesięciu ludzi, operująca w okolicy Jastrzębia. Jest ona atoli pod bardzo ścisłym dozorem i każdej chwili może być w całości zaaresztowana. Związek byłych powstańców pod kierunkiem Ślązaka Ludygi Laskowskiego, wybranego prezesem, rozwija się dobrze i potrafi stanowić poważną przeciwwagę dla niesfornych zamierzeń. Wczoraj Związek wydał datowaną z Szarleja przepiękną i patryjotyczną odezwę, nawołującą do zakładania miejscowych grup. Zarząd tymczasowy stanowią: Kornke, Zgrzebniok i Grzesik. Odezwę podpisali nadto: Lazar, Lelonek, Przybyłek, Jendrośka, Fojkis, Golarz, Zejer, Pyka, Mastelerz, Wróbel, Lordz Jan, Woźniak. Wszystko wybitniejsi powstańcy. Należy przypuszczać, że zawiązujące się towarzystwo będzie mało charakter trwalszy.

O tem wszystkim poinformowałem Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Dziś powstańcy (wobec dojścia umowy z Komisją opolską i ostatecznego zaakceptowania jej przez Niemców), opuścili pierwszą strefę, obchodzącą swym wschodnim zasięgiem ważne Gliwice i Zabrze, a przebiegającą tuż obok miast Lublińca i Rybnika. Druga faza ewakuacji przewiduje opróżnienie pasu kraju po miejscowości Tworóg i Orzesze, na trzecią wreszcie składają się resztki górnośląskiego terytorjum. Piątego lipca cały kraj obejmuje Komisja Międzysojusznicza.

Z tych zmian ludność górnośląska zadowolona jednak nie jest i nie życzy sobie zgoła pod jakąkolwiek bądź formą powrotu do rządów niemieckich. W bardzo wielu punktach kraju odbyła się manifestacja, przez którą Górnośląza-

cy, dopóki wyrażenie uczuć jeszcze możliwe, chcieli powiedzieć Komisji opolskiej, jaką jest opinia ludności. Manifestacja zaczęła się od niezmiernie ożywionej strzelaniny, która trwała całą noc, dziś zaś przeniosła się na liczne wiece przy ogólnościętnym nastroju terytorjum. Dość powiedzieć, że takie np. Szopienice wprost tonęły w dekoracjach o barwach narodowych polskich. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem takiej ilości orłów, orzełków i najrozmaitszych napisów powystawianych w oknach i ponalepianych na wszystkich murach. Zwraca powszechną uwagę napis umieszczony na bogato zielenią dekorowanej bramie, wzniesionej przed budynkiem, gdzie się mieściła dotąd Naczelna komenda Wojsk Powstańczych. Brzmi on następująco: „Staropola nie witają was przyjaciele“ i po francusku: „Les vieux polonais saluent ses amis“. To aluzja do Francuzów, którzy niebawem mają zająć basen węglowo-przemysłowy.

30 CZERWCA.

Wczoraj zjechał na teren powtórnie Chrobak, który miał tu się już więcej nie pokazywać. Warwas wydał polecenie uwięzienia go.

Północna grupa powstańcza w znacznej części przeszła już pod Herbami i gdzieindziej na terytorjum polskie, albo też zdemobilizowała się na miejscu, rozchodząc się po domach. Demobilizacja grupy południowej w pełnym toku. Najmniej akcja postąpiła w grupie środkowej ze względu na wrogie stanowisko Niemców okręgu przemysłowego.

Niektóre oddziały wiodą ze sobą broń na wozach, inne pozostawiają ją do tej chwili w ręku powstańców.

Najgorzej, gdy idzie o rozbrowienie terytorjum, przedstawia się sprawa amunicji i rewolwerów, z których spora część pozostanie w ręku niepowołanem, niejednokrotnie zwykłych bandytów. Amunicja w znacznym procencie ulegnie najprawdopodobniej roztrwonieniu lub też zostanie ukryta. Już

dzisiaj co noc na całej przestrzeni Górnego Śląska, objętej powstaniem, rozlega się zawzięta strzelanina, która świadczy o braku subordynacji w oddziałach, choć ciągle jeszcze jest ona znacznie lepszą, niż przypuszczali alianci. Często to podnoszą z podziwem wobec oficerów powstańczych, pełniących u nich służbę łącznikową. Myśleli, że likwidacja ruchu przyjmie formy olbrzymiego chaosu i obfitować będzie w ogromne, przestępcze nadużycia, zwłaszcza wobec ludności niemieckiej. A podstaw do takiego obrotu rzeczy byłoby wiele, już choćby tylko w bardzo wielkim a przytem najzupełniej nagłym wzroście nastrojów komunistycznych w całym okręgu przemysłowym, która to okoliczność spowodowała nawet zatrzymanie 3 szwadronów kawalerji powstańczej pod Mysłowicami.

Dziś na tle owych fermentów bolszewickich zaszły bardzo poważne wypadki. Oto w miejscowości Tworóg, w odcinku grupy północnej, podniosła bunt kompanja sztabowa, która zaatakowała jeden z oddziałów a nawet kilku z niego zabiła. W odpowiedzi na to otoczono ową kompanję, pobito ją, kilkunastu rozstrzelano, trzech zaś dostawiono żywcem władzom powstańczym. Sprawcą awantury był porucznik Szeliga, który już dawniej, jak się pokazało, miał relacje z bolszewikami w Kijowie, a obecnie działał za pieniądze niemieckie. Po awanturze znikł bez śladu.

O ile można wnioskować, obok pieniędzy do ożywienia ruchu komunistycznego wielce przyczynił się Wrocław, gdzie, według wiadomości zaczerpniętych od samych komunistów, Niemcy założyli szkołę dla agitatorów i w tej chwili dla wzniecenia zamieszania rozpuścili ich po Śląsku. Niepokojącym jest także zachowanie się Niemców bytomskich. Okazują oni wielką ruchliwość. Chodzi tylko o to, czy są to tylko komuniści, czy też i inni. Ponieważ były wieści, że na dzisiejszą noc przygotowali atak na Rozbark pod Bytomiem, przeto wprowadzono tam 4 baon 1-go pułku powstańczego z Chorzowa, gdzie pilnował Niemców z Królewskiej Huty.

Już poprzednio notowana przezmnie w odniesieniu do instytucji powstańczych rozmaitość postępowania w różnych stronach zarówno Francuzów, jak i Anglików, potwierdza się niemal z każdym dniem. Na podstawie nadsyłanych relacji widać, że w pewnych okolicach alianckie władze wojskowe odnoszą się do powstańców uprzejmie i starają się nie naruszyć tych urządzeń administracyjnych, jakie powstanie wytworzyło, gdzieindziej zaś uderza, że ci sami aljanci występują z jak największą brutalnością. Można przypuszczać, iż jest pewien pas terytorjum, w którym organy alianckie otrzymały dyspozycje z Opoła, co robić wobec urządzeń powstańczych, i inny, gdzie wskazówki brak, a także, iż w porozumieniu między Anglikami i Francuzami wykreślona została pewna linja graniczna, którą Komisja opolska chce zaproponować w razie, gdy będzie mogła wystąpić jednolicie. Granica ta biegnęłaby Odrą od ujścia Obry do ujścia Birawki, potem wzdłuż tej rzeczki do Kotlarni (Jakobswalde), następnie wschodnią ścianą powiatu kozielskiego i przez powiat strzelecki, aż gdzieś po Myślinę (Mischline), wreszcie wzdłuż północnej krawędzi powiatu lublinieckiego do zetknięcia się z terytorjum Polski. W środku tego polskiego obszaru, którego zasięg na bardzo wielkiej przestrzeni pokrywa się z „linją Korfantego“, zostawałaby dość spora enklawa niemiecka, obejmująca Gliwice i Zabrze a może także Bytom z Królewską Hutą. Z Niemcami mogłaby być związana dwiema lub trzema zneutralizowanymi kolejami. Z pewnych uwag, które Warwas słyszał między aljantami, wynika, że o takiej koncepcji lub podobnej była tam mowa.

Na terenach, opróżnionych przedwcześniej przez powstańców, landraci niemieccy zaczęli podnosić głowę, przyczem niektórzy powołują się na kontrolerów, a inni obchodzą się i bez tego. Zwrócili się oni do ludności z odezwą obwieszczającą, że obejmują władzę a przede wszystkim, że przyjmują na siebie funkcje aprowizacyjne. Uczynili tak w Gliwicach i Zabrzu, a wśród terenów dotąd zajętych przez wojska powstańcze, pozwolił sobie na podobny krok landrat z Ka-

towic. Wydał on odezwę, aby ludność z polecenia kontrolera nie słuchała rozporządzeń władz powstańczych. Czytałem także pismo, podpisane przez Kreiskontrolera z Katowic, zakazujące niejakiemu Sidnerowi płacenia podatku władzom powstańczym, a to pod grozą ścigania płacącego przez rządy Anglii, Francji i Włoch. Także i w Raciborzu zaszły poważne zmiany. Kontroler, włoski żyd Inwreja, złożył z urzędu polskiego komisarza obwodowego rezydującego w Lubomji Gazkę i oświadczył mu, że go zaaresztuje, jeżeli nadal będzie usiłował działać. Równocześnie przyrzekł dostarczać aprowizacji a prawobrzeżną Raciborszczyznę przyłączył z powrotem do zachodnich części powiatu. To wszystko uczynił zupełnie niespodziewanie, gdyż jeszcze poprzedniego dnia Gazkę uznawał. Wobec tych faktów sołtysi z prawobrzeżnej Raciborszczyzny zjechali się do Lubomji i wybrali nowego komisarza obwodowego w osobie adwokata Rostka z Raciborza, który dziś przyszedł do mnie zapytać się, co ma robić w tej ciężkiej sytuacji. Oświadczyłem mu, że w tej chwili właśnie Korfanty odbywa w Michałkowicach, niedaleko Królewskiej Huty, narady z Ponsotem z Komisji opolskiej w sprawie administracji obszarem, na którym miał miejsce ruch powstańczy, a także uzurpacji władzy, której dopuszczają się niemieccy landraci. To pewne, że do wieczora dnia dzisiejszego Komisja opolska nie wydała żadnego rozporządzenia kontrolerom, co mają czynić na wypadek wyjścia z Górnego Śląska polskich wojsk powstańczych. Oświadczył to wyraźnie kontroler z Bytomia, życzliwy nam pułkownik Vaccari, który przybył do Szopienic, aby się zapytać, czy niema w tej materji jakich wiadomości z Opola. Zasługuje na podniesienie okoliczność, że Ponsot kilka dni temu wypowiedział w Błotnicy pogląd, iż nawet większe terytorja niż Górny Śląsk po trzy tygodnie nie miały administracji a mimo to ostały się.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło mi zwrócić się natychmiast do Korfantego z zapytaniem, czy chce zgłosić jakie postulaty przy opracowywaniu mającego być przed-

stawionym Radzie Najwyższej projektu ujednostajnienia waluty w Polsce i na Górnym Śląsku. Sprawa ta zostanie przekazaną Ministerstwu Skarbu, które z redakcją projektu musi się załatwić do 15 lipca.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało mi, że wszystkie poselstwa aljanckie w Warszawie na podstawie życzenia wyrażonego przez Komisję opolską zwróciły się do rządu polskiego z prośbą o użycie wszelkich możliwych środków w celu przeszkodzenia wywożeniu jakichkolwiek wartości śląskich, rzeczy przez postaćów rekwirowanych lub zabranych. Minister Skirmunt polecił mi o tem specjalnie donieść a równocześnie jak najkategoryczniej domagać się od kierujących sfer powstańczych zastosowania się do życzeń Komisji.

1 LIPCA.

Wczoraj zawarła Naczelną Władza z Komisją opolską umowę, będącą z jednej strony rekapitulacją niektórych układów poprzednich, zmierzających do likwidacji powstania, z drugiej zaś wynikiem dalszych rozmów i zabiegów Korfanteo, mających na celu uratowanie jak największej części zdobyczy ruchu ludowego.

W zakresie kolejnictwa umowa aprobuje notę z dnia 27 czerwca i przewiduje ustanowienie komitetu międzysojuszniczego dla uregulowania kwestji personelu.

W przedmiocie straży granicznej wyraża zgodę na jej funkcjonowanie aż do chwili wygaśnięcia ruchu powstańczego.

W odniesieniu do restytucji szkód wynikłych przez rekwizycje przyzwala na powstańcze biura likwidacyjne z głównem (Comité central) na czele.

Co do wymiaru sprawiedliwości ustala, że Komisja Międzysojusznicza przyjmuje w Mysłowicach od dnia 5 lipca sprawy będące w toku instancji oraz osoby skazane za naruszenie prawa pospolitego (infractions de droit commun).

Szpitala, szczególnie zaś myślowicki i bogucicki, przechodzą pod protektorat międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz pod protekcję Komisji Międzysojuszniczej.

Komisja polska wydaje proklamację i zapowiada amnestję.

W związku z wyrażonem wczoraj życzeniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych poznania zapatrywań Korfante go na kwestję ujednostajnienia waluty na Śląsku i w Polsce odbyłem z nim konferencję, w czasie której wypowiedział on cały szereg poglądów zarówno na tę sprawę, jak i na inne pokrewne.

Korfanty sądzi, iż marki niemieckiej na Górnym Śląsku zostawiać nie można, gdyż z jednej strony Niemcy będą stale ograniczali jej obieg, obdzielając kraj niedostateczną ilością znaków pieniężnych, a z drugiej wymykać się będzie ona z obiegu wszystkimi możliwymi sposobami. Polska marka w tej chwili również niemożliwa, gdyż zrewolucjonizowałaby ona życie ekonomiczne. Nie do pomyslenia jest wreszcie osobna waluta górnośląska. Uzyskawszy szybko kurs wyższy od niemieckiej, uczyniłaby niemożliwym eksport górnośląski, a węgiel jako artykuł wywozu znalazłby się w podobnej pozycji jak angielski, na którego zbyt wpływa tak decydująco silna waluta funtowa. Wobec tego Korfanty doradza, aby na przyznanem Polsce górnośląskiem terytorjum żądać zapłaty w marce polskiej, uzyskaną zaś w ten sposób kwotę stale niszczyć, wydając za zniszczone marki obligacje. Równocześnie proponuje dla poprawy waluty polskiej, ażeby zaraz po żniwach urządzić młockę i ją w Polsce premiować, na Śląsku zaś ograniczyć potrzebę szukania marki niemieckiej przez wypuszczenie pieniądza lokalnego (Notgeld), który byłby zagwarantowany przez gminy lub powiaty. Niezależnie od tego sądzi, że w Polsce trzeba skończyć z fatalną gospodarką dopłacania przez rząd do sprzedawanego przedsięwzięciem węgla, a także z żywieniem robotników kopalnianych i przemysłowych, gdyż tylko w ten sposób można uje-

dnostajnić normy postępowania w przemyśle w Polsce i na Górnym Śląsku.

Korfanty narzeka na brak pieniędzy, bez których nie-możliwą jest rzeczą zlikwidowanie ruchu powstańczego a tak-że jest mocno zaniepokojony, czy Górny Śląsk i po wyjściu powstańców otrzymywać będzie aprowizację, gdyż tylko w ten sposób jest możliwem zachowanie spokoju. Górny Śląsk po-trzebuje zaś aprowizacji sporo. Nieotrzymanie jej, mniej-sza o to skąd, automatycznie niemal powoduje rozruchy. Te-raz najprawdopodobniej zwróciłyby się one przeciw Komisji opolskiej.

Korfanty ofiarowuje się również wydać „białą księgę“, jak niemniej historję ruchu powstańczego.

Doniosłem o tem wszystkiem Ministerstwu Spraw Za-granicznych.

Byłem dzisiaj w sztabie „grupy wschodniej“, cernującej miasta Katowice i Bytom, ażeby się przypatrzyć, jak wyglą-da demobilizacja na miejscu. Stwierdziłem, iż cała rzecz od-bywa się w zupełnym spokoju, transporty odchodzą za tran-sportami, tylko na twarzach ludności polskiej maluje się nie-słychany niepokój, że może ona wrócić pod jarzmo niemiec-kie. Tak przynajmniej wyobraża sobie najbliższe rządy misji aljanckiej.

W Gliwickiem wyjście wojsk powstańczych wywołało w tamtejszym powiecie tyle nieporządków, że ludność prosi o pozostawienie polskiej żandarmerji. Najzuchwalej poczy-nają sobie Niemcy w Zabrze, gdzie nie przyjmują z powro-tem do pracy polskich robotników. Tamtejszy kontroler przy-chylnie dla Niemców usposobiony.

W Brzezince, w pobliżu Mysłowic, trzy stacjonowane tam szwadrony kawalerji powstańczej, pokonawszy straż grani-czną polską i śląską, uciekły do Polski, gdzie zaczęły sprzeda-wać konie. Uwiadomiwszy natychmiast o fakcie polskie wła-dzę, prosiłem o wydanie jak najszybszych poleceń, aby konie sprowadzono do odpowiednich obozów.

2 LIPCA.

Dzisiaj odjeżdżają ostatnie transporty grupy północnej do Herbów. Dowództwo grupy środkowej przeniosło się do Mikołowa, grupy wschodniej z Idaweiche do Mysłowic, południowej z Żor (Sohrau) do Dziedzic.

Napięcie akcji komunistycznej w ostatnich dwóch dniach znacznie opadło, do czego przyczyniła się i ta okoliczność, że Francuzi w Opolu zaaresztowali kurjerów jadących do Berlina po pieniądze, a także rozwiązano istniejące w Zabrzu przy Schecheplatz biuro agitacyjne.

W rejonie grupy północnej, w miejscowościach opuszczonych przez wojska powstańcze, urządzają Niemcy wielkie manifestacje przeciw Polakom, w których, jak skonstatowano ponad wszelką wątpliwość, biorą udział także wojska angielskie. Stwierdzono i to, że w pociągach żywnościowych, idących z Opoła do Gliwic, przywożą Niemcy broń i amunicję. Taki n. p. wypadek zaszedł dnia 29 czerwca. Amunicja i broń ukryta była w tendrze lokomotywy pociągu żywnościowego przybyłego z Opoła nr. 5241. Wyladowano ją na dworcu w Gliwicach przy pobłażliwym zachowaniu się wobec tego faktu oficerów angielskich. Nie mieli też oni nic przeciwko temu, że Niemcy w starym, nieużywanym wodociągu gliwickim, posiadającym podobno wieżę 35 m. wysoką, urządzili sobie stację iskrową. W ogóle stosunek między Anglikami i Niemcami w Gliwicach jak najlepszy. Dnia 27 czerwca obnosili tam Niemcy na ramionach jakiegoś świeżo przybyłego wyższego oficera angielskiego.

Duży niepokój budzi okoliczność, że w Bytomiu 3.500 zorganizowanych stosstruplerów pozostawiono dotąd w posiadaniu broni. Stwierdzono, że przechowują oni 1800 karabinów i 25 kulomiotów, co tem większe znowu może mieć znaczenie, iż Bytom mają częściowo tylko zająć Francuzi a zresztą przeważnie Anglicy. Podobnie żywotną jest organizacja stosstruplerów w Katowicach, wypiełgnowana przez wielki przemysł, który dostarcza jej pieniądze.

Na południu, zamiast wstecz za Odrę, posuwają się Niemcy ku wschodowi. W nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca oddział orgesza obsadził miejscowość Brzezina na prawym brzegu Odry, a inny dnia 1 lipca w sile 200 ludzi ułokował się w sąsiedztwie. Po przybyciu Niemców wyszły z tych miejscowości załogi włoskie i wycofały się na Racibórz. Prócz tego zajął orgesz w sile około 200 ludzi wieś Markowice, dwór w Raszczycach (Raschitz) w 50 ludzi, Adamowice w 50 i Nędzę w sile nieznanej. Wszystkie miejscowości położone na północny wschód od Raciborza. Rzeźnione oddziały chodzą za dnia bez broni z gumowymi pałkami, dopuszczając się gwałtów i rabunków. Wylapują na podstawie dokładnych spisów byłych powstańców i wywożą ich do Raciborza. Działają w ścisłym kontakcie z Włochami, udzielającymi im wszelkiej możliwej pomocy. Na dobre nie wychodzi również powstańcom uruchomienie linii kolejowej Racibórz-Rybnik, dokonane przez Komisję opolską i Niemców. Korzystają z niej niemieccy stosstruplerzy i masami zjeżdżają do Rybnika. Ta kooperacja włosko-niemiecka zmanifestowała się i w tem, że na opuszczonym przez powstańców terenie grupy południowej Włosi rozbili pozostawioną przez Polaków milicję gminną, poczem część jej, która nie zdołała zbiedz, przy pomocy orgeszowców zaaresztowali i przyprowadzili do Raciborza.

W Zabrze coraz silniej sadowią się Anglicy. Dnia 30 czerwca przybyły tam 4 tanki angielskie nr. 9268 ewo, 9426 e 19, 9124 e 18, 9016 e 17. Niepokojącą jest także okoliczność, że do Zabrze codziennie zjeżdża kapitan francuski Pilot, podobno wyjątkowo dobrze usposobiony dla Niemców, i odbywa konferencje z sędzią Knappe i lekarzem Sikorą. Można przypuszczać, że czyni to z polecenia Komisji opolskiej.

Od 14 maja do 30 czerwca b. r. otrzymał Górny Śląsk 55.191.548 kg. różnej żywności i 42.033.180 sztuk jaj, co przedstawia łączną wartość 127.319.421 marek niemieckich. Poza tem przeprowadzone przez fachowców obliczenia wykazują, iż w bankach szopienickich za czas trwania powstania

wymieniano 130 milionów marek niemieckich na inną walutę, która też w przeważnej części posłużyła do zakupu żywności. Nie ulega również kwestji, że kupowano wiele wprost za marki niemieckie.

3 LIPCA.

Po porozumieniu się z Korfantym zapytywałem dziś Ministerstwo Spraw Zagranicznych, co się stało z wnioskiem sejmowym Dra Zygmunta Seydy w sprawie postanowień przejściowych, które po rozstrzygnięciu sprawy granic i zajęciu przez nas części Śląska, jako ważna platforma prawna, staną się niezbędne przy wprowadzeniu i ustanawianiu władz wojewódzkich i ich kompetencji. Zaznaczyłem także, że Korfanty chce zaproponować skład pierwszej Rady Wojewódzkiej, przewidzianej w ustawie sejmowej o autonomji śląskiej i wskazać część urzędników. Odpowiednie wnioski przeszły do Warszawy.

Referat wojskowy przy Korfantym, znajdujący się w ręku Dra Potyki, a mający obecnie zająć się głównie likwidacją, zaczyna narastać do rozmiarów ogromnego urzędu. Stąd pewne napięcie między niewypuszczającym dotąd z ręki sprawy likwidacji Korfantym a Potyką, żądającym do pomocy 480 urzędników, a przez to prącym do nowych sporych wydatków, nie mówiąc już o tem, że przy tak dużej, rozczłonkowanej i samodzielnej organizacji może przyjść także tu i owdzie ochota do uprawiania dzielnicowego separatyzmu, do czego tutaj grunt nadzwyczaj podatny.

Co się tyczy granic obszaru Górnego Śląska, mającego przypaść Polsce, zwróciłem uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że dochodzące do Warszawy a ciągle zmieniające się wieści o losie Gliwic i Zabrza, nie przekreślą faktu, iż co do tej sprawy zapadła już prawdopodobnie decyzja. Pilna analiza mało ważnych na oko, ale licznych meldunków i zdarzeń wskazuje, że między Anglikami a Francuzami zaszło tutaj już jakieś porozumienie. Wypowiedziałem przypu-

szczenie, że definitywnie zdecydowano te miejscowości oddać Niemcom w postaci enklawy otoczonej terenem polskim. Chodzi o to, abyśmy tracąc Gliwice i Zabrze nie postradali także Bytomia, którego sytuacja coraz bardziej mi się nie podoba, a przede wszystkim, abyśmy w zamian otrzymali odpowiednie rekompensaty na zachodzie w kierunku Opola, potrzebny nam port Kozielski, Kędzierzyn i ważną strategicznie górę św. Anny. Takiego rozstrzygnięcia, przy usilnem zresztą protestowaniu Polski aż do ostatniej chwili, nie uważałbym za cios, który nas spotkał, bo dwa miasta przemysłowe z wąskim pasem ziemi, otoczone naokół terenem polskim i związane z Niemcami tylko dwiema zneutralizowanymi kolejami, długo ostać się niemieckimi nie mogą. Spolszczenie się ich będzie tylko kwestją czasu. Mówiłem o tem szeroko dzisiaj z Żółtowskim, podkreślając zarazem, że zwłaszcza wobec Le Rond'a nie powinien nigdy dopuszczać jednej myśli, t. j. zneutralizowania jakiegokolwiek obszaru, bo Ententa, jak raz „siądzie na tego konia“, gotowa zneutralizować prawie cały obszar przemysłowy, wracając do dawnej koncepcji angielskiej. Również nie może nas absolutnie zadowolnić linja, którą Le Rond jako ewentualną granicę kreślił Żółtowskiemu. Linja owa od Raciborza ciągnęłaby się po Gliwice i Zabrze, obchodząc te miejscowości od wschodu a potem skręcając lekkim łukiem ku zachodowi i przecinając sobą część powiatu strzeleckiego.

Dziś w nocy opuszcza Szopienice powstańcza intendatura. Zostanie tam tylko sam Warwas z grupą oficerów.

We wtorek 5 lipca nadoioga do Szopienic 100 Francuzów z dwoma karabinami maszynowymi. Wobec możliwości napadu stosstruplerów katowickich na Komisję Likwidacyjną są oni tutaj niezbędni.

4 LIPCA.

Powstańcza Komisja Likwidacyjna rozpoczęła działalność, zorganizowawszy w myśl okólnika Korfantego z dnia

30 czerwca biuro centralne w Szopienicach a prócz tego 8 biur okręgowych jako to:

- w Pszczynie dla powiatu pszczyńskiego;
- w Rybniku dla powiatów raciborskiego i rybnickiego;
- w Mysłowicach dla powiatu katowickiego;
- w Szarleju dla powiatu bytomskiego;
- w Zabrzu dla powiatu zabrskiego;
- w Pyskowicach (Peiskretschan) dla powiatów gliwickiego i kozielskiego;
- w Nakle dla powiatu tarnogórskiego;
- w Koszęcinie dla powiatów lublinieckiego, oleskiego i strzeleckiego.

Komisje są akredytowane przy kontrolerach aljanckich, a celem ich istnienia jest przedewszystkiem odstawa zarekwirowanych przez powstańców rzeczy, głównie automobili, motocykli, koni i wozów. Każdy właściciel zarekwirowanego przedmiotu winien się zgłosić do komisji najpóźniej do 15 lipca z kwitem rekwizycyjnym. Mogą się zgłaszać także i ci, którzy kwitów nie mają, ale w takim razie muszą przedstawić dowód z świadków. Celem ułatwienia wyszukania zarekwirowanych obiektów ustanowiono punkty zbiorcze w Mysłowicach dla automobili i innych technicznych przedmiotów, a w Nakle i w Tychach (Tichau) dla koni i wozów. Kto nie otrzyma zabranego mu obiektu, dostanie odszkodowanie lub inny równoważnik. Aby przedmiotów nie wywożono skrycie do Polski, wzmocniono dozór graniczny.

W tej chwili (godzina 9 wieczór) na obszarze objętym powstaniem znajdują się jeszcze tylko 2 automobile pancerne i około 2 tysięcy ludzi z kilkoma karabinami maszynowymi.

Pod względem finansowym okazały się jeszcze pewne niespodziewane trudności. Chodzi o kwotę 3 milionów marek niemieckich.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi, że gotuje t. z. „białą księgę“, publikację o gwałtach niemieckich. Prosi mnie o wysyłkę reszty materiałów. Korfanty swoje odsyła dziś specjalnym kurjerem. Ministerstwo zapowiada też w War-

szawie na czwartek, dnia 7 lipca w sprawie Górnego Śląska konferencje: walutową, kontroli międzysojuszniczej i udziału części przydzielonej Polsce w zakresie reparacji. W naradach wezmą udział obok Korfantego wydziału przemysłowo-handlowego górnośląskiej Naczelnej Władzy inżynier Kiedroń, szef wydziału skarbowego Pawlita, Żółtowski oraz reprezentanci banków.

Dzisiejsze uchwały rządu w sprawie górnośląskiej brzmią: „rząd polski stoi na stanowisku, że upadek Sforzy (projekty podziałowe G. Śląska) nie jest wystarczającym motywem do zmiany polityki“ i „rząd stoi w dalszym ciągu stale na stanowisku, jakie dotąd zajmował. Wszelkie ustępstwa, jakieby zamierzał robić gen. Le Rond, musi on wziąć na własną odpowiedzialność“. Owe uchwały zakomunikowane wieczorem z Warszawy uważa Żółtowski, który jutro wyjeżdża do Opola na decydującą konferencję z Le Rond'em, za niedość jasne jako dyrektywy postępowania i dlatego zażądał od ministra Skirmunta instrukcji, czy ma dopuścić do zrobienia ustępstwa przez generała na rzecz Niemiec w sprawie Gliwic i Zabrza, czy też stanąć n. p. na stanowisku zalecanem przez agenta politycznego Korfantego, Rakowskiego, twierdzącego, iż można zaryzykować, a raczej że należy nie zawahać się przed rozbiciem obrad Komisji Międzysojuszniczej na wypadek, gdyby groziła nam poważna strata terytorjalna. Osobiście Żółtowski jest zdania, że niema żadnej podstawy, któraby mu nakazywała tak postąpić, jak mu radzi Rakowski. Chodzi o to, jaką opinię w tym względzie ma minister.

Dziś w Bytomiu o godzinie pół do drugiej popołudniu na ulicy zamordował Niemcy majora francuskiego Montalegre, komendanta 27 bataljonu szaserów. Zdaje się, że sprawcy zostali na dworcu odszukani i uwięzieni.

Zwróciłem uwagę Ministerstwa, że 600 ludzi w Zabrzu zeznało protokularnie, iż zostali podczas plebiscytu przez Niemców przekupieni. Jeden egzemplarz protokołu znajduje się w ręku Komisji aljanckiej w Opolu, a drugi ma Żółtow-

ski. Tego rodzaju dokument mógłby stanowić ważny punkt zaczepienia dla obrony praw polskich do Zabrza.

5 LIPCA.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych doniosło mi, że poruszone przezemnie w poprzednich jusegramach sprawy, związane z przejęciem przez Polskę administracji na Górnym Śląsku, zostały zakomunikowane Radzie Ministrów i przez nią są rozważane, w szczególności zaś wniosek sejmowy Dra Zygmunta Seydy. Dziś był on przedmiotem konferencji między posłem Targowskim imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych a marszałkiem Sejmu.

Podniosłem wobec Ministerstwa, iż na granicy wskutek ogłoszonego w „Monitorze“ rozporządzenia, zapowiadającego, że z dniem 4 lipca wstrzymuje się całkowicie wywóz żywności, zatamowano wszelką dostawę aprowizacji na Górny Śląsk i to do tego stopnia, że stanęły nawet transporty Czerwonego Krzyża. Ci Ślązacy, którzy poprzedniego dnia zakupili w Polsce żywność, wywieść jej nie mogli, stracili pieniądze i wyjechali z setkami próżnych fur. Owe bezwzględne rozporządzenie prohibicyjne, które całkiem nagle spadło na Górny Śląsk, uważam za wielce szkodliwe i za wydane zupełnie nie w porę. Ludność czuje żal do Polski, a Niemcy z tego korzystają.

Upraszałem również o rewizję stanu, jaki się wytworzył na granicy wskutek wstrzymania wydawania wszelkich urzędowych dokumentów podróży i przepustek na Górny Śląsk. W czasie powstania z zrozumiałych przyczyn w drodze wyjątku wydawali przepustki poszczególnym legitymującym się osobom komisarze policji w Sosnowcu i gdzieindziej, zawsze jednak jakby na swą odpowiedzialność. Teraz powstanie ustalo, a zatem trzeba wrócić do stanu z przed 2 maja, nadając przepustkom i pod względem formalnym walor istotnych

dokumentów podróżnych, tem bardziej, że po stronie śląskiej ową atrybucję chcą sobie przywłaszczyć usiłujący do władzy powrócić landraci. Dotąd znajdowała się ona w ręku władz powstańczych. Po nich przyjęła ją w spadku powstańcza komisja likwidacyjna. I te jej legitymacje powinny graniczne władze polskie uznawać, Ministerstwo zaś Spraw Wewnętrznych wydać odpowiednie instrukcje.

Powstańcy zupełnie opuścili Górny Śląsk albo też złożywszy broń rozeszli się do domów. Jeszcze w ostatniej chwili nie obeszło się jednak bez awantury, wywołanej przez mocno frondującą grupę Woźniaka, która wzmocniona innymi niespokojnymi żywiołami otoczyła siedzibę Warwasa w Szopienicach i żądała wypłaty zaległego żołdu. Po otrzymaniu 165.000 marek niemieckich złożyła w liczbie 900 ludzi broń i rozeszła się. Jeszcze raz podnieść wypada, że pominiawszy te niezbyt groźne incydenty likwidacja ruchu powstańczego odbyła się bardzo szokojnie. Komisja Międzysojusznicza, nie wyłączając Anglików, jest dla tej akcji z pełnym podziwem, czego wyraz dał Ponsot w romowie w Warwasem. Niepokoić może tylko nieco okoliczność, że niezapłacone są dotąd częściowo renty i inne tego rodzaju pozycje na łączną sumę mniejwięcej trzech milionów marek niemieckich. Kwota ta jak najrychlej powinna się znaleźć w ręku komisji likwidacyjnej, aby usunąć fermenty, w związku z którymi nastąpił dziś nawet wyjazd Warwasa do Laurahütte.

* T inna jeszcze przyczyna może spowodować wybuch, co prawda na razie czysto odruchowy i lokalny, niemniej jednak w obecnej chwili niepożądany. Chodzi o mordy popełniane bezustannie przez Niemców na ludności polskiej. Naprawdę rozmiary ich i nikczemność są niepospolite. Rzadko kiedy mordowanie ludzi odbywa się w sposób, powiedzmy, humanitarny, z reguły zaś przy stosowaniu jak najbardziej wyrafinowanych katuszy. Wczoraj zwróciła się do mnie grupa ludności w Szopienicach, abym sprawę przedstawił polskiemu rządowi i prosił o opiekę.

Niemcy wydali swą „szarą księgę“, gdzie pomieścili bardzo bogaty materiał rozmaitych żalów pod adresem Pol-
ski i powstańców górnośląskich. Obejmuje on także sprawy
z czerwca b. r. Szkoda, żeśmy z naszą przygotowywaną
„białą księgą“ dali się wyprzedzić. Już to propaganda ofi-
cjalna jest w Polsce chyba najslabiej rozwiniętą i zorgani-
zowaną funkcją organizmu państwowego.

Dziś w południe przybyło do Szopieniec wojsko fran-
cuskie.

Ponieważ w ten sposób cały obszar Górnego Śląska zna-
lazł się pod władzą opolską Komisji Międzysojuszniczej,
jak przed 2 maja b. r., uważam moją misję na terenie obje-
tym powstaniem za skończoną. Uwiadomiłem konsula Rze-
czypospolitej w Opolu Kęszyckiego, że wyjeżdżając zdaję
w jego ręce opiekę nad ludnością polską.

UWAGI KOŃCOWE.

Chcąc w kilku zwięzłych słowach zamknąć spostrzeże-
nia, jakie poczyniłem w ciągu blisko 7 tygodniowego pobytu
na Górnym Śląsku, podkreślam co następuje:

1) Pod względem wojskowym powstanie wykazało
tyle braków, iż z tej strony można o niem mówić prawie że
tylko ujemnie. Żołnierz górnośląski bić się wytrwale nie
umiał, a oficerstwo nie stanęło zgoła na wysokości zadania.
W pierwszym momencie powstania, kiedy właściwego oporu
jeszcze nie było, kiedy poruszano się w strategicznej próżni
(Anglików prawie że brak, Włosi liczni, Francuzi neutralni)
wszystko szło ogromnie łatwo. I z tej próżni wodzowie po-
wstania powinni byli zdawać sobie sprawę, wyzyskując ją
do możliwych granic w przeświadczeniu, że ona długo trwać
nie będzie. Tymczasem niemal ani śladu tego. W najwła-
ściwszym momencie nie stworzono rezerw, a jeżeli stworzo-

no, to tak mizerne, że o użyciu ich kiedykolwiek dla uzyskania decyzji nie można było myśleć. Nie uczyniono nic dla udyscyplinowania żołnierza i podniesienia go ideowego, nie odziano go odpowiednio, a pod względem strategicznym i organizacyjnym spiętrzone wprost całą górę błędów. Do najważniejszych zaliczam: a) zrezygnowanie z zajęcia lewo-brzeżnych przyczółków mostowych nad Odrą; b) niewłaściwy podział wojsk powstańczych na słabo związane z Naczelną Komendą samodzielne grupy, wskutek czego n. p. tak ważna pozycja jak góra Św. Anny znalazła się na skrzydle grupy północnej; c) zostawienie za sobą kilku niezajętych miast i uwięzienie wskutek tego około 20.000 ludzi użytych do cernowania, które poza tem przeprowadzano przeważnie bardzo niedbale i nieskutecznie; d) złączenie walki frontowej grupy środkowej z równoczesnym obowiązkiem cernowania miast (Gliwice, Bytomia, Katowice, Tarnowskich Gór); e) niedostateczne wyzyskiwanie dla celów wojskowych gęsto na Górnym Śląsku rozbudowanej sieci kolei i szos, co korzyści płynące z możliwości poruszania się po tak zwanych linjach wewnętrznych sprowadzało do minimum. Te błędy, do których dodać trzeba takie rzeczy, jak n. p. dość ociężałą powstańczą służbę wywiadowczą i rozkładczą propagandę wewnętrzną, pociągnęły za sobą szereg klęsk mniejszych i 2 większe, jakoto stratę góry Św. Anny (około 20 maja) i przerwanie frontu w pobliżu Gliwic (między 3 a 6 czerwca).

Gospodarka w wojsku była zła. Oficer bardzo dobrze płatny, żołnierz lichy i rzadko. Stąd rabunki i nadużycia, przed którymi niestety nie cofali się także i niektórzy oficerowie. Do ostatniej chwili nie znano ścisłej liczby powstańczego wojska. Na pomyślny tok wojennej akcji nie mogła również wpłynąć okoliczność, że oficerstwo było niezmiernie mieszane. Obok całkiem prostych górnośląskich robotników, którzy drogą wyborów w oddziałach wysunęli się na ich czoło, było zajętych wielu innych. Towarzystwo bardzo różnej wartości fachowej. Najmniej fachową, w stosunku do

wielkości przyjętych zadań¹⁾, była sama Naczelna Komenda. Generalissimus wojsk powstańczych Nowina Doliwa w najlepszym razie mógłby być dowódcą pułku kawalerji, a jego szef sztabu (Dr. Lubieniec) komendantem batalionu. Pierwszemu z nich odmawiam jakiejkolwiek pozytywnej zdolności wpływania na tok akcji wojennej zarówno przez osobisty kontakt z ludźmi i wypadkami, jak także przez pomysły prowadzące do zwycięstwa i utrzymania w swem ręku inicjatywy, Lubieniec zaś, stale zakłopotany i niezdeterminowany, dla takich graczy wojennych, jakich mieli Niemcy, przedstawiał wprost uosobienie dyletantyzmu. O szefie wydziału operacyjnego Naczelnej Komendy (Brochwiczu), jako o sztabowym oficerze specjalistcie, także mówić nie można. Zresztą zdaje się spostrzeżł on to sam po drugiej wielkiej klęsce powstańców, t. j. po przerwaniu frontu pod Gliwicami, i przeniósł się do powstańczej dyplomacji, osiadając w Błotnicy, gdzie przy aljantach był oficerem łącznikowym. Największe zasługi wobec przedsięwzięcia powstańczego, biorąc rzecz ze stanowiska wojskowego, położył następca Nowiny Doliwy, Warwas. Już pierwsze jego zarządzenia, jak n. p. rozdzielenie grupy środkowej, zwanej stale niewłaściwie wschodnią, na część frontową, przeznaczoną do stawiania oporu Hoefierowi i samodzielną grupę, cernującą miasta, świadczyły o głowie, która się orjentuje i wie, co potrzeba. Największą przecież zasługą Warwasa było spokojne urządzenie likwidacji wojskowej powstania, gdyż łatwiej zaiste było je wzniecić, niż w odpowiednim momencie ugasić.

2) Na polu a p r o w i z a c y j n y m Polska i współpracujące z nią władze powstańcze nie mają się czego wstydić. W czasie od 14 maja do 30 czerwca 1921 drogą na Polski Czerwony Krzyż dowieziono różnej żywności za 35 milionów marek niemieckich. Sprzedana na Śląsku taniej, bo za

¹⁸⁾ Front zewnętrzny w początkach maja miał długości więcej niż 150 km.

kwotę zaledwie 10 milionów marek niemieckich, działała ona regulująco na wysokość cen targowych żywności sprowadzanej w drodze swobodnego handlu. Nigdy Śląsk po wojnie nie opływał tak w żywność, jak w czasie powstania. Polska ściągnęła się z ostatniego, aby podzielić się z bratnią dzielnicą. Przyjmując, że wraz z armją powstańczą (w pewnych momentach do 50.000 ludzi) i wojskami koalicyjnymi (24.000) żywiła ona około 1 miliona ludności, wypada na dzień i głowę, o ile rzecz jasna część produktów niesumien-na spekulacja nie wywozła do Niemiec a nawet do Czech, bo i to się zdarzało, 1¼ kg. żywności i 1 jaje.

3) W zakresie prac organizacyjnych zdziałano niemniej dużo. W mig cały kraj pokryto siecią własnych urzędów polskich, które w innych okolicznościach byłyby z pewnością rozwinęły znakomicie swą pracę. Ale i w niebywale ciężkich warunkach śląskich pracowały one zaprawdę nie na szkodę ludności. Wszak zapewniono względne bezpieczeństwo prowincji i to zarówno Polakom, jak i Niemcom, funkcjonowały koleje a także połączenia telegraficzne i telefoniczne, nie mówiąc już o różnych urządzeniach dodatkowych. Dość powiedzieć, że z winy powstania nie stanęła ani jedna fabryka ani też kopalnia.

4) Pod względem dyplomatycznym i politycznym powstanie na każdy wypadek stanowi nasz plus.

Gdy idzie o korzyści wobec zagranicy, to powstanie, jako głośny protest przeciw czekającej nas już tuż, tuż krzywdzie, z żadnym innym porównać się nie da. Choćby skrzy-piały od rana do nocy wszystkie pióra i choćby naszej sprawie na Śląsku oddały się najlepsze języki, to przecież głos ich w sytuacji, jaka była, nie wyrównałby nigdy grzmotowi dział i trzaskowi karabinów maszynowych. Od chwili powstania Europy musiała się liczyć inaczej z wolą ludu górnośląskiego. Dość powiedzieć, że przeżywalismy momenty, kiedy nazwisko Korfante'go obok Lloyda George'a, Brianda i Sforzy było najczęściej wymawiane w wszystkich kancelariach

dyplomatycznych świata. Protest, który kosztował Śląsk i Polskę 6.000 ludzi zamordowanych i zabitych w boju oraz 8.000 rannych, nie licząc wartości zniszczonych dóbr materialnych, był drogim ale jedynym.

To, że tak powiem, wielka dyplomacja, gest dla świata. Ale istniało jeszcze coś innego, bliższego.

Powstanie nie zostało stłumione siłą i, co najgłówniejsze, nie rozgnietli je w swej pięści Niemcy. Powstanie z r. 1921 było ostanią, skuteczniejszą niż poprzednie, próbą oporu na Śląsku ze strony Polaków, jakby poważnymi manewrami zbrojnymi z równoczesnem uruchomieniem tyłów. Mimo wojennych niepowodzeń, dążąc do honorowego zakończenia niebezpiecznego przedsięwzięcia, umiano opanować wewnętrzną sytuację, na zewnątrz zawarto pakt w Błotnicy, doprowadzono do tego, że przy likwidacji powstania Komisja opolska zażądała analogicznych warunków także od zwycięskich Niemców generała Hoefera, a zatem po raz pierwszy od wielu lat na Śląsku ze strony polskiej nie zapisaliśmy upokorzenia i bezcelowych ofiar, do czego było już bardzo niedaleko. Rzecz prosta, że wszystko to nie mogłoby się było stać, gdyby generał Le Rond i wogóle Francuzi zajmowali wobec nas stanowisko niechętne lub też wręcz wrogie. Ale największe nawet dobra i najidealniejsze sytuacje można zmarnować. Tu nie tylko, że niczego nie zaprzepaszczone, ale owszem podparto naszą chwiejącą się pozycję. W ogniowej próbie powstania śląskiego okrzepła także i pogłębiła się przyjaźń polsko-francuska, a przesiliła niechęć angielska.

Margonin, w listopadzie 1925.



P. P. DOM KSIĄŻKI
— ANTYKWARIAT —

* 039354

3-21 30

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smolki w Opolu

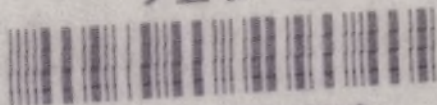
nr inw.: 005035

Syg.:

S

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

729 S



001-000729-00-0